

Katarzyna Puzyńska: Kryminał to współczesna baśń. A ja kocham fantastykę

Ewa Marciniak: Ludzie zaczęli traktować swe poglądy polityczne jak dane wrażliwe

Jesienią 1981 roku na Kremlu zaakceptowano scenariusz zbrojnej interwencji państw Układu Warszawskiego na terytorium Polski

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350-281

magazyn

Piątek,
12.12.2025
Wydanie 1
Nr 288 (24.870)
www.gloswielkopolski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



GŁOS
8 LAT **WIELKOPOLSKI**



JAK

broją nasze dzieci?

Jako Święty Mikołaj zadałem 400 dzieciom pytanie: czy byłeś grzeczny? A odpowiedzi? Na przykład: Nie byłem i co mi pan Mikołaj zrobisz? | CZYTAJ STR. 12-13

Pogoda raczej jesienna, ale wielki festiwal rzeźby lodowej nie jest zagrożony

| CZYTAJ STR. 2

Remont mostu Chrobrego nabiera wyrazu, lecz są wnioski o jego... powstrzymanie

| CZYTAJ STR. 5, 6

W MAGAZYNIE Puls także:
Piotr Głowacki mówi, że z każdym filmem dostaje szansę cieszyć się życiem kogoś innego. A w kinach z jego udziałem „Piernikowe serce”, romantyczna komedia w świątecznej tonacji
Dziś TELEMAGAZYN

REKLAMA

0011286835

Już dziś



CZYTAJ

REKLAMA

0111445564



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

ŚWIATOWY HIT JUŻ 25.01. W AULI UAM W POZNANIU!

BILETY - ORKIESTRAKSIĘŻNICZEK.PL



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA

● Adam Słodowy – jego program „Zrób to sam” miał 505 odcinków

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24. Jak wypadli nasi skoczkowie w PŚ w Klingenthal?

WTOREK

● Strefa biznesu. Wiadomości i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Strona zdrowia. Niedoceniana ryba – ma mało rtęci i dużo omega-3

CZWARTEK

● Pod paragrafem. John Rambo ustawia świat do moralnego pionu

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra



REMONTY ZASKOCZYŁY DROGOWCÓW...

Tydzień temu Emilia Ratajczak pochyliła się z troską nad losem firm działających przy remontowanej ulicy w centrum Poznania. Jak łatwo się domyślić, ledwo zaczął się remont, klienci zniknęli. Może nie wszyscy, ale większość. Zaskoczenie, prawda?

Poznań jest nieustannym placem remontu od lat. I dobrze, tu odwieczny chór marudów nie ma racji. Zresztą ich nie zadowolili. Jak miasto nieremontowane – źle, bo brzydkie, nienowoczesne, niespełniające wymagań. Jak remontują: źle, bo brudno, trudno i głośno. A jak wyremontują, to też źle, bo kostka brukowa nie idzie wężykiem. A każdy wie, że trzeba i już. Sęk w tym, że od lat słuchając w mieście, że miejsca spece od remontów muszą zarabiać godnie, bo reprezentują rynkowy poziom i jak nie będą dobrze wynagradzani to uciekną do konkurencji, zastanawiam się, czy na pewno dobrze wiedzą, dla kogo pracują.

I jakiego klienta powinni traktować z należną atencją. Bo, wicie rozumiecie, klientem każdej remontującej firmy nie jest miejski urzędnik. Niezależni od szarzy tegoż urzędnika. Bo choćby był nawet kawalerem orderu uśmiechu i różowej podwiązki, to on jest też tylko wynajętym i opłacanym pracownikiem. A jego pracodawcą, szefem i klientem firmy remontowej jest poznański podatnik. To on płaci. Srogo płaci. Oczywiście, wszyscy się tu trochę okłamujemy, bo ten podatnik jest takim szefem dla urzędnika, jak ojciec porwanego dziecka dla porywacza, któremu musi zapłacić okup. Odmówić się nie da, prawda? Co gorsze, niezadowolony klient nie może nawet zwolnić swojego podwładnego. Nic więc dziwnego, że podwładny czasem ma swojego szefa w nosie.

Nie mówię, że tak jest w Poznaniu. Może nie jest. Zastanawiam mnie tylko, dlaczego przez tyle lat Poznań, duże, nowoczesne miasto, nie wypracował

metody co robić, gdy remont nie tyle utrudnia życie przechodniom, co uniemożliwia życie bezpośrednim beneficjentom zmian. Każdy wielki remont kończy się tym, że część firm działających w danej lokalizacji znika. Oczywiście, dla części to żadna różnica, mogą działać gdziekolwiek. Mieszkaniec tej ulicy przetrzyma i jakoś, brnąc przez dwa lata w błocie i przez przeszkody, dożyje końca. Ale firmy tak wytrzymałe nie są. Miastu to nie zrobi różnicy, w miejsce zamkniętej firmy pojawi się inna. Wot, zniknie tylko kawałek historycznej tkanki miasta, coś co istniało lat 40, 50, albo i 100. A to, że to będzie osobista tragedia kogoś, jakiejś rodziny... A, to pikus.

Nie podpowiem co miasto powinno zrobić, bo nie jestem wybitnym specjalistą do spraw remontów. Ale skoro takich mamy, to może... zadbają o przyszłość swoich klientów zanim znów zaskoczą ich odwiecznie te sam kłopoty.

Poznań Ice Festival niezagrożony

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Choć na dworze temperatury powyżej zera, nie ma zagrożenia, że Poznań Ice Festival może się nie odbyć.

Od dzisiaj do 14 grudnia na poznańskim Starym Rynku odbędzie się Poznań Ice Festival. Wydarzenie organizowane jest już po raz 19. Udział w festiwalu weźmie 24 zawodników z 11 krajów, między innymi z Filipin, Kanady, USA czy Tajlandii. To rzeźbiarze z zawodu lub zamiłowania, wśród nich są szefowie kuchni, nauczyciele akademickie, artyści, projektanci, stolarze.

Harmonogram wydarzenia: 12 grudnia - Konkurs Małej Rzeźby (godz. 16-19), 13 grudnia - Speed Ice Carving (godz. 12,10-18,30-19), 14 grudnia - Konkurs Główny (godz. 9-17). W niedzielę odbędą się również wy-



Festiwal lodowy będzie odbywał się przez trzy dni na Starym Rynku

darzenia towarzyszące, od godziny 12 do 15 prowadzone będą warsztaty dla dzieci, o godzinie 17.10 wystąpi Chór Kameralny Poznańskie Senioritki. Natomiast o godzinie 18 nastąpi rozstrzygnięcie konkursu na „Naj-

piękniejsze dekoracje bożonarodzeniowe”.

Pierwszego dnia zmagania uczestnicy na wykonanie dzieła na zadany temat otrzymają niespełna 3 godziny. Do dyspozycji będą mieli bryłę lodu, piły elektryczne i dłuta. Tę konkurencję wprowadzono po raz pierwszy w 2021 roku.

Drugiego dnia rzeźbiarze będą odtwarzać konkursowy wzór, mając na to kilkadziesiąt minut. Organizator twierdzi, że jest to najbardziej widowiskowa konkurencja podczas konkursu. Każdy z uczestników pracuje na identycznej bryle lodu, a wygrywa ten, który odtworzy ją jak najwierniej.

W niedzielę 12 dwuosobowych zespołów zmierzy się w konkurencji głównej. Przez cały dzień będą tworzyć rzeźby na dowolny temat, otrzymując kilkanaście ton lodu. Wręczenie nagród zaplanowano na godzinę 18.

Szykuje się pochmurny weekend

Synoptycy przewidują na dziś bardzo pochmurny dzień, szacując, że chmury zasłonią niebo od 90 do nawet 100 proc.

W sobotę natomiast będzie trochę przejaśnień, ale przy tym jednak deszczowo. Chmury zasłonią około 90 procent nieba. W ten dzień biomet będzie niekorzystny!

W niedzielę wyjdzie słońce, zachmurzenie będzie umiarkowane, biomet – korzystny.

W SOBOTĘ

DAWID KWIATKOWSKI

Choć oficjalnie ogłosił przerwę w karierze, nie wytrzymał długo – niebawem zobaczymy go w „Must Be The Music”



FOT. SYLWIA DĄBROWA

+

ZWYCZAJE KULINARNE

Choć na co dzień kuchnia się zmienia, Wigilia pozostaje „bastionem tradycji”. Zwłaszcza w Polsce



FOT. ARCHIWUM

+

JAK ŁUPAĆ ORZECHY?

Zanurzyć je we wrzącej, osolonej wodzie, lupiny zmiekną i otworzyć je małym nożykiem do warzyw. Można też inaczej...



FOT. T3RFE

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek

7°C
4°CWiatr
18 km/h
Ciśnienie:
1024 hPa

Sobota

7°C
1°CWiatr
14 km/h
Ciśnienie:
1025 hPa

Niedziela

7°C
3°CWiatr
25 km/h
Ciśnienie:
1023 hPa

CYTAT TYGODNIA

– Jesteśmy całkowicie zwolnieni [z Paktu Migracyjnego – red.]. Widziałem dokument, przywiozłem go z Brukseli i tam przy pozycji „Polska” jest 0 – 0 migrantów i 0 jakichkolwiek kosztów. Nie będzie relokacji migrantów, nie będzie płacenia, nie poniesiemy żadnych kosztów. W ramach pieniędzy na szeroko rozumianą walkę z nielegalną migracją Polska otrzyma jeszcze pieniądze na różne innowacyjne sposoby walk, systemy rozpoznawania twarzy, wzmocnienie przejść granicznych

– zapewnił w Radiu ZET szef MSWiA MARCIN KIERWIŃSKI. – Wszystko wskazuje na to w przyszłych latach też będziemy zwolnieni – dodał.

DYŻUR
„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarzem Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dzisiaj czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl



Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Wilhelm Masarczyk
Starszy Mistrz Remontów Maszyn i Urządzeń Energetycznych
PGE GiEK Oddział Elektrownia Rybnik



nasz REGION

redakcja@glos.com

Grudniowa tradycja, czyli Imieniny Łazarza

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Od dzisiaj do soboty mieszkańcy Łazarza będą świętować swoje dzielnicowe imieniny. W planie znalazły się spektakl teatralny, wernisaże, warsztaty, koncert oraz inicjatywy społeczne. Wszystkie te atrakcje są za darmo.

Imieniny Łazarza rozpoczną się w piątkowy wieczór o godzinie 19. Na inaugurację organizatorzy zapraszają na spektakl „Dzieci z kartonu” w wykonaniu aktorów ze Studia Teatralnego Ty.Art. Sztuka opowiada o podróży w świat pokolenia dorastającego w cieniu lat 90. Sztuka dla widzów od 16 roku urodzenia. Zapisy są dostępne przez stronę internetową: sty.art@gmail.com

Drugi dzień kulturalnej imprezy zapowiada się wyjątkowo intensywnie. Sobotni program połączy sztukę, aktywności społeczne i integrację mieszkańców. W ramach części kulturalnej odbędzie się wernisaż wystawy „Jestem tym, co widzę” (godz. 12).

Chętni będą mogli także wziąć udział we wspólnym rysowaniu pod okiem Angeliki Lomatz (godz. 16).

Organizatorzy zachęcają też do udziału w Maratonie Pisania Listów Amnesty International - międzynarodowej akcji wspierającej osoby, których prawa człowieka zostały naruszone (od godz. 14 do 20).

A o muzyczną oprawę zadbają europejscy wolontariusze, którzy przygotowali międzynarodowy koncert. Jedną z gwiazd wieczoru będzie Sallotta Tolnay, która do Poznania przyjechała z Węgier.

Imieniny Łazarza będą również okazją do podsumowania działań realizowanych w ramach Funduszu Sąsiedzkiego oraz projektów prowadzonych przez Przystanek Pireus. Zwieńczeniem wydarzenia będzie „Wspólny stół”, czyli spotkanie przy posiłku, które ma integrować mieszkańców i wzmacniać lokalne więzi.

Wszystkie atrakcje są dostępne bezpłatnie. Wydarzenia odbędą się w Przystanku Pireus przy ul. Głogowskiej 35.

Imieniny Łazarza są organizowane od 2017 roku.

POZNAŃ

Awaria sieci wodociągowej na Jeźcach. Do awarii doszło przy skrzyżowaniu ulic Grudzieniec i Nad Wierzbakiem na Jeźcach. Jej usunięcie wymagało zamknięcia przejazdu pod wiaduktem kolejowym na ulicy Kościelnej. Prace rozpoczęły się wczoraj o godzinie 22. Mają potrwać do dzisiaj, do godzin popołudniowych. Zmienione zostały trasy linii autobusowych nr 164, 191, 216 i 226. **ER**



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

BUK

Sprawca zatrzymany 11 grudnia doszło do wypadku na pasach dla pieszych. 43-letni mężczyzna został potrącony, sprawca wypadku zbiegł z miejsca zdarzenia. Policja poinformowała, że jest już w ich rękach. **ER**

Miliard rocznie na wydatki. Jest plan na turystykę rowerową

Chrystian Ufa (oprac.)
chrystian.ufa@polskapress.pl

Powstał plan na turystykę rowerową w Polsce. Zakłada on budowę 10 tys. km wysokiej jakości tras, co ma kosztować miliard rocznie aż do 2035 roku. Twórcy planu zakładają wielki zwrot kosztów.

- Inwestycje w trasy rowerowe zwracają się niezwykle szybko, często już w pierwszych latach od budowy - twierdzi Andrzej Janowski z Rowerowego Poznania, współautor „Podstrategii Turystyki Rowerowej”.

To projekt, który na zlecenie Ministerstwa Sportu i Turystyki, wykonała Polska Federacja Rowerowa z Poznania. Ma to być część przygotowań do stworzenia ogólnopolskiej strategii turystyki przez ministerstwo.

W stworzonym planie na turystykę rowerową głównym założeniem jest to, by w Polsce powstała sieć długodystansowych tras rowerowych, a co za tym idzie wybudowanie do 2035 roku, co najmniej 10 tys. km wysokiej jakości tras, by ukończyć



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Do końca roku ma zostać opublikowana ostateczna wersja „Podstrategii Turystyki Rowerowej”

postulowaną sieć krajowych takich przedsięwzięć i EuroVelo.

- By sieć powstała do 2035 roku, powinniśmy wydawać na nią średnio co najmniej miliard zł rocznie, w większości zresztą ze środków unijnych. Potencjał zwrotu z inwestycji jest ogromny - szacuje się, że realizacja polskiej

sieci tras krajowych mogłaby przynieść wpływ w wysokości około 9-11 mld zł rocznie - informuje Federacja Rowerowa.

Skąd takie szacowane wpływy? Oparte są one na danych z Niemiec oraz Francji, które posiadają rozwiniętą sieć dróg rowerowych.

- Mieszkańcy zakładają małe, rodzinne firmy, które nie powstałyby bez tysięcy przejeżdżających codziennie rowerzystów. Największe zyski przynoszą oczywiście turyści wielodniowi, którzy zostają na noc. Trzeba ich przyciągnąć, budując trasy znacznie dłuższe niż dzisiaj, na kilkaset kilometrów - przekazuje Miłosz Tatar, współautor podstrategii.

Podstrategia zakłada powstanie m.in. krajowego systemu certyfikacji Miejsc Przyjaznych Rowerzystom (MPR).

- W całej Wielkopolsce nie ma ani jednego odcinka trasy rowerowej spełniającej standardy certyfikacyjne. Nowe inwestycje wciąż mają charakter bardzo lokalny i nie wykorzystują potencjału naszego regionu. Długodystansowe, jakościowe trasy z sąsiednich regionów urywają się przy granicy z Wielkopolską. - komentuje Janowski. - Wielkopolska po prostu musi skorzystać z wypracowanych, efektywnych i zyskownych sposobów działania na Pomorzu Zachodnim i w Małopolsce. Podstrategia wskazuje, co i jak zrobić.

REKLAMA

0111228405

TERMEDICA
PORADNIA STOMATOLOGICZNA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY DO 18 ROKU ŻYCIA
 WSPÓLNIE ZADBAJMY O ZDROWY UŚMIECH NASZYCH DZIECI
 Zapraszamy najmłodszych do Naszej poradni na:
 ■ przeglądy stomatologiczne,
 ■ profilaktykę stomatologiczną,
 ■ leczenie stomatologiczne.

NFZ
 Narodowy Fundusz Zdrowia
 Usługi realizujemy w ramach kontraktu z NFZ.
 Nasi specjaliści dbają o przyjazną atmosferę w trakcie wizyt oraz komfort swoich pacjentów, aby każdy z nich czuł się u Nas bezpiecznie i chętnie dbał o zdrowie zębów.
TERMEDICA
 Os. Bolesława Chrobrego 101, 60-681 Poznań BUDYNEK C
 Rejestracja pod numerami: 603 743 004 oraz 61 820 80 60
 www.termedica.pl

AKCJA CHARYTATYWNA



0111434801

Remont mostu zagraża zabytkom na Ostrowie Tumskim? Mury pękały już wcześniej

Justyna Piasecka-Gabryel
justyna.piasecka-gabryel@polskapress.pl

Niepokojące spękania na murach XVI-wiecznej kanonii Fundi Godziemba na Ostrowie Tumskim rozpalili spór wokół przebudowy mostu Chrobrego w Poznaniu.

„Zaobserwowaliśmy, że na murach pochodzącej z pocz. XVI w. kanonii Fundi Godziemba pojawiły się poważne spękania, zarówno na elewacjach zewnętrznych, jak i wewnętrznych” - informuje Stowarzyszenie Historyków Sztuki - Oddział Poznań.

Historycy wyliczają, że w budynku kanonii Fundi Godziemba „częściowo zapadła się podłoga w jednym z pomieszczeń, pojawił się problem z zamykaniem drzwi i okien oraz samoczynnie włącza się alarm”. Dodają, że „pojawiają się sygnały problemów w bezcennym kościele NMP, który tak niedawno uratowano od katastrofy budowlanej”, a „w bezpośrednim sąsiedztwie tych wyjątkowych zabytków przemieszcza się swobodnie ciężki sprzęt budowlany”.



Michał Brzostowicz z Muzeum Archeologicznego martwi się o wszystkie zabytki na północnym Ostrowie Tumskim

Stowarzyszenie przyłącza się do apelu Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, skierowanego do Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków, domagając się wstrzymania robót. „Naszym zdaniem niezbędne jest wstrzymanie prac

do czasu oceny skali zagrożenia i podjęcia odpowiednich środków zapobiegawczych. A to wszystko należy także wziąć pod uwagę w kontekście budo-wy dwóch osiedli w północnej części Ostrowa Tumskiego” - czytamy.

Przedstawiciele Poznańskich Inwestycji Miejskich informują, że obecny etap na moście Chrobrego nie obejmuje jeszcze wyburzeń konstrukcji mostu ani szczególnie inwazyjnych robót.

- Prowadzone dotychczas roboty dotyczyły w głównej mierze sieci podziemnych, w tym gazowej, elektroenergetycznej, teletechnicznej i kanalizacji deszczowej. Oba obiekty mostowe są w dalszym ciągu przejezdne, nie prowadzono więc prac wyburzeniowych z użyciem ciężkiego sprzętu - wyjaśnia Maja Chłopocka, dyrektorka ds. komunikacji i koordynacji inwestycji PIM.

Dodaje, że jeszcze przed rozpoczęciem prac wykonawca zinventaryzował sąsiednie obiekty, w tym budynek Paramentum. - Również budynek pod adresem Ostrow Tumski 6 został zinventaryzowany, by można było odnotować istniejące jeszcze przed rozpoczęciem prac wszelkie ewentualne uszkodzenia. Podczas oględzin stwierdzono tam m.in. zarysowania ścian zewnętrznych i wewnętrznych. Na budynku za-

montowano czujnik drgań, by można było monitorować wpływ prowadzonych prac na mury.

Pracownicy muzeum mówią w rozmowie z „Głosem Wielkopolskim”, że spękanie powstało jeszcze przed rozpoczęciem prac związanych z przebudową mostu. Sytuację opisuje nam Tomasz Skrzypczak z Paramentum, działającego w kanonii Fundi Godziemba. Wskazuje, że pierwsze pęknięcia zauważyli kilka lat temu: - Przeprowadziliśmy się do tego budynku w 2014 roku, tuż po tym, jak został oddany do użytku. Pierwsze spękania zaczęły pojawiać się w 2018 lub 2019 roku...

Na narastające emocje wokół przebudowy mostu Chrobrego zareagowało Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków. Dyrektorka BMKZ, Joanna Bielawska-Pańczyńska, w rozmowie z PAP, powiedziała: - Na 22 grudnia zaplanowana jest interwencyjna kontrola kanonii. Konieczne również będzie bieżące monitorowanie stanu budynku oraz przeprowadzenie ekspertyz konstrukcyjnych w celu określenia przyczyn

spękań ścian zewnętrznych. Monitorowanie wpływu wstrząsów w związku z budową mostu jest prowadzone od momentu rozpoczęcia robót, wyniki tych badań będą nam przekazane w trakcie kontroli.

Wątpliwości co do wpływu inwestycji na zabytki nie dotyczą tylko samej kanonii. Zastępca dyrektora Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, Michał Brzostowicz, widzi w obecnej sytuacji ostrzeżenie dla całego Ostrowa Tumskiego. - Jestem zaniepokojony stanem tych kanonii. Z różnych źródeł dowiaduję się, że spękania były dostrzegane już kilka lat temu, ale słyszę też, że problem nasila się wraz ze zwiększeniem intensywności prac przy moście. To rodzi pytania i wnioski dotyczące planów wobec północnej części Ostrowa Tumskiego oraz wpływu różnych inwestycji, głównie budowlanych, na substancję zabytkową.

Podkreśla, że planowane inwestycje, w tym budowa nowych osiedli i zmiana układu komunikacyjnego, mogą w przyszłości zwiększyć obciążenia dla zabytkowych murów.

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU STATYSTYCZNEGO W POZNANIU

0311431528

BADANIE KONDYCJI ZDROWOTNEJ MIESZKAŃCÓW POLSKI 2025

W ciągu niemal 5,5 roku od potwierdzenia pierwszego zachorowania na COVID-19 w Polsce odnotowano ponad 6 782 tys. przypadków zakażenia i niemal 121 tys. zgonów (WHO, stan w dniu 18.08.2025). Dotychczas jednak nie przeprowadzono pełnych badań, które pozwoliłyby stwierdzić, jak pandemia wpłynęła na zdrowie Polaków, jak oceniają oni swoje samopoczucie, na jakie długotrwałe problemy zdrowotne się uskarżają, na jakie choroby przewlekłe się leczą, z jakimi niepełnosprawnościami się zmagają? Jak zmieniło się w tym czasie korzystanie z usług opieki zdrowotnej, konsumpcja leków oraz dostęp do opieki zdrowotnej? Udzielenie odpowiedzi na te i inne pytania o stan zdrowia Polaków jest celem **Europejskiego Ankietowego Badania Zdrowia (EHIS)**, które w dniach od 1 września do 1 grudnia 2025 r. przeprowadzone zostanie przez ankieterów Głównego Urzędu Statystycznego.

Kogo i o co zapyta ankieter GUS?

W badaniu udział wezmą członkowie 24 tys. gospodarstw domowych z całej Polski, dobranych w sposób losowy. Wykorzystywane są w nim trzy kwestionariusze: dla gospodarstwa domowego, dla osób dorosłych (powyżej 15. roku życia) oraz dotyczący dzieci. W kwestionariuszu indywidualnym dla osoby dorosłej pozyskiwane będą informacje o stanie zdrowia, korzystania z usług opieki zdrowotnej i determinantach zdrowia. Ankieterzy będą zadawać pytania m.in. o: samoocenę stanu zdrowia, występowanie długotrwałych problemów zdrowotnych, choroby przewlekłe, niesprawność i jej wpływ na życie codzienne, występowanie schorzeń, poziom funkcjonowania narządów wzroku, słuchu i ruchu, występowanie

ograniczeń w samoobsłudze i ich wpływ na życie codzienne, odczuwanie bólu, samopoczucie psychiczne, wypadki. Respondenci pytani będą też o korzystanie z opieki zdrowotnej, czyli pobyty w szpitalach, wizyty u lekarzy, stosowanie leków czy profilaktykę zdrowotną: szczepienia przeciw grypie, pomiary ciśnienia krwi, poziomu cholesterolu i cukru we krwi, badania profilaktyczne. Zbierane będą także dane o świadczeniu nieodpłatnej opieki lub pomocy osobom z problemami zdrowotnymi, a także dotyczące wagi i wzrostu, aktywności fizycznej, spożycia owoców i warzyw, palenia tytoniu czy picia alkoholu. W przypadku osób starszych i niepełnosprawnych badania będzie poziom samodzielności w samoobsłudze i w prowadzeniu gospodarstwa domowego.

Jak swoje zdrowie oceniali uczestnicy badania w poprzednich edycjach?

Poprzednio Główny Urząd Statystyczny zadawał mieszkańcom Polski te pytania tuż przed pandemią, w 2019 r. oraz pięć lat wcześniej w 2014 r. W tych dwóch ostatnich edycjach badania mieszkańcy Polski podobnie oceniali swój stan zdrowia, a różnice, które wystąpiły dla ogółu populacji, były niewielkie – na poziomie ok. 1 p.proc. (zarówno w odniesieniu do pozytywnych, jak i negatywnych ocen). Najczęściej występującymi chorobami i dolegliwościami przewlekłymi, dotykającymi co czwartą osobę w wieku co najmniej 15 lat, były wysokie ciśnienie krwi i bóle dolnej partii pleców. Subiektywna ocena stanu zdrowia jest tym niższa, im jesteśmy starsi. W grupach wieku poniżej 20 lat 94% osób wskazywało na dobry lub bardzo dobry stan zdrowia. Wyraźny spadek pozytywnych ocen zaczyna być widoczny wśród osób w wieku co najmniej 50 lat. W grupie 50–59 lat już tylko połowa osób miała poczucie dobrego lub bardzo dobre-

go stanu zdrowia. W kolejnych grupach wieku odsetek ten był coraz niższy, dochodząc do nieco ponad 15% w najstarszej grupie osób w wieku co najmniej 80 lat.

Wśród problemów zdrowia psychicznego najczęściej deklarowano utrzymujące się zmęczenie oraz brak regularnego snu. Poszczególne odczucia mogące być objawami depresji, w tym: uczucie smutku i przygnębienia, niewielkie zainteresowanie wykonywanymi czynnościami, uczucie niezadowolenia z siebie, brak apetytu lub przeciwnie – objadanie się, problemy ze skupieniem, były wskazywane przez mniej niż 5% badanych.

Czy dane przekazywane ankieterom są bezpieczne?

Wszystkie dane przekazywane ankieterom są bezpieczne i chronione ustawowo. Do danych

jednostkowych mają dostęp pracownicy wyłącznie w celu dokonania zestawień, opracowań i analiz.

Udostępnianie danych odbiorcom i ich publikowanie jest możliwe dopiero po zgrupowaniu danych jednostkowych według określonych kategorii czy przekroju terytorialnego i usunięciu cech identyfikacyjnych. Nikt zatem nie dowie się, jaki jest stan zdrowia czy poziom niepełnosprawności konkretnej osoby ani jakie leki zażywa.

Odbiorcy danych dowiedzą się jednak, jak wysokie jest zagrożenie depresją wśród dzieci i młodzieży w Polsce, czy istnieje związek chorób nowotworowych z miejscem zamieszkania lub jaki jest dostęp do leczenia na wsiach i w małych miejscowościach.

#LiczymyNaCiebie!

GUS | Badania Ankietowe

Statystyki zaczynają się od Ciebie!

Most Chrobrego i Ratajczaka. Drogowców sen zimowy?

Szymon Paż

szymon.paz@polskapress.pl

Poznaniacy spoglądają na place budowy przy moście Chrobrego i na ulicy Ratajczaka, i nie widzą niemal żadnych zmian. Sprawdziliśmy, kiedy powinniśmy spodziewać się widocznych postępów.

Zarówno nad Wartą jak i w centrum miasta niełatwo dostrzec prace nad dwoma największymi inwestycjami rozpoczętymi w 2025 r. Kierowcy tkwią w korkach i patrzą, jak na budowie nie dzieje się niemal nic. Czasem można mieć wrażenie, że wykonawców wywiało. Przerwa zimowa miesiąc po rozpoczęciu prac?

Taka przerwa jest normą w kontraktach drogowych. Trwa tradycyjnie od 15 grudnia do 15 marca. Pogoda, w szczególności temperatury poniżej zera, utrudniają prace budowlane – głównie prace ziemne i rozładunek kruszywa, niewskazane jest układanie asfaltu czy betonowanie. Firmy wykorzystują ten okres na serwisowanie maszyn, urlopy dla pracowników itp. Kontrakty drogowe zawierają więc często klauzulę, że okres zimowy nie liczy się do czasu budowy.

Czy tak jest też w Poznaniu na przebudowie mostu Chrobrego i budowie tramwaju na Ratajczaka? Rzeczniczka Poznańskich Inwestycji Miejskich Maja Chłopocka-Nowak



Postępy na budowie mostu Chrobrego? Efekty prac będziemy mogli dostrzec za miesiąc. Do 18 stycznia wykonawca powinien rozebrać północną nitkę mostu

zapewnia, że w obu kluczowych kontraktach sezon zimowy nie zwalnia wykonawców od prac budowlanych.

Kiedy zobaczymy efekty?

Obie umowy zawierają tak zwane kamienie milowe – określone etapy prac mają zostać wykonane w wyznaczonych, nieprzekraczalnych terminach.

W przetargach na przebudowę mostu Chrobrego i ul. Ratajczaka termin wykonania nie był brany pod uwagę przy ocenie ofert

Takie zapisy znalazły się w obu kontraktach.

Pierwszy znaczący kamień milowy zbliża się przy przebudowie mostu Chrobrego i upływa 150 dni od zawarcia umowy. Wykonawca na rozebranie północnej części mostu ma czas do 18 stycznia 2026 r. I w ostatnich dniach nad Wartą widać zdecydowanie większe poruszenie, choć to wciąż tylko prace przygotowawcze. Wczoraj rano naliczyliśmy tam około 30 robotników.

Postęp prac przy przebudowie Ratajczaka będzie mniej widoczny. Pierwszy kluczowy kamień milowy upływa 300 dni od zawarcia umowy. Wów-

czas – na koniec lipca 2026 r. – częściowo otwarte dla tramwajów ma zostać skrzyżowanie Wierzbic i Królowej Jadwigi. I to tam prace odbywają się najintensywniej.

Czy roboty mogłyby toczyć się szybciej? W obu przetargach PIM nie premiował wykonawców decydujących się ukończyć inwestycje szybciej – termin wykonania nie był brany pod uwagę przy ocenie ofert. Rzeczniczka PIM informuje również, że w umowach nie ma przewidzianych nagród za wcześniejsze oddanie inwestycji do użytku (są przewidziane kary za nieskończenie ich w terminie).

Nowy rozkład jazdy pociągów już w niedzielę. Jakie zmiany nas czekają?

Szymon Paż

szymon.paz@polskapress.pl

Urząd marszałkowski zamówił u przewoźników więcej połączeń. Nowości w rozkładzie ma też PKP Intercity.

To pewna nowość w Wielkopolsce – większość nowych połączeń regionalnych pojawi się poza aglomeracją Poznania.

Największe zmiany w województwie zajdą pomiędzy Kaliszem a Ostrowem Wielkopolskim.

Nowe połączenia w ramach Kalisko-Ostrowskiej Kolei Aglomeracyjnej obsłużą Koleje Wielkopolskie. Godziny odjazdu nowych pociągów z Kalisza to 7.15, 8.16, 10.00, 15.01 i 17.03. Z Ostrowa: 6.12, 7.10, 9.20, 1.08, 13.08 i 15.31. Dodatkowo pociągi pojawią się też między Ostrowem i Krotoszymem (4 nowe pary połączeń), Kaliszem a Opatówkiem (3 nowe pary) oraz Ostrowem i Odolanowem (dodatkowa para połączeń). Krotoszyn zyska też dwie nowe pary połączeń z Jarocinem i Poznaniem. Odjazd z Krotoszyna o 9.51 i 13.07. Nowe połączenie pojawi się też między Leszmem, Wschową i Głogowem. Odjazd z Leszna o 12.16. Przewozy na tej trasie z rąk Polregio przejmą Koleje Wielkopolskie.

Na północy regionu dwie nowe pary łączą Krzyż z Piłą, będzie ich w sumie 12. Podróżni z Lipki Krajeńskiej zyskają poranne połączenie do Piły i wieczorne, powrotne.

Ważne zmiany zajdą w czerwcu 2026 r. na linii Leszno - Wrocław. 9 z 11 par połączeń regionalnych obsłużą Koleje Dolnośląskie. Ta zmiana dotknie też pasażerów na linii Poznań - Wrocław. Jedynym bezpośrednim pociągiem regionalnym łączącym stolicę Wielkopolski i Dolnego Śląska będzie odjeżdżający o 6.54 z Poznania „Kamieńczyk” do Szklarskiej Poręby.

Nowości Intercity

Z 2 do 7 wzrośnie liczba bezpośrednich połączeń Poznania z Gorzowem Wielkopolskim. Pociągi pojadą w rekordowym czasie, niemal 90 minut, ale nie zatrzymają się w Szamotułach i Wronkach.

Więcej połączeń pojawi się na trasie z Poznania do Warszawy. Już od grudnia dodatkowe 3 pary pociągów uruchomi PKP Intercity. Z Poznania wyjadą o 1.22, 10.36 i 19.40. 3 inne uruchomione zostaną w kolejnych miesiącach. 6 par połączeń między stolicami Wielkopolski i Mazowsza zapowiedział też prywatny czeski RegioJet; dziś wiemy już, że nie wystartują przed marcem.

PKP Intercity uruchamia wyczekiwany nocny pociąg do Berlina, który zatrzyma się w Lesznie, Kościanie i Poznaniu. Bezpośredni pociąg łączy też Poznań i Leszno z Wiedniem! Podróż zajmie niecałe 7 godzin. Wyjazd o godzinie 5.02, powrót o 16.10.

Tradycje plecionkarskie w Polsce (w tym też te w Nowym Tomyślu) trafiły na listę UNESCO

Amelia Mazurek

amelia.mazurek@polskapress.pl

To wielki dzień dla plecionkarstwa, które właśnie zostało wpisane na Reprezentatywną Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego Ludzkości.

Na liście UNESCO znajdują się szopkarstwo krakowskie, kultura bartnicza, sokolnictwo, tradycja dywanów kwiatowych na procesje Bożego Ciała, flisactwo oraz polonez – tradycyjny taniec polski. Listę, 10 grudnia, uzupełniła tradycja plecionkarstwa. Ogłoszenie wpisu odbyło się w New Delhi podczas 20. sesji Międzyrządowego Komitetu ds. Ochrony Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Polskie plecionkarstwo w Indiach reprezentowały delegacje z Nowego Tomyśla, Rudnika nad Sanem oraz okolic Łowicza.

- Jest to ogromny zaszczyt móc patrzeć, jak nasza plecionkarska tradycja, szczególnie bliska Nowemu Tomyślowi, zyskuje uznanie na arenie światowej. Wiklina oraz plecionkarstwo towarzyszyły nam od zawsze, a dziś to piękne rzemiosło, a zarazem sztuka rękodzielnicza, stała się doceniona – przekazał za pośrednictwem mediów społecznościowych Marcin Brambor, burmistrz Nowego Tomyśla, gdzie tradycje plecionkarskie są

niezwykle żywe, a na głównym placu znajduje się największy wiklinowy kosz świata. Wpis na listę UNESCO jest zwieńczeniem drogi, która trwała aż 18 lat. Wniosek został przygotowany we współpracy z depozytariuszami tradycji oraz licznymi partnerami, w tym organizacjami pozarządowymi, instytucjami kultury i przedstawicielami samorządów lokalnych, a istotną rolę w procesie odegrali także twórcy wiklinowych dzieł.

Wpis na listę UNESCO jest zwieńczeniem drogi, która trwała aż 18 lat. Wniosek został przygotowany we współpracy z depozytariuszami tradycji oraz licznymi partnerami, w tym organizacjami pozarządowymi, instytucjami kultury i przedstawicielami samorządów lokalnych, a istotną rolę w procesie odegrali także twórcy wiklinowych dzieł.

Wpis na listę UNESCO jest zwieńczeniem drogi, która trwała aż 18 lat. Wniosek został przygotowany we współpracy z depozytariuszami tradycji oraz licznymi partnerami, w tym organizacjami pozarządowymi, instytucjami kultury i przedstawicielami samorządów lokalnych, a istotną rolę w procesie odegrali także twórcy wiklinowych dzieł.

Ciężarówka potrafiła pieszego w Rogoźnie

Natalia Szewczyk

natalia.szewczyk@polskapress.pl

W minioną środę doszło do potrącenia pieszego na ulicy Kościuszki w Rogoźnie. Na czas prowadzonych działań, został wprowadzony ruch wahadłowy.

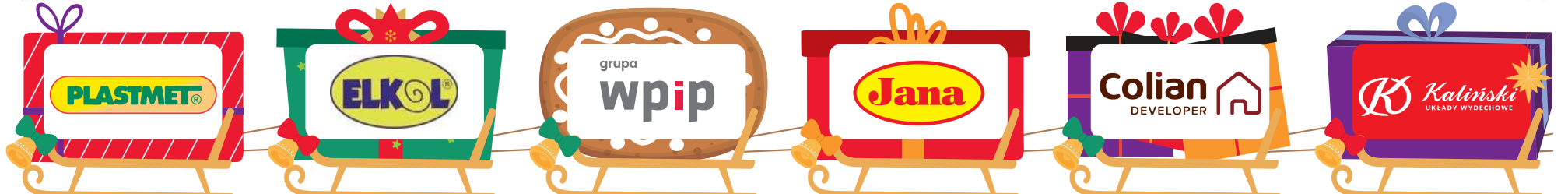
- Po przyjeździe służb na miejsce kierujący działaniem ratowniczym potwierdził, że na przejściu dla pieszych do-

szło do potrącenia przechodnia przez samochód ciężarowy – przekazała Agata Kamińska, Oficer Prasowa Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Obornikach.

Mężczyzna w wieku około 50 lat, został przebadany na miejscu przez zespół ratownictwa medycznego, po czym został przewieziony do szpitala. Na czas pracy służb na drodze wojewódzkiej nr 241 obowiązywał ruch wahadłowy.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434794



Gaz ziemny napędza przemysł i sprzyja transformacji

Gaz ziemny daje stabilność transformacji energetycznej i decyduje o ciągłości produkcji w wielu branżach. Energetyka i przemysł potrzebują gazu, który postrzegany jest jako surowiec strategiczny. Odgrywa kluczową rolę w gospodarce i będzie jej służyć jeszcze przez dekady.

We współczesnej gospodarce gaz ziemny ma wiele zastosowań, ale dwa z nich są podstawowe i często nierozróżniane. Jedno to paliwo gazowe, gdzie przy spalaniu gaz zamienia się w różne formy energii, początkowo cieplnej. Drugie to surowiec, który w procesach technologicznych jest źródłem głównie wodoru.

Z ropą i gazem na dłużej
International Energy Agency (IEA, Międzynarodowa Agencja Energii) informowała w swoim raporcie, że w 2024 roku zapotrzebowanie na gaz w skali globalnej wzrosło o 2,7 procent, czyli o 115 mld m³. Wzrost był w dużej mierze wspierany przez przemysł i sektor energetyczny, które odpowiadały za około 75 procent wzrostu. Planowanie inwestycji przemysłowych wymaga uwzględnienia długoterminowej roli błękitnego paliwa w gospodarce.

Ekspert Międzynarodowej Agencji Energii uważają, że bez dalszych inwestycji w złoża, świat trafiłby z globalnego bilansu ropy naftowej równowartości łącznej produkcji Brazylii i Norwegii. Gdyby do tego doszło, globalna równowaga energetyczna zostałaby zachwiana. Prawie 90 proc. inwestycji w upstream rocznie jest przeznaczane na kompensację strat w podaży na istniejących złożach, a tylko niewielka część inwestycji w poszukiwania i wydobycie ropy naftowej i gazu jest wykorzystywana do zaspokojenia wzrostu popytu. IEA wzywa więc sektor naftowy do inwestycji. I jasno mówi, że wydatki z tym związane mogą być ogromne. Dla utrzymania obecnego poziomu produkcji do 2050 roku, świat musi inwestować aż 540 miliardów dolarów rocznie w poszukiwania ropy i gazu.

Podobne wnioski wynikają z raportów takich firm jak KPMG („Energy transition investment outlook: 2025 and beyond”), McKinsey „Global Energy Perspective 2025” czy Deloitte „2025 Oil and Gas



Industry Outlook”. Zdaniem analityków branża musi dalej inwestować w węglowodory i balansować pomiędzy transformacją energetyczną a dalszą rozbudową infrastruktury wydobywczej oraz transportowej ropy i gazu, by zapewnić bezpieczeństwo energetyczne w czasach niestabilności geopolitycznej.

Popyt krajowy też będzie rósł

Szerokie zastosowanie surowca w gospodarce, w połączeniu z zachodzącymi na rynkach procesami stabilizującymi sytuację, po zawirowaniach związanych rosyjską agresją na Ukrainę wskazują, że zużycie błękitnego paliwa w Polsce będzie rosło – z ponad 18 mld metrów sześciennych na koniec 2024 roku do nawet ponad 27 mld metrów sześciennych na początku lat trzydziestych.

Polska, dążąc do realizacji celów klimatycznych i zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego, kładzie coraz większy nacisk na budowę nowych bloków gazowych. Inwestycje w tego typu jednostki, takie jak te realizowane przez Orlen, są kluczowe dla zapewnienia płynnego i bezpiecznego przejścia na energię nisko- i zeroemisyjną. Elektrownie gazowe, działając jak most między węglem a OZE czy energetyką jądrową, dają czas na rozwój technologii magazynowania energii, które w przyszłości mogą przejąć rolę stabilizatorów. Obok

energetyki, w tym ciepłownictwa, kluczowym odbiorcą gazu pozostaje przemysł, zwłaszcza rafineryjny, petrochemiczny i nawozowy.

Gaz ważnym surowcem w przemyśle

Szacunki Międzynarodowej Federacji Nawozowej (International Fertilizer Association, IFA) mówią, że 60–70 procent światowej produkcji nawozów opiera się na gazie ziemnym i sytuacja ta nie zmieni się co najmniej do 2040 roku. Bez gazu zagrożone byłoby bezpieczeństwo żywnościowe i ciągłość dostaw w rolnictwie.

Gaz jest używany do wytwarzania wielu substancji chemicznych, jak etylen, propylen, czy metanol, ale też acetylen, cyjanowodór czy gaz syntezowy. Te związki są w dalszej kolejności wykorzystywane do produkcji tworzyw sztucznych, barwników i innych produktów. Gaz jest też używany w petrochemii, do produkcji związków chemicznych, także w procesach destylacji i krakingu ropy, w wyniku czego otrzymuje się między innymi benzynę, oleje smarowe, olej napędowy, asfalt i wiele innych produktów.

Z gazu korzysta przemysł farmaceutyczny, między innymi do przeprowadzania reakcji chemicznych, będących częścią procesu wytwarzania niektórych leków czy substancji aktywnych. Bez tego surowca trudno wyobrazić sobie także

branżę kosmetyczną. Etylen i propylen są bazą dla alkoholi, aldehydów i ketonów, które wykorzystuje się do produkcji rozpuszczalników, surfaktantów i emulgatorów – niezbędnych składników mydeł, detergentów oraz kosmetyków, takich jak kremy czy szampony.

Gaz jest ważny także w hutnictwie i przemyśle szklarskim, zapewnia bowiem wysoką temperaturę potrzebną do wytopu. Produkcja stali, cementu, szkła i ceramiki w dużej mierze zależy od stabilnych dostaw tego surowca. Innymi słowy, bez gazu trudno mówić o konkurencyjności wielu branż gospodarki i utrzymaniu tysięcy miejsc pracy.

Dywersyfikacja importu...

Przez lata w Polsce powstała odpowiednia infrastruktura – połączenia gazowe z sąsiadami, terminal LNG w Świnoujściu oraz podmorski gazociąg Baltic Pipe, który łączy złoża w Norwegii z krajowym systemem przesyłowym. Po oddaniu pływającego terminala FSRU w Zatoce Gdańskiej łączna przepustowość polskich instalacji regazyfikujących LNG wyniesie ponad 14 mld m³, co zapewni elastyczność dostaw dostosowanych do bieżącego zapotrzebowania.

Orlen, mając zawarte umowy na zakup surowca z dostawcami ze Stanów Zjednoczonych, z Kataru, ale też

z Norwegii posiada zdywersyfikowany portfel importowy. Dodatkowym elementem stabilizującym dostawy jest flota gazowców pozostających w dyspozycji Orlenu. Obecnie liczy ona sześć statków, a w niedalekiej perspektywie powiększy się o kolejne dwa.

...i wydobycie własne

Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej energii.

Bezpieczeństwo energetyczne i rozwój lokalny

Wydobycie krajowe przynosi również wymierne korzyści

ekonomiczne dla samorządów. W 2024 roku Grupa Orlen z tytułu opłat eksploatacyjnych od wydobycia ropy i gazu oraz podatku od nieruchomości przekazała do budżetów samorządów ponad 200 mln zł. Środki te umożliwiają samorządom planowanie inwestycji w obszarze infrastruktury, edukacji, kultury czy sportu.

Wzrost i utrzymanie krajowego wydobycia gazu ziemnego na poziomie około 4 mld m³ szes. rocznie to odpowiedzialna inwestycja w zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego. Eksploatacja krajowych zasobów to także wymierne korzyści dla mieszkańców rejonów, gdzie działalność operacyjną prowadzi Grupa Orlen. Wydłużenie pracy na złożach to stabilne zatrudnienia dla lokalnej społeczności oraz źródło dochodu nie tylko dla samorządów, ale także partnerów biznesowych, w tym podwykonawców, często niewielkich firm, działających na regionalnym rynku. Grupa Orlen wykorzystuje wewnętrzne synergii, czego przykładem są np. badania geologiczne pod morskie farmy wiatrowe, wykonane przez spółki segmentu upstream, ale angażuje również wielu zewnętrznych wykonawców czy dostawców usług, w realizację dużych i często skomplikowanych przedsięwzięć. Dla firm zapraszanych do współpracy w myśl idei „local content”, udział w projektach Grupy Orlen nie tylko zapewnia stabilne przychody, ale pozwala też wzmacniać rynkową pozycję i budować specjalistyczne kompetencje, stanowiące impuls rozwojowy w dalszej ich działalności.

Dzięki nieustannie rozwijającym innowacjom, inwestycjom w nowe technologie oraz ogromnej wiedzy, krajowy segment poszukiwań i eksploatacji węglowodorów to branża perspektywiczna, z potencjałem do kolejnych odkryć. Strategia Orlenu jasno pokazuje, że krajowe i zagraniczne wydobycie, wsparte dywersyfikacją dostaw, w tym zwłaszcza LNG, będzie w najbliższych latach odgrywało istotną rolę w rozwoju energetyki, przemysłu i całej gospodarki.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Rosyjski archeolog zatrzymany

Znany rosyjski archeolog Aleksandr B. został zatrzymany w Polsce przez ABW. Jest ścigany przez Ukraińców za prowadzenie nielegalnych poszukiwań na okupowanym Krymie - podało RMF FM. Aleksandr B. to kierownik działu archeologii starożytnej w jednym z największych i najbardziej znanych muzeów rosyjskich: słynnym petersburskim Ermitażu.

Z ustaleń RMF FM wynika, że Rosjanin odbywał serię wykładów w Europie. W Warszawie znalazł się przejazdem

w drodze z Holandii na Bałkany i wtedy zatrzymała go ABW.

Ukraińska prokuratura ściga Rosjanina od listopada tego roku. Według Kijowa jako kierownik sekcji archeologii starożytnej Ermitażu od 2014 roku był jednym z szefów ekip poszukiwawczych na okupowanym przez Rosjan Krymie, prowadzących bez zezwoleń prace wykopaliskowe w Kerczu - na terenie starożytnego greckiego miasta Myrmekjon.

Kijów będzie domagał się ekstradycji naukowca.

POLSKA/ŁOTWA

Prezydenci o bezpieczeństwie



Wczoraj w Rydze spotkali się prezydenci Polski i Łotwy - Karol Nawrocki i Edgars Rinkevics. Tematem rozmów była przede wszystkim polityka bezpieczeństwa, w tym kwestia Ukrainy, oraz sytuacja na Morzu Bałtyckim. W południe polski przywódca odwiedził też stacjonujący na Łotwie Polski Kontyngent Wojskowy.

ZAPROSZENIE

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Tadeusz Wojda powiedział w czwartek w Watykanie po audiencji u papieża Leona XIV, że w jej trakcie prezydium KEP zaprosiło papieża do Polski. Przyznał, że 2027 rok nie jest możliwy z powodu wyborów w Polsce. Metropolita gdański zapewnił, że papież przyjął delegację KEP z dużą życzliwością i interesował się różnymi sprawami związanymi z Polską.

„
Od wielu tygodni pracujemy nad nowym wzorem munduru polowego, dostosowanym do potrzeb dnia dzisiejszego

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, szef MON

Dwa lata rządów Tuska. Jak wygląda sytuacja w kraju

Marcin Koziestański
Polska

Dwa lata po przejęciu władzy przez rząd Donalda Tuska podstawowe wskaźniki gospodarcze wyglądają lepiej niż w 2023 r., jednak wzrost zadłużenia, większe bezrobocie oraz nastroje społeczne pokazują, że duża część Polaków nie widzi poprawy swojej sytuacji.

13 grudnia miną dwa lata od momentu powołania rządu Donalda Tuska, tworzonych przez cztery ugrupowania koalicyjne: KO, PSL, Polskę 2050 oraz Nową Lewicę.

Po tym czasie widać wyraźne przyspieszenie wzrostu gospodarczego. Podczas gdy w III kwartale 2023 r. PKB w ujęciu rok do roku zwiększył się zaledwie o 0,5 proc., to w III kwartale 2025 r. tempo wzrostu wyniosło już 3,8 proc. W całym 2023 r. gospodarka praktycznie stała w miejscu, rosnąc o 0,1 proc., natomiast według założeń projektu budżetu na 2026 r. bieżący rok powinien zakończyć się wzrostem na poziomie 3,4 proc. Analitycy bankowi przewidują jednak, że wynik może okazać się nieco wyższy.

Równocześnie w ciągu dwóch lat wyraźnie obniżyła się inflacja. Dane GUS wskazują, że w listopadzie 2023 r. wynosiła ona 6,6 proc. rok do roku, podczas gdy szybki szacunek inflacji za listopad bieżącego roku pokazał wzrost cen na poziomie 2,4 proc.

Przed zmianą rządu, czyli pod koniec III kwartału 2023 r., państwowy dług publiczny według metodologii krajowej sięgał niemal 1,28 bln zł (38,2 proc. PKB). Dwa lata później, na koniec III kwartału 2025 r., zadłużenie państwa wzrosło do 1,82



13 grudnia miną dwa lata od powołania rządu Donalda Tuska. Tworzą go: KO, PSL, Polska 2050 i Nowa Lewica

bln zł (47,7 proc. PKB). Oznacza to, że w ciągu dwóch lat dług liczony według zasad krajowych zwiększył się o ponad 547 mld zł, a jego relacja do PKB wzrosła o 9,5 pkt proc.

W tym samym okresie pogorszyła się sytuacja na rynku pracy. Stopa bezrobocia rejestrowanego wzrosła z 5 proc. w listopadzie 2023 r. do 5,7 proc. na koniec 2025 r., co oznacza wzrost liczby osób bez pracy z 774,8 tys. do 875,3 tys., czyli o nieco ponad 100 tys. Jedną z przyczyn może być spadek zatrudnienia w sektorze przedsiębiorstw - od listopada 2023 r. do listopada 2025 r. ubyło tam 89,5 tys. pracowników.

Według sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu”, większa część respondentów ocenia, że

po dwóch latach rządów Donalda Tuska ich sytuacja życiowa się pogorszyła.

W badaniu opublikowanym w czwartek w „SE” zapytano: „Jak ci się żyje dwa lata po objęciu władzy przez rząd Donalda Tuska?”. Najwięcej osób - 40 proc. - odpowiedziało, że żyje im się gorzej niż przed zmianą rządu. Z kolei 17 proc. ankietowanych stwierdziło, że funkcjonuje im się lepiej, a 37 proc. wskazało na brak zmian. 6 proc. uczestników sondażu nie miało zdania.

Z kolei na zlecenie Onetu, pracownia UCE Research zadała ankietowanym inne pytanie: „Czy uważa Pan/Pani, że rząd Donalda Tuska realizuje swoje obietnice wyborcze?”. Zaledwie 8,4% badanych uważa, że rząd realizuje obietnice w dużym

stopniu. Dużo większa grupa, bo 28,9% respondentów, dostrzega jedynie częściową realizację obietnic. Sceptyczne podejście, zgodnie z którym obietnice raczej nie są realizowane, wyraża 17,6% ankietowanych. Największa pojedyncza kategoria odpowiedzi, bo aż 35,2% osób, twierdzi, że obietnice wyborcze nie są realizowane.

Łącznie 37,3% respondentów uważa, że obietnice są realizowane (w dużym stopniu lub częściowo), natomiast 52,8% jest przeciwnego zdania (raczej nie są lub zdecydowanie nie są realizowane). Oceny krytyczne przeważają nad pozytywnymi o 15,5 punktu procentowego. Grupa 9,9% badanych nie potrafiła ocenić realizacji obietnic.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211437813



Wojna Tajlandii z Kambodżą. Rośnie liczba zabitych i rannych

Grzegorz Kuczyński
Bangkok, Phnom Penh

Walki między Tajlandią a Kambodżą wkręciły w kolejną dobę. Zginęły już dziesiątki żołnierzy i cywilów, a z terenów przygranicznych ewakuowało się ponad pół miliona ludzi.

Ministerstwo Obrony Narodowej Kambodży oskarżyło tajlandzkie siły zbrojne o przeprowadzenie w czwartek rano licznych ataków na terytorium kraju, w tym o użycie czołgów i artylerii do ostrzelania celów w prowincjach Pursat, Banteay Meanchey i Oddar Meanchey.

W jednym z takich ataków, jak podało kambodżańskie ministerstwo, tajlandzcy żołnierze naruszyli międzynarodowe prawo humanitarne, strzelając do cywilów w wiosce Prey Chan w prowincji Banteay Meanchey. W innym przypadku oskarżono siły tajlandzkie o ostrzał „obszaru świątyni Khnar” i „obszaru O'Smach”.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Kambodży poinformowało, że domy, szkoły, drogi, pagody buddyjskie i starożytne świątynie zostały zniszczone w wyniku „nasilonych ostrzałów i nalotów samolotów F-16, których celem były wioski i ośrodki ludności cywilnej położone w odległości do 30 km od granicy Tajlandii z Kambodżą”.



Zniszczenia w wyniku kambodżańskiego ostrzału wsi Phanom Dong Rak w tajlandzkiej prowincji Surin

Armia tajlandzka stwierdziła w odpowiedzi, że Kambodża „celowo” wykorzystwała zabytkowe miejsce jako „wojskową bazę operacyjną” i tym samym naruszyła prawo międzynarodowe.

Wśród doszło do starć w kilkunastu miejscach wzdłuż spornej granicy o długości 817 km. Były to jedne z najintensywniejszych walk od czasu pięciodniowej bitwy w lipcu, w której zginęły dziesiątki osób po obu stronach. Armia Tajlandii przekazała w oświadczeniu, że kambodżańskie wojsko przeprowadziło w środę wieczorem ostrzał artyleryjski. W odwecie tajlandzcy żołnierze ostrzelali przeciwnika, niszcząc m.in. ciężarówki. MSW Kambodży twierdzi, że według

stanu na środę liczba ofiar śmiertelnych po kambodżańskiej stronie granicy wynosi 10 cywilów, w tym jedno niemowlę, a 60 osób zostało rannych. Ponad 20 osób, w tym trzech cywilów, zginęło w starciach przy granicy Tajlandii z Kambodżą – poinformowała w czwartek agencja Associated Press, powołując się na tajlandzkie wojsko. Wcześniej ministerstwo obrony Tajlandii podało, że w walkach w tym tygodniu zginęło dotychczas ośmiu tajskich żołnierzy, a 80 zostało rannych.

Obie strony obwiniają się nawzajem o wznowienie konfliktu, który zamrożono po kilku dniach walk w lipcu. Wtedy z terenów przygranicznych uciekło 300 tysięcy osób, a w walkach, toczonych na lądzie i w powietrzu, zginęły co najmniej 43 osoby.

Prezydent USA Donald Trump oświadczył we wtorek podczas wiecu w Pensylwanii, że zamierza zadzwonić do przywódców Tajlandii i Kambodży i poprosić ich o zaprzestanie walk. Rozmowa z liderami skonfliktowanych państw miała odbyć się w czwartek. PAP

Samolot runął z nieba i uderzył w samochód, który jechał autostradą

Kazimierz Sikorski
USA

Dramatyczne sceny rozegrały się na zatłoczonej autostradzie na Florydzie.

Nagranie pochodzi z kamery samochodowej, która uchwyciła maszynę, spadającą na autostradę międzystanową I-95 w Cocoa na Florydzie.

Policjanci

Jak podali miejscowi policjanci, pilot próbował awaryjnie lądować i samolot wpadł na zatłoczoną autostradę. W pewnym momencie maszyna uderzyła w tył Toyoty Camry, odbijając się od auta.

Kierująca samochodem, na który spadł samolot, została przewieziona do szpitala. 57-latką doznała lekkich obrażeń. Zdaniem policji to był cud, biorąc pod uwagę potworną siłę zderzenia.

Pilot z Orlando i jego pasażer z Temple Terrace, wyszli z wypadku bez szwanku, potwierdziła to straż autostradowa.



Kierująca samochodem miała dużo szczęścia. Doznała tylko lekkich obrażeń

Świadkowie

Jeden ze świadków tak relacjonował zdarzenie: „Widzieliśmy, jak samolot spada z nieba. Minął mój samochód zaledwie o kilka sekund”. Jego syn, Peter Coffey, który też był w samochodzie dodał: „Zauważyłem, że samolot był tuż obok. Pomyślałem sobie, oby tylko w nas nie uderzył”. PAP

REKLAMA

0111438446

Start 19:50

PATRONI MEDIALNI



SPONSOR GŁÓWNY





Z MIŁOŚCI
DO ŚWIĄTECZNYCH
smaków.

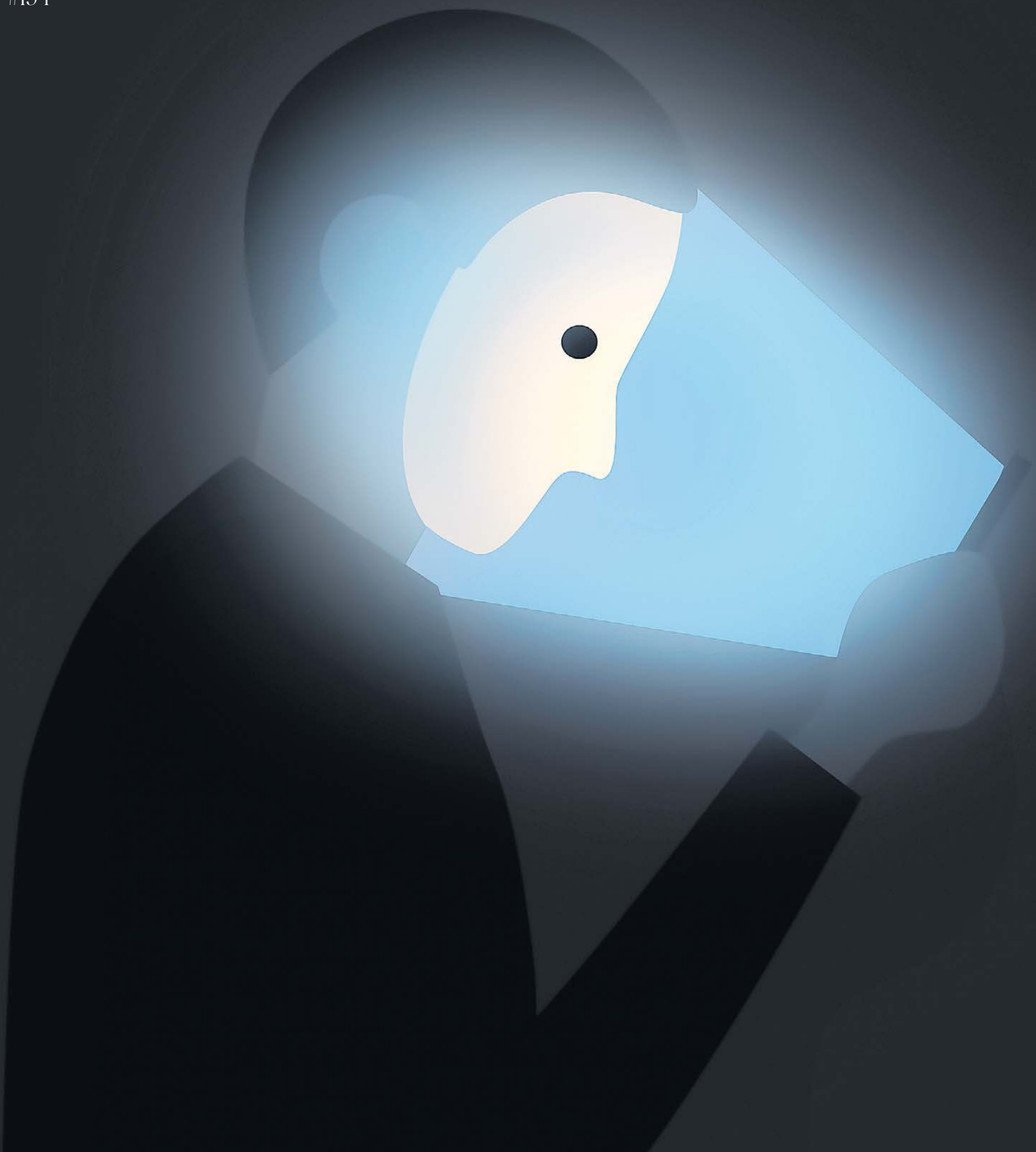


www.mlekovita.com.pl

PULS

#194

Życie z nosem w telefonie. Codziennie spędzamy w internecie kilka godzin. Niezależnie od wieku Str. 14,16



Myślałem sobie – zostanę świętym Mikołajem. Myślałem sobie – będzie fajnie. I wiecie co? Było fajnie! Może już czas rozważyć zmianę profesji?

Patryk Antuchowski

CZY SĄ TU JAKIEŚ NIEGRZECZNE DZIECI? ZOSTAŁEM MIKOŁAJEM

Dzieci mają tę przewagę nad dorosłymi, że z reguły są szczerze. Dlatego kiedy miałem okazję zadać kilkuset dzieciom klasyczne już pytanie: „Czy byłeś grzeczny w tym roku?”, nie wszystkie odpowiadały twierdząco. Trochę jak u klasyka: „Nie byłem grzeczny w tym roku i co mi pan Mikołaj zrobisz?”.

Ano nic nie zrobię, bo to w końcu wydarzenie opłacone przez ośrodek kultury, za tobą czekają setki dzieci i, o zgrozo, ich rodzice, którzy tu i teraz przyszli zobaczyć świętego Mikołaja, zrobić zdjęcie i dostać upominek. NIKOGO NIE BĘDZIE OBCHODZIŁO, ŻE TO DZIECKO JEST NIEGRZECZNE.

Więc nie musiało się ono obawiać, odpowiadając na pytania facetowi, który w gruncie rzeczy nawet dobrze nie wie, gdzie leży Laponia, a renifera to co najwyżej widział w zoo albo w telewizji.

Nikt nie przyszedł na spektakl pod tytułem: „Skoro byłeś niegrzeczny, to nie usadzę cię na kolanie i nie dostaniesz prezentu, za który zresztą twoi rodzice zapłacili”. Nikt nie przyszedł po to, żeby usłyszeć, że nie zrobisz sobie zdjęcia z Mikołajem, bo byłeś niegrzeczny. Wreszcie – nikt nie będzie ryzykował zbiorowego oburzenia rodziców i hysterii kilkuset dzieci. To byłaby przecież katastrofa i najgorsze mikołajki w historii nowoczesnej Europy.

Dlatego GRZECZNE CZY NIE, PREZENT SIĘ NALEŻY. KAŻDEMU!

Antuchowski ujawnia: Byłem Mikołajem

Tak, kochane dzieci, przebrałem się za świętego Mikołaja, a dzięki profesjonalnemu strojowi wyglądałem przy tym całkiem realistycznie. Ponoć nawet nie dało się we mnie rozpoznać dziennikarza pewnej regionalnej gazety, który wymyślił sobie, że się przebierze za Mikołaja, niosąc radość dzieciom (i nie tylko) oraz rozdając prezenty. I w ten sposób sprawdzi, jak to jest być świętym Mikołajem. Czy aby na pewno dobrze.

Aby moja misja powiodła się w pełni, potrzebowałem nie-

zbędnego ekwipunku. Poza profesjonalnym strojem, brodą i dzwonkiem, otrzymałem jeszcze worek z prezentami do rozdania. Kolejnym krokiem było wybranie miejsca, gdzie przez nikogo niepodjęzany będę mógł przedzierzgnąć się w Mikołaja. Takim miejscem okazały się doroczne mikołajki w wielkopolskich Rakoniewicach, gdzie dzięki uprzejmości organizatora, Rakoniewickiego Ośrodka Kultury, mogłem wcielić się w swoją rolę.

Nie ukrywam, że jako osoba dość korpulentna (w ten sposób, drogie dzieci, kulturalnie mówi się, że ktoś jest gruby) i posiadająca dość męski głos, do roli nadawałem się wręcz idealnie. Doceniła to także wła-

ścielka pewnej poznańskiej firmy, która w grudniu zamienia się w istną agencję świętych Mikołajów. Na mój pomysł zgodziła się bez wahania i przyznała, że z różnymi dziennikarzami i różnych mediów miała do czynienia w swojej karierze, ale jeszcze żaden nie pomyślał nawet, żeby przebrać się za Mikołaja. No cóż, potrzymajcie mi mikrofon – już wskazuję w czerwone gatki!

Wiatr we włosach łysiego

Profesjonalny strój składa się nie tylko ze spodni, kurtki i czapki. Mikołaj posiada w nim pas, czarne buty, a nawet białe, kędzierzawe włosy. Broda także jest dość niestandardowa – nie

dość, że jest bardzo długa, to jeszcze niemalże zasłania nos, ponieważ Mikołaj ma także wąsy. W pewnym sensie mogłem chociaż przez chwilę poczuć wiatr we włosach na mojej łysej czaszce. Niestety, w tym stroju jest dość ciepło.

W odpowiednim anturazju, z workiem i dzwonkiem, ruszyłem na podbój imprezy witany przez setki dzieci i ich rodziców. Kiedy dotarłem do swego tronu, zapytali mnie, jak minęła mi podróż. Odrzekłem: „Była długa i męcząca, ale słyszałem, że jest tu dużo grzecznych dzieci”. Później okazało się, że faktycznie było ich sporo, ale nie wszystkie były grzeczne.

Zanim się tego dowiedziałem, towarzyszące mi śnie-



Profesjonalny strój świętego Mikołaja zawiera między innymi perukę, czarne nakładki na buty i białe rękawiczki. Założenie tego wszystkiego trochę czasu zajmuje...



Większość dzieci było zadowolona z wizyty przebierańca w czerwonym stroju, niektóre jednak reagowały płaczem

Po hurtowym sadzaniu dzieci na kolana można nabawić się sporych zakwasów

żynki zatańczyły razem z dziećmi, aby w ten sposób rozpocząć mikołajkową zabawę. A potem była kolejka. Długa kolejka. I mnóstwo, mnóstwo zdjęć. Prawdopodobnie załapałem się do niejednego rodzinnego albumu.

Same dzieci - czy grzeczne, czy nie - reagowały na czerwonego przebierańca bardzo różnie. Wachlarz emocji obejmował speszzenie, radość, strach, zaciekawienie, a czasem wręcz miłość. Był płacz, było przytulanie, chowanie się za rodzicielami i oczywiście nieśmiertelne sadzanie na kolanach. W konwencji wydarzenia znajdowało się koło fortuny, na którym dzieci losowały zadanie do wykonania (zwykle dwa przysady), rebus lub pytanie. Oczywiście zadania były na tyle łatwe, aby każde dziecko mogło sobie poradzić. Potem była fotka, prezent i następny proszę. I tak przez godzinę.

Praca świętego Mikołaja, nawet takiego siedzącego na tronie, nie jest wbrew pozorom najłatwiejsza. Strój jest wykonany ze sztucznego materiału, przez co jest w nim dość gorąco. Było to po mnie widać także już po zdjęciu stroju. Co więcej, dzieci jednak wbrew pozorom trochę ważą. Przez cały następny dzień miałem zakwasy na nogach, o których przypominam sobie, gdy tylko pomyślę o sadzaniu sobie dzieciaków na kolanach.

Najprawdziwszy Mikołaj za najprawdziwsze pieniądze
Po godzinie Mikołaj został wymieniony już na profesjo-

nalnego, który jednak potrzebował znajdującego się na wyposażeniu stroju sztucznego brzucha. Dzięki temu każde dziecko i każdy rodzic mogli zrobić sobie zdjęcie i po prostu spędzić mikołajki z Mikołajem. Nasuwa się pytanie: czy „agencyjny przebierańca” jest prawdziwym świętym Mikołajem?

- Najprawdziwszym! - zapewnia Dominika Łupina, właścicielka agencji eventowej Star Art. - My mamy najprawdziwszego Mikołaja. Nie ma innej możliwości. Zresztą jak przychodzimy do dzieci, to one nie mają krzty wątpliwości, że to nie był prawdziwy Mikołaj. Nawet malujemy brwi, więc oczywiście to jest prawdziwy Mikołaj - podkreśla.

Praca świętego Mikołaja w sezonie przedświątecznym jest praktycznie na pełen etat. Popularność właściciela sań z reniferami, wbrew pozorom, z roku na rok rośnie. Wiara w jego istnienie jest bardzo żywa, pomijając tak oczywiste fakty, że w fińskiej Laponii posiada on całą wioskę, którą zamieszkuje z całym swoim inwentarzem. Ponadto jako taki święty Mikołaj jest postacią historyczną, która zasłynęła jako symbol dobroci i hojności.

- To nie jest już tak, że Mikołaj przychodzi tylko do przed-

szkole czy w dzień Wigilii. My zaczęliśmy pracę w tym roku 28 listopada, bo brakowało terminów w grudniu. Mikołaj jest potrzebny codziennie i od rozpoczęcia sezonu nie mamy ani jednego dnia przerwy. A nawet jeszcze brakuje nam Mikołajów. Wnoszą bardzo pozytywną atmosferę i wśród dzieci, i wśród dorosłych. Tylko sobie taką pracę wymarzyć - opowiada Dominika Łupina.

Mikołaj musi oczywiście za coś karmić swoje renifery, dlatego na byciu jego przedstawicielem można zarobić całkiem nieźle. Najwyższe stawki są właśnie w Wigilię. Także dlatego, że nie każdy chce pracować w dniu, który w polskiej i nie tylko polskiej tradycji spędza się przede wszystkim z rodziną. Zaproszenie świętego kosztuje wtedy 1000 złotych.

W tej cenie, oprócz Mikołaja, pojawia się pomagająca mu Mikołajka oraz dekoracja i tron. Wizyta taka trwa od 45 do 60 minut. Kalendarz Mikołaja na ten dzień jest już wypłniony na początku sierpnia. Wtedy właśnie ostatnie miejsce zostało sprzedane przez agencję, zwłaszcza że jeden Mikołaj w ten jeden wieczór odwiedza ledwie dwa, trzy domy.

- Te wizyty są specyficzne, bo najczęściej jesteśmy zamawiani tam, gdzie dzieci już tracą wiarę w Mikołaja. Co roku był sąsiad, a tym razem jak my przychodzimy, jest profesjonalny strój i tron - wtedy wiara im wraca. Często wręcz widać to zdziwienie wśród dzieci. Na Wigilię działalność Mikołajów się kończy i w kolejnym roku znowu zaczyna się koło listopada - dodaje właścicielka Star Art.

Święty Mikołaj nie jest striptizerem (niestety)

Wieloletnia praca w branży świętych Mikołajów przyniosła także kilka związanych z tym anegdot. Jednego roku starszy pan zamówił go dla swojej małżonki, żeby Mikołaj wręczył jej prezent.

- To było bardzo czułe, a dla nas miłe zaskoczenie. Byliśmy pewni, że w domu będą wnuki starszych państwa, a okazało się, że to mąż żonie sprawił taką niespodziankę - opowiada Łupina. - Zdarzają nam się także przypadki, gdy członek rodziny mieszka za granicą i my kupujemy dla niego prezent albo wysyłamy go nam pocztą do firmy i robimy niespodziankę. Dzwonimy, mówimy, że Mikołaja z prezentem przysłał na przykład tata Robert, który nie mógł być tego dnia z rodziną. To są chwile z jednej strony radosne, a z drugiej powodują olbrzymie wzruszenie - dodaje.

Agencja wspiera także Stowarzyszenie Dzieciaki Chojraki. Mikołaje wraz z wolontariuszami odwiedzają poznański oddział onkologii dziecię-



W profesjonalnym stroju Mikołaja człowiek jest niemal nie do rozpoznania, dlatego jest on bardzo prawdziwy

cej. Z jednej strony niosą oni dzieciom radość, a z drugiej sami powstrzymują łzy. Bo prezent przyniesiony przez Mikołaja nie ma tam takiego znaczenia, jak proste życzenia: zdrowia. - Takie rzeczy zapamiętuje się na długo - przyznaje Dominika Łupina. Tegoroczną wizytę w szpitalu zaplanowano na 18 grudnia.

W pracy Mikołaja zdarzają się też zabawne momenty, które także zapadają w pamięć na długo. Raz w trakcie sezonu mikołajowego, czyli w grudniu, święty Mikołaj został zaproszony w środku tygodnia przez same panie. Miał on wystąpić na suto zakrapianym... wieczorze panieńskim. I zaprezentować się... w całej okazałości, jak go matka natura stworzyła.

- To było w formie żartu. W żadnym wypadku nie mamy takich Mikołajów, którzy mieliby występować bez swojego stroju. Ten Mikołaj udał się tam z wizytą, żeby po prostu wręczyć prezenty, które przygotowały koleżanki swojej przyjaciółce, przyszłej pannie młodej - śmieje się Łupina.

Uczestniczki panieńskiej imprezy w pierwszej chwili miały pomyśleć, iż Mikołaj pojawił się z agencji striptizerów, a nie z agencji eventowej. Mikołaj jednak nie pozbył się swego odzienia, a jedynie wręczył podarunki.

I to kolejny dowód na to, że nawet niegrzeczne dzieci otrzymują prezenty - niezależnie od wieku.

NIKOGO NIE BĘDZIE OBCHODZIŁO, CZY DZIECKO BYŁO GRZECZNE, CZY NIE. ONI TU PRZYSZLI ZROBIĆ ZDJĘCIE Z MIKOŁAJEM I DOSTAĆ PREZENT

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Tu robimy zakupy, tu szukamy informacji, rozrywki, przyjaciół. Mamy ulubione platformy, ulubionych youtuberów, swoich faworytów na TikToku. Co ciekawe, także seniorzy nie boją się technicznych nowinek i coraz chętniej surfują po wirtualnym świecie, spędzają w internecie prawie tyle samo czasu co młodzi

Dorota Kowalska

Z NOSEM W TELEFONIE, CZYLI POLAKÓW ŻYCIE W SIECI

O tym, że bez internetu nie ma życia, wiedzą nawet małe dzieci. Kilka historii zasłyszanych niedawno. Kolega: Znajomy wynajmuje mieszkanie trzem studentom, każdy ma swój pokój, wspólna kuchnia, no wiecie. Chodzi tam co jakiś czas i naprawia usterki: bo a to kran przecieka, a to pralka nie piecze, a to w kuchni coś trzeba przestawić. Poszedł pewnego dnia, już nawet nie pamiętam po co, w każdym razie musiał przepiąć kabel internetowy z jednego gniazdka do drugiego, co trwało dosłownie kilka sekund.

- I? - jedna ze słuchaczek nie mogła się doczekać końca historii. - No czekaj! - rzucił opowiadający i ciągnął dalej: W tym czasie niemal równocześnie otworzyły się drzwi w trzech pokojach, wychyliły się z nich trzy męskie głowy i padło jedno pytanie: „Kiedy będzie internet?”

- Ha, ha, ha - pośmialiśmy się trochę.

Wtedy koleżanka zaczęła o tym jak to pewnego razu pojechała do domu rodziców. W słoneczne popołudnie postanowiła odwiedzić letniskowy domek nad jeziorem. Wzięła ze sobą dwa telefony, które miała w dwóch różnych sieciach. Przyjechała na miejsce. Szok. Nie ma internetu, zawsze był. - Postano-

wiłam wracać, bo co tu robić bez sieci - przyznaje. Las, jezioro, fajnie, ale przecież trzeba mieć kontakt ze światem. Wtedy zadzwoniła siostra i powiedziała o wielkiej awarii internetu w okolicy i uspokoiła, że zaraz wszystko wróci do normy. Jak tak, to została.

Innym razem ktoś zaczął o tym, że dzisiaj młodzież całą wiedzę o życiu i świecie czerpie z TikToka.

- E tam, chyba przesadzacie! - stwierdziłam.

Spojrżeli na mnie z politowaniem. Wiedzą, że średnio u mnie z mediami społecznościowymi, nie ma mnie na Facebooku, nie ma mnie na platformie X, mało śmigam po sieci, a jeśli już, to nie z nudów czy dla zabawy, a w poszukiwaniu informacji, z telefonu głównie dzwonię.

- Nie śledzisz trendów i dziecko już z tobą nie mieszka - usłyszałam. Niby tak.

Kilka dni później wracałam pociągiem z Katowic do Warszawy. W przedziale siedziałam sama, ale w Dąbrowie Górniczej dosiadło się do mnie pięć dziewczyn. Jechały na jakiś koncert do stolicy. Normalne nastolatki: w dresach, bo tak w pociągu najwygodniej, bez makijażu. Jakies piętnaście minut pogadały o tym, że jak wrócą do domów w niedzielę, to muszą się jeszcze pouczyć, bo w poniedziałek klasówka z matmy, że w sumie

ciężko, bo w tym roku matura, ale przecież żyć jakoś trzeba. Potem rozmowy ucichły. Każda chwyciła za telefon i zaczęła oglądać filmiki na TikToku. Przeróżne: modowe, kulinarne, podróżnicze. Przerywały tylko po to, żeby skomentować, co ten a ten wrzucił na TikToka, który youtuber najlepszy, a który nie trzyma już poziomu. Podróż trwała dwie i pół godziny i tyle czasu grały się smartfony.

- Kurde, mieli rację - pomyślałam o niedawnej rozmowie w redakcji.

W wirtualnym świecie

Siedzimy w sieci coraz dłużej i pewnie, gdyby nie obowiązki, w ogóle byśmy z niej nie wychodzili. Jak wynika z raportu „Polski internet w III kwartale 2025 r.” opracowanego przez Polskie Badania Internetu (PBI), średnio w owym III kwartale 2025 roku siedzieliśmy w internecie 3 godziny i 44 minuty. A konkretniej: pokolenie BB (1950-1963): 3 godziny i 11 minut, pokolenia Zi Alfa (1998-2018): 4 godziny i 19 minut, pokolenie Y (1983-1997): 3 godziny i 59 minut, pokolenie X (1964-1982): 3 godziny i 20 minut.

Najczęściej buszujemy po sieci w telefonach komórkowych, na których każdego dnia korzystamy z internetu średnio przez 2 godziny i 56 minut. W każdym razie częściej z siecią

łączy się właśnie za ich pomocą niż za pomocą komputerów czy laptopów. Telefony komórkowe stanowiły aż 76 proc. całkowitego czasu online, podczas gdy komputery zaledwie 23 proc., a tablety 1 proc.

Kobiety dłużej siedzą w wirtualnym świecie, średnio - 3 godziny i 49 minut dziennie, mężczyźni - 3 godziny i 39 minut.

Autorzy raportu zauważają, że rodzice wychowujący dzieci spędzają więcej czasu online, najchętniej za pośrednictwem smartfonów, co - jak tłumaczą - może być związane z codziennymi obowiązkami, wspieraniem edukacji najmłodszych, czy komunikacją. W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

W gospodarstwach domowych z jednym dzieckiem średni czas online w III kwartale 2025 r. wyniósł 4 godziny i 3 minuty, a w domach z dwójką lub więcej dzieci - 4 godziny i 14 minut, w porównaniu do 3 godzin i 34 minut w gospodarstwach bez dzieci.

Największe zaangażowanie (mierzone średnim dziennym czasem na użytkownika) wygenerowały kategorie Społeczno-

ści (91 minut i 21 sekund dziennie) oraz Streaming (93 minuty i 32 sekundy dziennie). Kategorie te charakteryzowały się również bardzo wysokimi miesięcznymi zasięgami (odpowiednio 97 proc. i 93 proc.). Kategoria Handel tradycyjny i E-commerce odnotowała znaczny zasięg miesięczny (90 proc.), lecz cechowała się równocześnie niskim zaangażowaniem użytkowników (12 minut i 10 sekund dziennie), co może wskazywać na inne wzorce korzystania z tych treści.

W sieci najczęściej szukamy informacji kulturalnych i rozrywki (55 minut i 13 sekund dziennie), która jednocześnie charakteryzowała się największym zasięgiem miesięcznym (91 proc.). W kategoriach tematycznych telefony komórkowe zdecydowanie dominowały w obszarach codziennych i rozrywkowych, takich jak informacje i publicystyka (72 proc. udziału w czasie) czy styl życia (78 proc.). Komputery osobiste były natomiast niemal równie popularne, co telefony, w kategoriach praca (52 proc. udziału w czasie) i motoryzacja (43 proc.), ponieważ użytkownicy preferują większe ekrany do bardziej skomplikowanych zadań.

Telefon przy łóżku

Magda, 28 lat, pracuje w korporacji. Cały czas w sieci, jak

przyznaje. - Używam telefonu zdecydowanie częściej, niż sama bym chciała. Nie oznacza to, że jestem od niego uzależniona. Podczas wakacji, kiedy nie muszę być na bieżąco z pracą, bez większych problemów odkładam smartfona na cały dzień i zajmuję się swoim życiem - mówi.

Czego szuka w swoim telefonie? Przede wszystkim, chce być w kontakcie z rodziną i znajomymi, móc z nimi pisać na Messengerze czy WhatsAppie, rozmawiać.

- Oprócz tego to moje główne źródło informacji. Na telefonie odbieram pocztę, przeglądam na nim informacje o tym, co dzieje się na świecie i w kraju, aplikacje newsowe takie jak Associated Press, Reuters, platforma X - wylicza. - Komputera używam w pracy. W czasie wolnym oglądam na nim filmy, czy obrabiam zdjęcia, które robię - opowiada.

Chcąc nie chcąc, zarówno na używanie telefonu, jak i komputera poświęca w ciągu dnia sporo czasu. Ile konkretnie? Zastanawia się chwilę - dobrych kilka godzin na pewno.

Z raportu Digital Consumer Trends 2022 przygotowanego przez firmę doradczą Deloitte wynika, że blisko połowa badanych sięga po smartfon tuż po przebudzeniu, a jedna trzecia

dokończenie na str. 16

AKCJA CHARYTATYWNA



0211439955



Razem zadbajmy o to, co nas łączy



„Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci” to ogólnopolski projekt realizowany przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Jego celem jest wspieranie izb pamięci – depozytariuszy lokalnej i regionalnej pamięci gromadzących i udostępniających dziedzictwo kulturowe – w zakresie zabezpieczenia, dokumentowania oraz ekspozycji ich zbiorów.

- Jesteś zainteresowany projektem?
- Prowadzisz Izbę Pamięci?
- Szukasz wsparcia?

Dołącz do programu,
ocal z nami lokalne dziedzictwo!

Skontaktuj się z nami!
www.ocalonedziedzictwa.pl



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego w ramach projektu
„Ocalone Dziedzictwa. Regionalne Izby Pamięci”



Ośrodek
Pamięć i Przyszłość



dokończenie ze str. 14

respondentów korzysta z telefonu w trakcie posiłku.

Specjaliści mówią już o uzależnieniu od telefonu, a tak naprawdę - uzależnieniu od bycia online, na bieżąco.

- Pamiętajmy o tym, że nadużywanie telefonów jest już uznane w psychologii i psychiatrii za chorobę. Mamy taką jednostkę, jak fonoholizm, bo tak nazywa się właśnie uzależnienie od telefonu - mówiła mi swego czasu psycholog Maria Rotkiel. I tłumaczyła, że telefon, to kontakt ze światem - tam się przeniosło życie towarzyskie, tam nawiązują się i podtrzymują wszystkie kontakty, tam można realizować się towarzysko. I to jest główny problem. W telefonie są też różne aplikacje, które pozwalają na zabicie czasu. Więc telefon stał się źródłem „wszystkiego”.

Anna, księgowa, pięćdziesięciolatka, matka dwójki dzieci, budzi się i pierwsze, co robi - sięga po telefon. Sprawdza, co kto napisał na Facebooku i Twitterze, co tam nowego na Instagramie. Wstaje z łóżka, szykuje się do pracy, w komunikacji miejskiej znowu wyjmując z torebki telefon i przeglądając serwisy informacyjne. W pracy mały ekran leży cały czas obok niej. Bo dzieci mogą zadzwonić, mama, mąż.

Kiedyś nie wzięła ze sobą telefonu komórkowego do pracy, zapomniała. Poszła do szefa, powiedziała, że musi wyjść na dwie godziny z powodu poważnych problemów rodzinnych, wróciła do domu po, jak mówi, swój kontakt ze światem.

Popołudnia spędza za to przed komputerem.

- Wszystko na nim robię: opłaty, zakupy, przeglądam serwisy informacyjne, szukam prezentów, czytam jakieś ciekawostki, sprawdzam, co u innych. Nie mamy w domu telewizora, więc filmy też oglądamy na komputerze - mówi.

Ile surfuje w sieci? Wzrusza ramionami: w sumie jakieś 5, może 6 godzin dziennie.

Mąż? Siedzi głównie na laptopie. Ogląda na nim filmy. Dzieci?

- One żyją na TikToku - wzdycha.

Młodzi na TikToku

TikTok to najpopularniejsza aplikacja wśród młodzieży. Tyle tylko, że dużo tam seksu, w ogóle erotyki, przemocy, dezinformacji i treści, których młodzieży jednak oglądać nie powinni.



Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami

W zeszłym roku medialną burzę wywołał materiał stacji TVN o popularnym na TikToku Jelly Fruciku. Dziennikarze pokazali, jakie treści generuje w sieci chłopak. Wtedy część internautów stanęła w jego obronie, a on sam zalał się łzami. Kilka dni później Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych zgłosił Tiktokera do prokuratury. Swoją decyzję argumentowali tym, że zarabia on na „deprawowaniu dzieci”. Jelly Frucik niejednokrotnie obiecywał chociażby na live, że napije się spleśniałego soku czy próbował zjeść kostkę do zmywarki. Ale, umówmy się, nie on jeden robi przed kamerką głupie miny i udaje kozaka.

Oczywiście na TikToku można też znaleźć masę ciekawych materiałów: o podróżach, popkulturze, gotowaniu, sporcie. To ludzie tworzą złe treści, nie sama platforma.

Antek, lat 18, uczeń jednego z katowickich liceów z telefonem śpi, je, nawet chodzi do toalety. Jest bardzo aktywny w sieci, ale czas, który spędza przed małym ekranem, to głównie czas gier. Adam, jego kolega, dwa lata starszy student pierwszego roku prawa też ma cały czas przy sobie telefon. Też dużo na nim gra, ale korzysta

z telefonu podczas nauki, dzięki niemu kontaktuje ze znajomymi i przyjaciółmi. Niedawno założył konto na Instagramie.

- Gram, żeby rozładować napięcie, to dla mnie forma odpoczynku, ale też zabicia nudy. Kiedy jadę pociągiem, tramwajem, autobusem, najbardziej lubię właśnie grać. Jestem zmęczony natłokiem informacji, więc nie biegam po serwisach informacyjnych, nie sprawdzam, co dzieje się w kraju, czy na świecie, to mnie jeszcze bardziej stresuje. Wolę posiedzieć trochę w wirtualnym świecie - uśmiecha się.

Oczywiście, oboje oglądają filmiki na TikToku.

- Część jest głupich, ale są takie, z których sporo się można dowiedzieć - to Antek. Adam dorzuca, że nawet jego tata wchodzi na TikToka, zwłaszcza jak coś mu się zepsuje, albo kiedy ma coś nowego zamontować.

- Mówi na TikToka „Wujek dobra rada” - wybucha śmiechem chłopak. Ale tak, przyznaje, to platforma, z której korzystają głównie ludzie w jego wieku.

Tyle że czas spędzany przez młodych ludzi w sieci, zwłaszcza na TikToku może niepokoić. O tym, że to szkodliwe napisano już tysiące materiałów. Ostatnio jednak głośno o nowym zjawie-

sku określanym mianem brainrot. Co to takiego? Absurdalne, pozbawione głębszego znaczenia, ale mimo to wciągające i powtarzalne treści internetowe.

Brainrot zainteresował naukowców. No i mamy problem. Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne alarmuje właśnie, że bezmyślne scrollowanie TikToka, Reelsów czy Shortsów to prosta droga do zniszczenia sobie zdrowia psychicznego. Badacze przeanalizowali dane od prawie 100 tys. osób i stwierdzili, co następuje: im więcej czasu spędzasz na oglądaniu krótkich filmików, tym bardziej spada twoja zdolność koncentracji i panowania nad impulsami.

Dlaczego? Ano dlatego, że mózg uzależnia się od szybkich, dopaminowych strzałów i „odczuwa się” skupienia. Przez ciągłe bombardowanie bodźcami tracimy zdolność do „wolnego myślenia”, przez co czytanie książek czy głębsza nauka wydają się nagle nudne i niemożliwe do wykonania. Problemy z uwagą to tylko wierzchołek góry lodowej. Badania łączą nadmierne korzystanie z shortsów z bezsennością, stanami lękowymi, poczuciem samotności, a nawet zjechaną samooceną. Nie wiem, czy taki skrót myślowy będzie uprawniony, ale wygląda na to, że TikTok-owe krótkie filmiki,

Głos Wielkopolski
Piątek, 12.12.2025

w których głośno, szybko, mocno odbierają nam umiejętność logicznego myślenia.

Starsi dają radę

I żeby było jasne, nie tylko młodzi żyją w wirtualnym świecie. Krystyna, lat 73 z telefonem ogląda ulubione teleturnieje, czyta, czy po prostu siedzi. Kiedy w teleturnieju „Milionerzy” pada jakieś trudne pytanie, odpowiedź natychmiast sprawdza w telefonie.

- B, b! - odpowiada.

Nie zna jakiegokolwiek aktorki - w telefon, nie zna jakiegokolwiek polityka - w telefon. Tu czyta serwisy informacyjne, zagląda na Facebooka, wyszukuje prezenty dla dzieci i wnuków. Jej znajomi - podobnie. Kontaktują się ze sobą w mediach społecznościowych, na WhatsAppie wysyłają sobie zdjęcia, jesienią z grzybobrań, w lecie z wakacyjnych wyjazdów, teraz ślą swoje choinki.

- Na komputerze robię opłaty i stawiam sobie pasjansa - mówi.

Bo osoby starsze podążają za światem. I coraz dłużej siedzą w sieci. Niektórzy na tyle dobrze się tam czują, że rozpoczynają karierę granfluencera, dla tych, którzy nie wiedzą, to starsi influencerzy kierujący przekaz do swojego pokolenia.

- Z naszych codziennych obserwacji wynika, że coraz więcej starszych osób decyduje się na korzystanie ze smartfona, nie tylko do dzwonienia, ale przede wszystkim do innych form komunikacji ze światem. Aplikacje zakupowe, bankowe, social media, komunikatory już nie stanowią jedynie ciekawostki, stają się narzędziami codziennego użytku. Jako Fundacja SeniorApp prowadzimy szkolenia ze Smartfon Edukacji dla osób wykluczonych cyfrowo i widzimy, jak wielu przedstawicieli pokolenia Silver przełamuje swój strach przed nowymi technologiami - mówi portalowi flexi.pl Igor Marczak, z fundacji SeniorApp.

Wśród pokolenia 50+ wzrosła również popularność zakupów online oraz bankowości. Seniorzy nie boją się technicznych nowinek i jeśli te ułatwiają im życie, chętnie z nich korzystają.

Mówi o tym chociażby raport Fundacji Kobiety e-biznesu „Seniorzy w świecie cyfrowym 2025”. Osoby starsze, z roku na rok kupują więcej i coraz częściej korzystają z technologii takich jak chociażby płatność blikiem. I tak - 58 proc. seniorów regularnie robi zakupy przez internet, 98 proc. silversów korzy-

sta z internetu codziennie. Wszyscy z ankietowanych używają do tego własnych urządzeń - komputera (52 proc.), komórki (44 proc.) lub tabletu (4 proc.).

Co ciekawe, osoby 65 plus są wielkimi fanami aplikacji. Korzysta z nich regularnie 51 proc. badanych.

Dzień bez telefonu

Na szczęście, większość z nas zdaje sobie sprawę, że śleczenie nad komputerem czy smartfonem ma negatywny wpływ nie tylko na nasze mózgi, relacje z innymi, ale i na nasze zdrowie. Z raportu Digital Consumer Trends 2022 wynika, że 52 proc. ankietowanych kobiet i 47 proc. mężczyzn przyznało, iż chodzi spać później, niż planowało ze względu na czas spędzony przed ekranem. Zaczynamy odczuwać cyfrowe zmęczenie, chcemy coś zmienić w życiu.

Najwięcej Polaków deklarujących potrzebę zmiany nawyków jest w grupie wiekowej 18-24 lata (46 proc.), podczas gdy na rynku brytyjskim są to za zwyczaj respondenci mający od 25 do 34 lat. Ogólnie - co trzeci Polak ankietowany w ramach Digital Consumer Survey chciałby spędzać mniej czasu przy urządzeniach elektronicznych. Inna rzecz, że coraz więcej wagi przywiązujemy do stanu naszego zdrowia.

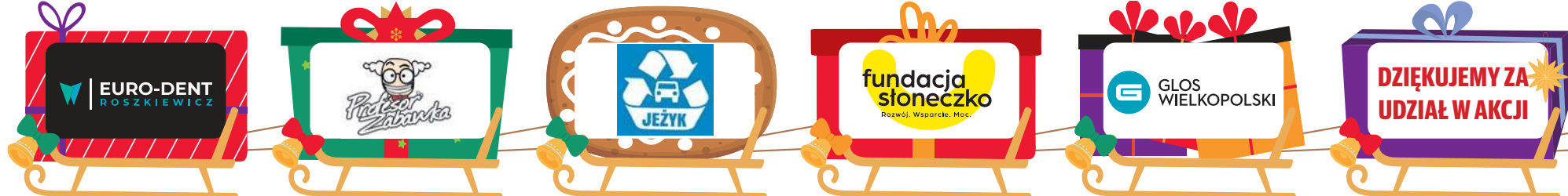
Marta, 53 lata, wciąż czynna zawodowo, przyznaje, że już jakiś czas temu zaczęła coraz bardziej odczuwać potrzebę wychodzenia na świeże powietrze, potrzebę ruchu i oderwania się od dużego, czy małego ekranu. Dlatego robią sobie z mężem „dni odcięcia od świata”. Pakują się wtedy w samochód, wyłączają telefony i jadą na dzień, lub dwa w góry. Jeśli nie mogą, wsiadają na rowery i ruszają na znajome szlaki.

To odcięcie od telefonu, od bieżących informacji, od mediów społecznościowych jest mi po prostu potrzebne. Nie czekam z tym do urlopu, bo mam go dwa razy w roku. Przynajmniej raz w tygodniu próbuję sobie zrobić przerwę od telefonu i bardzo dobrze się z tym czuję! - mówi.

Dzisiaj trudno sobie wyobrazić dzień bez telefonu czy komputera. Życie Polaków powoli przenosi się do sieci i chyba nic już z tym nie zrobimy. Czasami warto jednak zrobić sobie przerwę od wirtualnego świata. Choćby na kilka godzin.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011443899



PKO Bank Polski: Budujemy bank marzeń, jesteśmy blisko klientów

Ponad 1,1 tys. oddziałów i agencji na terenie Polski świadczą o sile PKO Banku Polskiego i dążeniu do pogłębiania relacji z klientami. Jako lider sektora bankowego w dobie cyfryzacji bank pamięta o tym, jak mimo to ważny jest osobisty kontakt z doradcą.

Tylko w samym regionie poznańskim PKO Bank Polski ma sieć 135 placówek, w tym 102 oddziały i 33 agencje. Inwestuje w ich unowocześnienie, by razem z profesjonalną obsługą zaproponować klientom przestrzeń edukacyjną, strefy spotkań i urządzenia samoobsługowe. Inwestując w nowoczesne oddziały, nie tylko dbamy o komfort i bezpieczeństwo klientów, ale również o rolę placówek jako miejsc spotkań i wsparcia lokalnych społeczności – to element strategii PKO Banku Polskiego w budowaniu odporności społecznej i edukacji finansowej.

W ogólnopolskiej sieci ponad 3 tys. bankomatów (prawie 360 w samym regionie poznańskim) ponad połowa umożliwia również wpłaty. Te usługi są w większości darmowe dla tych, którzy mają rachunki w PKO Banku Polskim.



– Klienci są dla nas zawsze na pierwszym miejscu i dostosowujemy się do ich potrzeb. Oferujemy możliwość kontaktu zdalnego, jak i spotkania w naszej placówce, dbając jednocześnie, by każda forma kontaktu – czy to zdalna, czy osobista – była bezpieczna i komfortowa – zaznacza Ewa Przybył, dyrektorka Regionu Bankowości Detalicznej PKO Banku Polskiego w Poznaniu.

– Kontakt z bankiem w formie online to przede wszystkim wygoda i oszczędność czasu. Ale w PKO Banku Polskim wiemy też, że dla wielu klientów rozmowa z doradcą ma ogromną wartość, zwłaszcza przy bardziej złożonych tematach, takich jak kredyty mieszkaniowe czy planowanie emerytury. Dlatego staramy się także edukować, pomagać klientom rozwijać nawyki odpowiedzialnego oszczędzania



i świadomego zarządzania finansami. W ten sposób budujemy fundamenty odporności społecznej na wahań gospodarcze. Podsumowując – wspieramy osoby w każdym wieku w podejmowaniu rozsądnych decyzji i budowaniu stabilnej przyszłości – dodaje.

Już ponad 7,3 mln klientów PKO Banku Polskiego korzysta z kanałów zdalnych – aplikacji mobilnej iPKO i serwisu internetowego iPKO. To bezpieczne środowisko cyfrowe. Jeżeli klienci chcą poznać bankowość elektroniczną i potrzebują pomocy przy jej pierwszym uruchomieniu, mogą skorzystać ze wsparcia doradców w oddziałach.

Mają też do dyspozycji całodobową infolinię, a nawet mogą porozmawiać z wirtualną asystentką za pomocą chaty na stronie banku.

Spotkania regionalne PKO Banku Polskiego

Ogólnopolska sieć PKO Banku Polskiego obejmuje 881 oddziałów i 232 agencje. Dla ich pracowników oraz pracowników Spółki z Grupy Kapitałowej, we wszystkich regionach bank zorganizował

jesienią spotkania, by porozmawiać o osiągnięciach i wyzwaniach na kolejne miesiące. W grudniu takie spotkanie odbyło się w regionie poznańskim, który obejmuje województwo wielkopolskie i lubuskie oraz część województwa kujawsko-pomorskiego – łącznie 33 tys. km² oraz 3,8 mln mieszkańców.

Spotkania są przestrzenią do dyskusji o strategii i tym, jak zadbać o relacje z klientami. Uczestnicy spotkań analizują pozycję banku na rynku, omawiają najważniejsze wnioski i priorytety na kolejny rok. Spotkania są poświęcone także nowym rozwiązaniom, które uproszczą pracę w oddziałach i oszczędzą czas doradców, aby mogli doskonalić się i w efekcie dać jeszcze lepsze wsparcie klientom. Ułatwieniem w ich pracy jest automatyzacja wielu procesów i zadań.

– Takie spotkania są dla nas niezwykle cenne. Pozwalają wymieniać się doświadczeniami i spojrzeć szerzej na to, jak realizujemy strategię banku w poszczególnych regionach – podkreśla dyrektor Ewa Przybył. – To również moment na wspólne

podsumowania, analizę wyzwań i rozmowę o lokalnych uwarunkowaniach, które często wymagają indywidualnego podejścia. Wróciliśmy z nowymi pomysłami i inspiracjami. Widać, że wszystkim zależy na tym, aby działań jeszcze skuteczniej i lepiej odpowiadać na potrzeby klientów. Ta inicjatywa łączy nasz zespół i daje poczucie, że razem możemy wypracować najlepsze rozwiązania – dodaje.

Stabilne znaczenie oddziałów

Oddziały PKO Banku Polskiego od kilku lat przechodzą istotną transformację technologiczną i organizacyjną – do końca 2027 r. zostanie zmodernizowanych 600 placówek.

Wśród nowości wspierających obsługę klientów są m.in.:

- ✓ Tablety dla doradców – umożliwiają w pełni cyfrową obsługę klienta od prezentacji oferty po elektroniczne podpisanie umowy.
- ✓ Potwierdzanie transakcji w aplikacji mobilnej – przyspiesza proces i zwiększa bezpieczeństwo.

- ✓ Asysta doradcy w aplikacji – klient może rozpocząć proces samodzielnie, a w razie potrzeby skorzystać ze wsparcia pracownika oddziału.
- ✓ Stanowiska samoobsługowe – umożliwiają wykonywanie podstawowych czynności bankowych, np. przelewów, czy sprawdzenia salda.

Te rozwiązania łączą wygodę kanału cyfrowego z wartością bezpośredniego kontaktu z doradcą. To zgodne ze strategią banku, w myśli której to klient jest na pierwszym miejscu, a bank jest blisko niego i stawia na nowoczesne, dostępne i przyjazne środowisko obsługi.

Fundacja PKO Banku Polskiego. Wsparcie projektów w całej Polsce

PKO Bank Polski to największy i najstarszy polski bank. A największy polski bank ma największe zobowiązania – nie tylko wobec akcjonariuszy, ale także społeczeństwa.

Jest jedną z nielicznych instytucji w kraju, która jest obecna w całej Polsce, w każdym powiecie. Chcemy, by

nasze oddziały były nie tylko punktem obsługi i sprzedaży, ale też centrami koordynacji lokalnej pomocy. Tam gdzie jest oddział PKO Banku Polskiego, tam też jest odpowiedzialność za lokalną społeczność.

We współpracy z lokalnymi społecznościami bank wspiera jego fundacja – Fundacja PKO Banku Polskiego, budując programy społeczne i rozwijając sektor pozarządowy. Działa na trzech polach: kompetencje przyszłości, inkluzywny rozwój i odporność społeczna.

Przykładem takich działań są warsztaty „Od zagrożeń do działań”, które zorganizowano 1 grudnia w NH Hotel Poznań w Poznaniu. Podczas spotkania, w którym uczestniczyło 34 liderki i liderów lokalnych organizacji społecznych, samorządów i instytucji, Fundacja – we współpracy z partnerami – stworzyła przestrzeń do rozmowy o odporności społecznej: wymiany doświadczeń i wiedzy oraz wspólnego wypracowywania scenariuszy działań wzmacniających wspólnoty na wypadek kryzysów. Wypracowane wspólnie wnioski wpłyną na kształt programów grantowych i wsparcia finansowego, które popłyną z fundacji do lokalnych społeczności w 2026 roku.



– Wiele kryzysów, takich jak ubiegłoroczna powódź na południu Polski, pokazały, że

odpornego społeczeństwa nie da się zbudować wyłącznie odgórnie, z poziomu władz centralnych. Równie ważna jest praca u podstaw – z lokalnymi społecznościami, instytucjami i liderami. To oni najlepiej wiedzą, jakie są największe lokalne wyzwania, potrzeby i zasoby. To od ich współpracy zależy sukces w walce z kryzysami. Stąd pomysł na te warsztaty – nasza Fundacja stara się budować siłę polskiego społeczeństwa poczynając od jego najmniejszych, ale kluczowych elementów – społeczności lokalnych – mówi Maciej Kuziemski, prezes Fundacji PKO Banku Polskiego.



FOT. LUKASZ CAPAR

Prof. Ewa Marciniak: Zainteresowanie polityką wiąże się z faktem, czy „nasza partia” sprawuje dzisiaj władzę czy też nie. Jeśli sprawuje, to jesteśmy bardziej zainteresowani polityką, a jeśli nie, to to zainteresowanie spada

dów decydujących o tym, że ludzie nie interesują się polityką. Jest jeszcze jeden, który wskazało 19 procent badanych – bo rządzi opcja, której nie lubię, z którą się nie zgadzam, dlatego też właśnie nie interesuję się polityką. Są jeszcze oczywiście drobniejsze powody: ludzie uważają, że nie mają wpływu na politykę, niektórzy nie wiedzą, co myśleć: politycy się kłócą, a oni nie potrafią tego ocenić. Polityka i wypowiedzi polityków wzbudzają coś w rodzaju dysonansu poznawczego, a widzowie nie mają czasu na to, aby zredukować ten dysonans, żeby znaleźć informacje i argumenty przemawiające za jednym bądź za drugim stanowiskiem. Bo rzeczywiście, jeżeli przyjrzymy się dyskusjom politycznym, to właściwie każdy temat, który jest podejmowany w studiach telewizyjnych, jest tematem spornym. Zawsze politycy mają odmiennie stanowiska, a ludzie nie mają czasu, a czasami ochoty na to, żeby szukać informacji, które pozwoliłyby im ocenić, który z nich mówi prawdę.

Jakie emocje wzbudza jeszcze polityka?

Dwa pierwsze wskazania to rozczarowanie i zniechęcenie. Rozczarowanych polityką jest

blisko 50 procent respondentów, zniechęconych – 33 procent, dalej jest złość – 17 procent.

To bardzo dużo!

W porównaniu do na przykład zadowolenia – 7 procent, satysfakcji – 5 procent, radości – 1 procent. Więc dominują negatywne uczucia. Częściej te pozytywne można wskazać wśród wyborców Koalicji Obywatelskiej – 19 procent, ale także wśród wyborców Prawa i Sprawiedliwości – 17 procent i 10 procent wśród lewicy. W pozostałych partiach uczucia zadowolenia są jednocyfrowe. Można też z tego wynioskować, że dwa duże ugrupowania polityczne generują pozytywne uczucia ze względu na ich dominujące miejsce na scenie politycznej. Przynależność czy identyfikacja z jedną lub z drugą partią pozwala na dostrzeganie w polityce, którą te partie proponują czy realizują czegoś pozytywnego. Dużo się o nich mówi, obie te formacje są eksponowane w mediach, ludzie czują z tego powodu satysfakcję. A silna identyfikacja z partiami sprzyja ich idealizowaniu.

Nie ma pani wrażenia, że na to wszystko wpływa też zmęcze-

nie Polaków tą wieczną polaryzacją, która trwa od lat i o której już mówiliśmy?

Tak myślę. Poszukiwalibyśmy jakiegoś spokoju, ale z kolei, jeśli pojawia się ugrupowanie polityczne, które wydaje się ugrupowaniem rozsądnego środka, czyli mam tu na myśli Polskę 2050, to w tym spolaryzowanym świecie politycznym ludzie nie umieją się odnaleźć jako wyborcy tej partii i dalej trzymają się swoich. Nie wiem, może trochę z przyzwyczajenia, może trochę z nieumiejętności bycia w centrowym środowisku, bo tak należy ocenić Polskę 2050. Oczywiście spadki poparcia dla tej formacji wynikają nie tylko z tego, że wyborcy nie umieją się odnaleźć w bardziej zrównoważonej propozycji politycznej, ale też z innych czynników, między innymi z przywództwa, z braku struktur. Jeszcze jedna bardzo ciekawa informacja wynikająca z tego badania. Kto najczęściej doświadcza tych negatywnych uczuć? Otóż są to osoby najlepiej sytuowane, w wieku 45-54 lata, mieszkańcy dużych miast. Badani, którzy wskazują raczej na lewicowe poglądy polityczne.

Mieszkańcy dużych miast, dużych aglomeracji bardziej in-

teresują się polityką niż małych miasteczek i wsi? To ma znaczenie?

Ma to znaczenie. Mieszkańcy dużych miast interesują się w większym stopniu polityką niż mieszkający w mniejszych aglomeracjach czy na wsi. Ze względu na to, że coś o niej wiedzą, czują się rozczarowani. Kiedyś były takie australijskie badania, które chyba jako jedne z pierwszych pokazywały pewną zależność – otóż im wyższe zainteresowanie polityką, tym większa tendencja do ucieczki od niej ze względu właśnie na wiedzę, która przyprawia ludzi o negatywne emocje.

Mówiąc szczerze, to trochę smutne, bo z tych badań wynika, że im bardziej ktoś interesuje się polityką, im bardziej próbuje ją zgłębić, polapać w tym, o co w niej chodzi, tym bardziej czuje się rozczarowany.

Tak. I wtedy ludzie angażują się w inne obszary aktywności czy prywatnej, czy publicznej, a niekoniecznie są aktywni politycznie. I nie chodzi o to, żeby zostać radnym czy posłem, ale o to, żeby śledzić wydarzenia, być zaangażowanym w to, co dzieje się na scenie politycznej i w życiu społecznym.

Z waszych ostatnich badań wynika także, że część wyborców Koalicji Obywatelskiej jest trochę zawiedziona szybkością rozliczeń rządów Zjednoczonej Prawicy. Z kolei część wyborców Prawa i Sprawiedliwości jest rozczarowana brakiem skuteczności swojej partii i aferami, które wiążą się z rządami PiS-u.

Tak, w tych wskazaniach też są obecne takie motywacje – nie interesujemy się polityką także ze względu na ocenę jakości klasy politycznej. Właśnie tu mówimy o aferach, które miały i mają miejsce i o rozliczeniach. Z innego badania CBOS-u wynika, że rozliczenie rządów Prawa i Sprawiedliwości dzisiaj w mniejszym stopniu interesuje ogół Polaków niż na przykład w 2023 roku. O ile w 2023 roku była to druga pozycja w hierarchii priorytetów rządu, o tyle dzisiaj jest siódma, bo na pierwszą wskoczyło bezpieczeństwo i ochrona zdrowia. To zrozumiałe, ludzie oceniają politykę i polityków przez pryzmat życia codziennego, doświadczeń w życiu codziennym. Na zasadzie – im większa kolejka do specjalisty, tym bardziej winny polityk. Ale jeżeli nie ma kolejki, to też nie jest to zasługa polityków, tylko własnej operatywności. Trochę tak to działa. Szybko znajdujemy powody niepowodzeń, na przykład w dostaniu się do lekarza, ale jak jest to możliwe, to uważamy, że sami to sobie zorganizowaliśmy. Bezpieczeństwo też jest tym ważnym priorytetem, co wydaje się oczywiste. Wyborcy cenią sobie fakt, że koalicja rządząca w sposób skuteczny, widoczny i zrozumiały dla społeczeństwa zajmuje się tą sferą.

Jak wygląda zainteresowanie polityką wśród młodych? Ono rośnie?

Ono jest stosunkowo wysokie, na przykład wśród osób w wieku 18-24 lata połowa interesuje się polityką. Podobnie wśród osób w wieku 35-44 też – 50 procent interesuje się tym, co dzieje się na scenie politycznej. Choć – co trzeba podkreślić stosunkowo wysokie zainteresowanie polityką wśród młodych, zainteresowanie tym, co w Sejmie, Senacie, Pałacu Prezydenckim wpływa na odczuwanie niechęci, a nawet złości. Być może to w tych uczuciach należy poszukiwać źródeł poparcia dla partii, które jeszcze nie rządziły, czy wręcz dla partii antysystemowych.

To zniechęcenie polityką przekłada się na zmęczenie tym, co dzieje się na świecie, wojną w Ukrainie?

Trudno powiedzieć, ale inne badania pokazują na przykład na spadek wsparcia dla Ukraińców, którzy są uchodźcami

wojennymi i przebywają w Polsce. Na początku wojny tę chęć pomocy wskazywało 94 procent respondentów, teraz – to są badania z 2024 roku, niedługo będą nowe – to jest troszkę poniżej 50 procent. Więc to duży spadek. Ale to jest też tak, że ludzie mają coraz więcej wiedzy na temat tego, jak są wykorzystywane środki pomocowe w Ukrainie i tutaj przykład tej dużej afery korupcyjnej na pewno zniechęca Polaków do tego, aby tej pomocy udzielać. To, co ważne i co wynika z naszych badań to to, że my jako obywatele obserwujemy postępujący kryzys debaty publicznej. Odsetki zainteresowania i nikłego zainteresowania polityką, one się mniej więcej równoważą, ale nie ma wątpliwości co do tego, że uważamy, iż dyskurs publiczny, to, co oferują politycy, tematy, które podnoszą oraz to, w jaki sposób ze sobą rozmawiają – mocno nas rozczarowują. To też wpływa na tę ucieczkę od polityki, na przykład na intencjonalne przełączanie programów informacyjnych na inne kanały. Ludzie nie chcą ani oglądać, ani słuchać przekrzykujących się polityków.

Podsumowując wasze badania: wynika z nich, że zawiedliśmy się na polityce i politykach?

Na ich kulturze rozmowy na pewno. Polityka jest w pewnym sensie trudna, bo politycy muszą rozstrzygać pewne spory, rozwiązywać trudne problemy w sytuacji, gdy różne podmioty mają różne interesy. Weźmy prosty przykład dotyczący płacy minimalnej: pracownicy są zainteresowani jej podwyższeniem, pracodawcy niekoniecznie, a politycy muszą być tym arbitrem. Ale decyzje, które podejmują, muszą być komunikowane w sposób jasny, publiczna rozmowa o tych decyzjach musi być rzeczowa. Tymczasem z rzeczowością polityków jest na bakier. Oni wiedzą, że popularność zapewniają im emocje, bon moty i na tym się koncentrują. Jednak, kiedy prowadziliśmy wcześniej badania nad tym, jakiego polityka i jakiej polityki oczekujemy, to ludzie oczekują polityki rozsądnej i rzeczowej, nie emocjonalnej. Więc politycy trochę wbrew oczekiwaniom dużej części społeczeństwa zapewniają nam udział w festiwalu emocji.

Wychodzi na to, że wyborcy są mądrzejsi niż się to wydaje politykom.

Myślę, że tak. Chcą rozumieć politykę, obserwować rzeczową argumentację, a nie wyłącznie polityczne emocje, które politycy z taką lubością nam fundują.

Reakcją na „Karnawał Solidarności”, jaki w Polsce trwał od ponad dwóch lat, były nerwowe ruchy władzy. Jesienią 1981 roku na Kremlu zaakceptowano scenariusz zbrojnej interwencji państw Układu Warszawskiego na terytorium Polski. Preludium do jej przeprowadzenia miały być przewidziane na grudzień 1980 r. manewry sojuszniczych wojsk Układu Warszawskiego „Sojusz-80”. Ostatecznie, w wyniku nacisków dyplomatycznych USA, sowieckie kierownictwo podjęło decyzję o rezygnacji z tych ćwiczeń wojskowych. Ale jeszcze podczas posiedzenia Biura Politycznego PZPR 26 listopada 1980 r. rozważano możliwość użycia siły wobec strajkujących.

Ostatecznie jednak uznano, iż na konfrontację jest jeszcze za wcześnie. Powołano za to sztab roboczy złożony z przedstawicieli partii, wojska, MSW i Prokuratury Generalnej, którego zadaniem miało być przygotowanie „bilansu wszystkich sił” do spodziewanej konfrontacji.

Prace planistyczne przyszłego stanu wojennego zakończono w marcu 1981 r. Przez cztery tygodnie przebywała wówczas w PRL specjalna grupa wysokich rangą funkcjonariuszy KGB i sowieckich wojskowych, których zadaniem było z jednej strony udzielenie wsparcia polskim towarzyszom, z drugiej zaś dopilnowanie, by wszystko zostało „zapięte na ostatni guzik”.

Najważniejszy dokument – „Myśl przewodnia wprowadzenia na terytorium PRL stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa” – był gotowy w trzeciej dekadzie marca, jak się jednak wydaje, podpisany (i przy tym antydatowany) został dopiero w początkach kwietnia na bezpośrednie polecenie Moskwy.

Jednym z elementów przygotowań do stanu wojennego była wymiana kadry. 18 października 1981 r. nowym I sekretarzem KC PZPR został generał Wojciech Jaruzelski, który skoncentrował w swoim ręku władzę nad rządem, partią i wojskiem. Zrobił to w atmosferze zmęczenia społeczeństwa permanentnym kryzysem i – jak przekonywały ówczesne media – spadającym oparciem dla Solidarności.

Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego na terytorium Polski zaakceptowana została ostatecznie 5 grudnia 1981 roku przez Biuro Polityczne KC PZPR. To wtedy Wojciech Jaruzelski otrzymał od towarzyszy partyjnych swobodę wyboru konkretnej daty rozpoczęcia działań. W nocy z 8 na 9 grudnia w trakcie narady z marszałkiem Wiktorem Kulikowem, wiceministrem obrony ZSRR, gen. Jaruzelski poprosił Kreml o udzielenie pomocy wojskowej po wprowadzeniu stanu

INTERNOWANIA I CZOŁGI NA ULICACH

W centrach decyzyjnych władzy myślano już od roku o radykalnym zakończeniu „Karnawału Solidarności”. Konkretnie plany wykute w Sztabie Generalnym Ludowego Wojska Polskiego wprowadzono w życie 13 grudnia 1981 roku

Mariusz Grabowski



Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego na terytorium Polski zaakceptowana została ostatecznie 5 grudnia 1981 roku. 13 grudnia na ulicach pojawiły się czołgi

wojennego w przypadku „masowego oporu społecznego”. Marszałek odpowiedział: Jeżeli nie starczy waszych sił, to pewnie trzeba będzie wykorzystać Tarczę-81. I dodał: Zapewne Wojsko Polskie samo poradzi sobie z tą garstką rewolucjonistów. Jaruzelski odpowiedział: Katowice liczą około 4 milionów mieszkańców. To taka Finlandia, a wojska – jeśli nie liczyć dywizji obrony przeciwlotniczej – nie ma. Dlatego bez pomocy nie damy rady.

W całej Polsce działały już, złożone z oficerów Wojska Polskiego, tzw. Terenowe Grupy Operacyjne, rzekomo wysłane dla wsparcia lokalnych władz. 12 grudnia o północy jednostki specjalne MSW, ZOMO oraz funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa rozpoczęły działania. W ramach operacji „Azalia” siły MSW i wojsko zajęły obiekty Polskiego Radia i Telewizji oraz zablokowały w centrach telekomunikacyjnych połączenia krajowe i zagraniczne.

Kilka godzin później, 13 grudnia rano, Polacy obudzili się już w zupełnie innym kraju. Sypał śnieg, średnia temperatura wy-

nosiła - 10 st. Celsjusza, telefony były głuche, a w telewizji przemawiał ponury jak fatum gen. Jaruzelski.

Akcja „Jodła”

Władze przygotowywały się do wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. niezwykle skrupulatnie – pierwsze listy przeznaczonych do internowania działaczy Solidarności datowane są już na październik 1980 r.

Po latach widać, że izolacja działaczy opozycji była jedną z najważniejszych operacji stanu wojennego. Wbrew stereotypom nie była to akcja jednorazowa, realizowano ją bowiem przez cały rok 1982.

Modelowym przykładem, jak władza komunistyczna wyobrażała sobie zatrzymanie politycznych przeciwników, była operacja gdańska. Przeprowadzona została w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. – akcja internowań okazała się pełnym sukcesem reżimu.

„Zatrzymano większość składu obradującej w Gdańsku Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, a na terenie kraju zdecydowaną większość przewidzia-

nych do internowania osób. Pierwszej nocy było ich ponad 3 tys.; w pierwszym tygodniu wojny „polsko-jaruzelskiej” zamknięto ponad 5 tys. osób (w tym ponad 300 kobiet). Tylko nielicznym udało się uniknąć internowania. Ukrywali się m.in. Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis i kilkunastu działaczy lokalnych” – pisał historyk z IPN Grzegorz Wołk w opracowaniu „Internowanie działaczy opozycji w stanie wojennym”.

Większość zatrzymanych miała dramatyczny przebieg i niejednokrotnie brutalny charakter. We wspomnieniach internowanych często znajdziemy opisy wyłamywania przez milicjantów drzwi, zastraszania i bicia, terroryzowania sąsiadów, demolowania mieszkań, opowieści o pozostawionych bez opieki dzieciach.

Zatrzymanych przewożono do komend MO. „O ile milicjanci uczestniczący w nocnych zatrzymaniach zachowywali się różnie (zdarzały się nawet przypadki odmowy przeprowadzenia internowań), o tyle biorący udział w akcji »Jodła« funkcyj-

Głos Wielkopolski
Piątek, 12.12.2025

nariusze SB nie mieli żadnych skrupułów. Powszechnie stosowali metodę zastraszania. Esbecy mówili internowanym, że pojadą »na białe niedźwiedzie«, czyli na Syberię. Niemal każdy transport kierowany na wschód wzbudzał strach. Więzienne samochody nie miały okien i często cel podróży nie był znany przed dotarciem na miejsce” – podsumowywał Andrzej Paczkowski w książce „Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981-22 VII 1983”.

Zatrzymane osoby trafiały do stworzonych wcześniej tzw. ośrodków odosobnienia. Stanowiły sieć obozów dla internowanych, których przeważnie umieszczano w zakładach karnych. Wyjątek stanowiły kobiety i prominentni działacze Solidarności, których umieszczano w ośrodkach rządowych.

Podstawą internowania był dekret z 12 grudnia 1981 roku o wprowadzeniu stanu wojennego. Na jego mocy obywatele, w stosunku do których „zachodzi uzasadnione podejrzenie, że pozostając na wolności nie będą przestrzegać porządku prawnego albo prowadzić będą działalność zagrażającą interesom lub obronności państwa, mogą być internowani na czas obowiązywania stanu wojennego w ośrodkach odosobnienia”.

Prawie 10 tysięcy internowanych

Z badań historyków wynika, że w latach 1981-1982 istniało ok. 40 takich „miejsc odosobnienia” (listę rozpoczynają Arłamów, a kończy Załęże) i 9 Wojskowych Obozów Specjalnych (od Czerwonego Boru do Węgorzewa). WOS-y powołane w 1982 r. stanowiły ukrytą formę internowania pod pozorem powołania na dodatkowe przeszkolenie do wojska. Pełna dokumentacja dotycząca tych obozów nadal objęta jest klauzulą tajności.

Dane co do liczby internowanych są wciąż szacunkowe. Przyjmuje się, że do 14 grudnia 1981 r. internowano 3392 osób. 21 grudnia w ośrodkach internowania znalazło się 5128 osób i była to maksymalna liczba internowanych znajdujących się w tych ośrodkach w jednym czasie. Pod koniec lutego 1982 r. przebywało w ośrodkach internowania 4095 osób. Z okazji święta 22 lipca zwolniono wtedy wszystkie internowane kobiety. Ogółem w stanie wojennym internowanych było blisko 10 tysięcy osób: 8728 mężczyzn i 1008 kobiet.

Internowani w swoich miejscach odosobnienia nie byli z reguły narażeni na dodatkowe szykany. Ale zdarzały się wyjątki – np. w marcu 1982 r. w ośrodku w Iławie internowani domagający się przestrzegania przysługujących im praw zostali przez strażników pobici. Wcześniej, 13 lutego 1982 r., podobny los spotkał grupę około 40 osób w ośrodku odosobnienia w Wierzychowie Pomorskim.

Za zdemontowanie podszuchów w celach urządzono im nawet regularne „ścieżki zdrowia”, czyli bicie milicyjnymi pałkami.

Z czasem warunki pobytu ulegały poprawie. Internowanym umożliwiono wzajemny kontakt, strażnicy „odpuszczali” im wiele obostrzeń, którym podlegali więźniowie. Intensywnie rozwijało się życie kulturalne. Powszechne były wykłady samokształceniowe (internowano wielu nauczycieli akademickich i intelektualistów). Zdarzały się przypadki drukowania bibuły, którą kolportowano między celami oraz przemycano na zewnątrz.

„Internowani, wykorzystując dostępne w więzieniu materiały, tworzyli tzw. fajanse, czyli różnego rodzaju obrazy, rzeźby (głównie o charakterze patriotycznym i religijnym). Często organizowano protesty, w tym również głodowe. Żądano zniesienia stanu wojennego i wypuszczenia więźniów politycznych, ale również walczono o bardziej doraźne sprawy, chociażby umożliwienie posługi religijnej, widzeń z bliskimi, opieki lekarskiej nad chorymi współwięźniami” – pisał Grzegorz Wołk w opracowaniu „Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej”.

Pomoc Kościoła

Z pomocą internowanym pospieszyli Kościół katolicki oraz międzynarodowe organizacje humanitarne, głównie Międzynarodowa Komisja Czerwonego Krzyża. Księża, chcąc udzielać posługi religijnej wśród internowanych, zaczęli zgłaszać się do władz ośrodków odosobnienia. Pierwsze msze odbyły się w Boże Narodzenie 1981 roku.

Wcześniej, bo 17 grudnia, powstał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Księża podejmowali się zwykle także pośrednictwa w przekazywaniu informacji oraz napływającej do Polski pomocy materialnej.

Koniec stanu wojennego

19 grudnia 1982 r. Rada Państwa PRL zawiesiła stan wojenny. Zaczęło ono obowiązywać od 31 grudnia. Utrzymano jednak najważniejsze ograniczenia praw obywatelskich.

Przyczyny takiego działania władz były całkowicie pragmatyczne. Jedną z nich była planowana na czerwiec 1983 r. pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Władze Stolicy Apostolskiej i episkopat uzależniały przybycie papieża od zniesienia stanu wojennego. Władze zdecydowały się więc na wariant pośredni, który byłby do przyjęcia dla obu stron. Elementem odwilży w działaniach PRL miało być również zwolnienie większości więźniów politycznych i internowanych, wciąż jednak trwały aresztowania działaczy podziemnych struktur Solidarności.

Czas, by zebrać plony tegorocznej pracy! Zagłosuj i wesprzyj swojego faworyta w wojewódzkim etapie głosowania

Poznaliśmy zwycięzców etapu powiatowego! Teraz przyszedł czas wybrać Mistrzów Agro w skali województwa. Poznajcie liderów akcji, walczących o zaszczytne tytuły w kolejnej już części głosowania.

To Oni tworzą polską wieś. Dzięki Ich trudnej, czasochłonnej i często niedocenianej

pracy wieś kwitnie - i to w każdym sensie. Rolnicy dbają o zbiory, liderzy o rozwój wsi, sołtysi z zaangażowaniem kierują lokalną społecznością, koła gospodyń wiejskich podtrzymują tradycje, nadleśniczy pielęgnują lasy, a sołectwa i agroturystyki budują wyjątkową atmosferę gościnności,

dzięki której każdy odwiedzający może poczuć prawdziwy smak sielskiego życia. To piękna i potrzebna praca. Bo wieś to nie tylko pola, lasy, łąki - to przede wszystkim ludzie, którzy dbają o swoją społeczność, pielęgnują folklor, rozwijają małe miejscowości oraz tworzą wspólnoty tętniące życiem. To osoby, które swoją co-

dzienną pracą zachowują tradycję, ale nie zamykają się przy tym na innowacje.

Przyszedł czas, aby Im podziękować i to w szczególny sposób. Bo wyróżnienie w największym w Polsce plebiscywie wiejskim i rolniczym to piękny gest szacunku i wdzięczności. To od Państwa zależy, kto zdobędzie zaszczytny tytuł Mistrza

Agro, do kogo trafią atrakcyjne nagrody, a także kto będzie reprezentować nasz region w finale. Bo kolejnym etapem naszej akcji jest właśnie głosowanie ogólnopolskie, to niepowtarzalna szansa na docenienie w skali całego kraju!

Docenimy więc ludzi, którzy swoją postawą, zaangażowaniem i poświęceniem rozwijają

obszary wiejskie, przy jednoczesnym poszanowaniu tego, co stanowi fundament polskiej wsi - jej tradycji, wartości i natury. Każdy głos to swoiste „dziękuję” skierowane do tych, którzy pracują w ciszy, bez rozgłosu. Teraz przyszedł czas, aby docenić Ich zaangażowanie i to, że tworzą bijące serce polskiej wsi.



Agroturystyka Roku
Ośrodek Agroturystyczny TB, Wilczyn



Agroturystyka Roku
Zagroda Szczęśliwych Zwierząt, Białe



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Niesłabin, gmina Śrem



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Niezapominajki Oblączkowo, gmina Września



Koło Gospodyń Wiejskich Roku
KGW Wyszyny, gmina Budziszewice



Liderka Społeczności Roku
Jowita Walkowiak, Konarzewo, KGW w Konarzewie Kobiety Sukcesu



Liderka Społeczności Roku
Marika Młodzikowska, Nekla, prezes NKS Płomień Nekla



Rolnik Roku
Adam Aleksyuk, Werkowo



Rolnik Roku
Albert Waligóra, Mieczewo



Rolnik Roku
Izabela i Mateusz Osajda, Przykona



Sołtys Roku
Marcin Andrzejczak, Sołectwo Raczkowo, gmina Skoki



Sołtys Roku
Marzena Sputo, Sołectwo Borki, gmina Okonek

POZNAJ LIDERÓW

Oto liderzy rankingów
w wojewódzkim etapie plebiscytu

AGROTURYSTYKA ROKU

1. Ośrodek Agroturystyczny TB, Wilczyn
2. Zagroda Szczęśliwych Zwierząt, Białe
3. Rozczochrane Ranczo, Bestwin

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ROKU

1. KGW Wyszyny, gmina Budziszewice
2. KGW Niesłabin, gmina Śrem
3. KGW Niezapominajki Oblączkowo, gmina Września

NADLEŚNICZY ROKU

1. Jan Filoda, Nadleśnictwo Krucze
2. Tomasz Szrama, Nadleśnictwo Sarbia
3. Łukasz Grupiński, Nadleśnictwo Potrzebowice

LIDERKA / LIDER SPOŁECZNOŚCI ROKU

1. Marika Młodzikowska, Nekla, prezes NKS Płomień Nekla
2. Jowita Walkowiak, Konarzewo, KGW w Konarzewie Kobiety Sukcesu
3. Mateusz Pietrzak, Budy Słodkowskie, Rada sołectwa

ROLNIK ROKU

1. Izabela i Mateusz Osajda, Przykona
2. Albert Waligóra, Mieczewo
3. R. Adam Aleksyuk, Werkowo

SOŁECTWO ROKU

1. Sołectwo Kołaczkowo, gmina Witkowo
2. Sołectwo Hetmanów, gmina Przygodzice
3. Sołectwo Grubsko, gmina Nowy Tomyśl

SOŁTYS ROKU

1. Marcin Andrzejczak, Sołectwo Raczkowo, gmina Skoki
2. Marzena Sputo, Sołectwo Borki, gmina Okonek
3. Jan Trzybiński, Sołectwo Zębów, gmina Lwówek

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na stronie:

www.gloswielkopolski.pl/agro

Patroni honorowi:

Partnerzy plebiscytu:

Patronat regionalny:

– Absolutnie nic mnie nie ciekawi w złu. Przeraża mnie raczej! Moje książki kręcą się wokół banalności zła i tego, że ono może czaić się wszędzie – mówi pisarka Katarzyna Puzyńska, autorka m.in. popularnej serii o policjantach z Lipowa

Anita Czapryn

KATARZYNA PUZYŃSKA: KRYMINAŁ TO WSPÓŁCZESNA BAŚŃ

Akcja twojej najnowszej książki „Nic takiego” dzieje się w Zalesiu i Piasecznie pod Warszawą. Dlaczego porzuciłaś Lipowo?

Pisanie Lipowa stało się w pewnym momencie dla mnie bardzo trudne. A to dlatego, że przemyciłam tam dużo elementów z własnego życia. Dla Czytelniczki i Czytelników wszystko było fikcją. Ja patrzyłam na to trochę inaczej. To był duży багаż emocjonalny i gdzieś przy okazji straciłam radość z tworzenia tej sagi. Potrzebowałam odmiany. Inną kwestią był też dla mnie kryminał jako gatunek. Zaczęło mnie gryźć, czy w ogóle powinnam go pisać i niejako robić rozrywkę z tragedii. Przecież cała opowieść rozwija się wokół morderstwa. Jestem również autorką książek non-fiction, wywiadów z Policjantami, oraz Wdowami po Policjantach. Może dlatego, znając dużo prawdziwych opowieści dotyczących ludzkiego cierpienia i zbrodni, inaczej już na nią patrzę niż na początku. Widziałam prawdziwe izer, słyszałam, jak załamywały się głosy nawet największych twardzieli. Bo najbardziej wymyślna zbrodnia w książce to tylko funkcja, a ta banalna, ale z prawdziwego życia, to już zupełnie inna sprawa. W każdym razie potrzebowałam odmiany. Wybrałam się na wycieczkę literacką w stronę fantastyki. To było dla mnie jak wakacje! Bardzo tego potrzebowałam. Kocham fantastykę, bo dla mnie to gatunek, który pozwala na największą wolność twórczą. Jednocześnie, paradoksalnie - choć na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać inaczej - jest gatunkiem, który pozwala wiele powiedzieć o nas samych i świecie wokół nas. Tylko robimy to pod płaszczykiem baśniowej opowieści. Po kilku książkach z wątkami magicznymi poczułam jednak, że zaczynam tęsknić do kryminału. Nadal nie znalazłam odpowiedzi na niektóre dręczące mnie pytania - nazwijmy je moralnymi. Pociesza mnie jednak fakt, że kryminał to nie tylko robenie rozrywki z czegoś strasz-

nego. To także taka współczesna baśń, gdzie zło jednak na koniec najczęściej przegrywa. Poza tym często dostaję niesamowite wiadomości od moich Czytelników i Czytelniczek, że moje książki są dla nich ważne. To rozrywka, ale potrafi też pomóc przejść przez trudny czas w życiu, zapewnić odskocznię. Pomyślałam, że może więc moja praca ma jakiś sens. Kiedy zdecydowałam, że chcę wrócić do kryminału, wiedziałam już, że nie chcę pisać dalej Lipowa, że muszę się odebrać od tego, co było. Dlatego rozpoczęłam nową serię. Na miejsce akcji wybrałam Piaseczno i Zalesie, ponieważ te tereny są również bliskie mojemu sercu. Ja zawsze piszę sercem, więc i miejsce akcji w ten sposób wybieram. Mieszkam obecnie w pobliżu, więc było mi też łatwiej robić research, bo znam te wszystkie miejsca.

Jaką najważniejszą lekcję wyciągnęłaś z Lipowa, którą zastosowałaś w nowym cyklu?

Że muszę zachować dystans dla własnego zdrowia psychicznego! Tak, jak wspomniałam - w tamtej serii pojawia się wiele prawdziwych elementów, choć są ukryte pod fikcją. Tym razem chciałam tego uniknąć i skupić się na radości tworzenia czegoś, co bazuje bardziej na moich obserwacjach świata, ale nie (aż tak bardzo, jak w Lipowie) na moim własnym życiu.

Wróciłaś do klasycznego kryminału, bo w nim czujesz się najlepiej? Co cię ciekawi w zlu?

Absolutnie nic mnie nie ciekawi w zlu. Przeraża mnie raczej! Moje książki kręcą się zwykle wokół tematu banalności zła i tego, że ono może niestety czaić się wszędzie. Może trochę to w ten sposób oszłam? Boję się tego, ile zła jeden człowiek może zrobić drugiemu. Jestem trochę niedzisiejsza. Słowem, idealistka ze mnie i chciałabym, żeby świat był dobry i piękny. Niestety, zawsze trafi się ktoś, kto będzie innym źle życzył. Nie potrafię tego zrozumieć. I może właśnie odpowiedzi

na to, dlaczego tak jest, szukam w książkach? Natomiast klasyczny kryminał to nie tylko opowieść dotycząca zła, to również gra intelektualna. I w tym też tkwi siła tego gatunku. Człowiek to istota, która lubi intelektualne wyzwania. A kryminał to gra pomiędzy Autorem a Czytelnikiem. Ja zostawiam ślady, Wy ich szukacie. Ten gatunek zakłada, że odgadnięcie zagadki jest możliwe. Pisarz zostawia ślady tak, żeby można było dojść po nich do rozwiązania. Ta rozgrywka jest dla mnie czymś inspirującym; trochę, jak gra w szachy.

Ofiara, która wie, że zginie i jest gotowa na śmierć. Pedantyczny prokurator, który ma swoją tajemnicę. Policjantka z nadwagą, która wróży z tarota - nawiasem mówiąc to moja ulubiona postać z tej książki. Co było impulsem do napisania takiej powieści: konkretna sprawa, czy wyróżniające się postaci?

Miałam w głowie te postaci już od pewnego czasu. Każda z nich jest mi w jakiś sposób bliska. Staralam się tworzyć je w ten sposób, że jeszcze nie raz zaskoczą! Każda skrywa jakąś tajemnicę. Nie wszystkiego dowiemy się oczywiście w pierwszej części! Na niektóre odpowiedzi trzeba będzie jeszcze poczekać! To bohaterowie z potencjałem na dłuższą opowieść. Mam więc nadzieję, że ich polubicie. Swoją drogą zawsze ciekawi mnie, jak postaci są odbierane. To trochę, jak test Rorschacha - z plamami atramentu. Każdy interpretuje je inaczej. Według swojego doświadczenia. Podobnie wybór ulubionej postaci wiele mówi o samej osobie! Jako ciekawostkę dodam, że z reguły ja lubię zupełnie inne postaci niż Czytelniczki i Czytelnicy! Nie będę jednak zdradzać na razie, która z postaci z tej książki jest mi najbliższa, żeby nie robić spoilerów!

No i co było pierwsze: intryga, konstrukcja zagadki czy budowanie bohaterów? Bohatero-

wie mają swoje pierwowzory w rzeczywistości?

Trudno mi powiedzieć, co było pierwsze. Z reguły to dzieje się równolegle. Bohaterowie nie mają pierwowzorów w postaci żyjących osób, ale tworzyłam te postaci z myślą o różnych osobach. Niejako dla nich. Żeby czuli, że mają swoją reprezentację w literaturze. To może zabrzmieć jak truizm, ale moim zdaniem czasem znalezienie w bohaterach siebie może podziałać jak zastrzyk energii. Coś w stylu: nie tylko ja przez to przechodzę, jest ktoś jeszcze. To może dać siłę. Może też skłonić do przemyśleń. Bo kryminał staje się też taką współczesną powieścią. Mamy zagadkę, mamy grę intelektualną, ale mamy też miejsce na zostawienie tematów do dyskusji. Nawet takiej z samą sobą, czy samym sobą. Tematy związane z macierzyństwem, z dobrostanem psychicznym, orientacją seksualną, czy nawet wspomnianą nadwagą i tym, jak taka osoba jest traktowana, i wiele innych kwestii. Cieszę się, że osoby, które do tej pory przeczytały, dla których te tematy poruszałam, pozytywnie to oceniają. Bo bardzo się bałam, czy uda mi się przekazać to, co chciałam. Każdy ma przecież inne doświadczenia. Wracając do policjantki, o której wspomniałam. Geneza tej postaci sięga kilka lat wstecz. Spotkałyśmy się z aktorką Dominiką Gwit i rozmawiałyśmy o tym, że brakuje takich bohaterów w literaturze. Ta rozmowa była dla mnie ważna i została ze mną. Byłam wtedy w trakcie tworzenia Lipowa. Miałam tę postać w głowie, ale nie chciałam jej umieszczać w tamtej serii, bo było tam już dużo postaci. A bardzo chciałam Kaję wyeksponować. Choć, jak przeczytacie „Nic takiego”, zobaczycie, że akurat ta postać nie zerwała do końca z Lipowem! Hala i Sebastian to hołd dla moich przyjaciół LGBTQ+. Staralam się oddać rozterki i trudności, ale też pokazać siłę i sprawczość. W przypadku Hali ważnym wątkiem są też jego zmagania z zaburzeniami obse-

syjno-kompulsyjnymi. Murawska z kolei reprezentuje zarówno rozterki samotnego macierzyństwa, jak i walkę o pozycję zawodową. To tylko część poruszanych w tej książce kwestii. Są przecież jeszcze postaci poboczne i ich historie. Jestem z wykształcenia psychologiem, może więc ten nacisk na budowanie postaci to takie moje zбочzenie zawodowe. Mam nadzieję, że wiele osób odnajdzie w tej historii jakiś bliski sobie wątek.

Tarot jako narzędzie fabularne też jest bardzo ciekawe; czy chciałaś powiedzieć nim coś więcej, na przykład, że potrzebujemy więcej intuicji w dzisiejszych cyfrowych czasach? Czy dla ciebie intuicja ma znaczenie?

Tarota użyłam ze względu na moją przyjaciółkę i współpracowniczkę, Anię, która bardzo lubi takie tematy. Chciałam jej zrobić niespodziankę, więc robiłam research, nie pytając jej o nic, mimo że na pewno chętnie by mi pomogła! Myślę, że intuicja jest w życiu ważna. Często opiera się ona na doświadczeniu, jakie mamy w danej dziedzinie. Czasem nie umiemy czegoś nazwać, ale podskórnie czujemy, że coś powinno zostać zrobione w jakiś sposób. Ja tak piszę książki. Serce i właśnie intuicję. Nie umiem tego analizować, po prostu to robię.

Wyróżnij się, albo zgiń - na ile ta zasada, która obowiązuje w reklamie, ale też i w social mediach na przykład, ma znaczenie w kryminale?

Z punktu widzenia postaci, która chce ukryć zbrodnię, raczej lepiej się nie wyróżniać. Wtedy jest większa szansa, że śledczy cię nie wytropi! (Śmiech).

Jest w książce taka scena, której autorka nie chciała, ale chciała książka i bohaterowie? Zawsze pracuję z planem. Tworzę go, zanim usiądę do zapisu. Porównałabym to do przygotowywania planu podróży. Zapisujemy sobie, co chcielibyśmy

zobaczyć na wycieczce dajmy na to do Paryża. Na miejscu okazuje się jednak, że Luwr jest z jakiegoś powodu zamknięty i trzeba zmienić plany. Tak samo ja, już będąc w zapisie, mogę nagle odkryć, że coś, co grało na poziomie planu, jednak wygląda inaczej, kiedy jestem w danej scenie już na żywo, czyli w zapisie. Wtedy muszę ten plan modyfikować. Tak się dzieje przy każdej książce wielokrotnie i - przynajmniej w moim stylu pracy - to jest całkowicie normalne.

Ponad dekadę temu, kiedy startowałaś, dominował nurt „im brutalniej, tym lepiej”. Kryminały pełne były wymyślnych, wyjątkowo brutalnych zabójstw. Co się zmieniło od tamtego czasu w polskim kryminale?

Myślę, że nurt brutalności nadal jest obecny. Ja akurat unikam zbytnej brutalności. Uważam, że pewne rzeczy lepiej pozostawić wyobraźni czytelniczki i czytelników. Nie lubię dosłowności. Zwłaszcza w takich kwestiach. Paradoksalnie scena z mniej szczegółowym opisem może być dużo mocniejsza. Świetnym przykładem jest „Psychoza”, gdzie niewiele jest dosłownych scen, a jednak film robi bardzo mocne wrażenie. Bo sami dopowiadamy sobie dużo rzeczy. Tak naprawdę w polskim kryminale jest sporo nurtów. Były obecne wtedy i teraz. To, co się zmieniło, to podejście czytelniczki i czytelników do polskich pisarzy. Bardzo się cieszę, że teraz wiele osób przekonało się do polskiej literatury. Jedenaście lat temu było pod tym względem inaczej. Dużo osób podchodziło do niej bardzo ostrożnie. Do dziś pamiętam wiadomość dotyczącą „Motylka”: „Książka jest dobra, mimo że polska”. A przecież polskie pisarki i pisarze są świetni! I bardzo różnorodni. Niekoniecznie trzeba lubić akurat moje książki. Wśród propozycji wydawniczych można znaleźć tyle różnych stylów pisania, że każdy znajdzie coś dla siebie.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Katarzyna Puzyńska: We mnie ciągle coś krzyczy. Wątpliwości, lęki, nadmierna być może wrażliwość na pewne tematy. Trzeba jednak pamiętać, że choć w życiu to może być trudne, to w pisaniu pomaga

Co się zmieniło w oczekiwaniach odbiorców? Dziś bardziej interesuje czytelników psychologia, obyczaj, społeczny komentarz?
Myślę, że wszystko po trochu.

Czytelnik chce dzisiaj wiedzieć bardziej „kto zabił” czy „dlaczego zabił”?
Odpowiedzi na oba pytania są kluczowe dla kryminału. Trzecim kluczowym pytaniem jest

„jak zabił”. Jeśli znamy odpowiedź na te pytania, możemy zasiąść do zapisu! (Śmiech). To z punktu widzenia pisarki. A jeśli chodzi o punkt widzenia osób czytających, to już pewnie kwestia indywidualna. Dla jednych ważne będzie odkrycie tożsamości sprawcy, inni będą szukać odpowiedzi dotyczących genezy zbrodni. Dla mnie pytanie „dlaczego” zawsze jest kluczowe. Każdy chce o sobie myśleć, że jest dobry. A jednak spłot czynników sytuacyjnych i osobowościowych może doprowadzić niemal każdego na skraj. To jest to, o czym wspominałam na początku. Szukam więc często w moich książkach odpowiedzi na pytania o początek, o moment krytyczny.

Czy widzisz zwrot ku ekranizowalności: pisanie scen jak z serialu, z kamerą na ramieniu. To jest nowa jakość w polskim kryminale? A jeśli nie, to co nią jest?
Tak, jak mówiłam, ja nie umiem tego analizować. Po prostu to robię. Na razie mam tylko jedną ekranizację. Mam nadzieję, że kiedyś powstaną kolejne. Myślę, że każda pisząca osoba o tym marzy, bo to trochę tak, jakby bohaterowie wyskoczyli z twojej głowy. Oni tam są, widzisz ich, widzisz sceny. Ale zobaczycie je rzeczywiście, nie tylko

oczami wyobraźni... Super uczucie!

Co polski kryminał robi najlepiej? Jaki jest nasz lokalny smak? To poczucie humoru, czy specyficzne realia, czy obyczajowość?
Byłam kiedyś na spotkaniu w Madrycie; moje książki wydawane są również w języku hiszpańskim, i usłyszałam tam, że jesteśmy bardzo egzotyczni, a jednocześnie bliscy i podobni do Hiszpanów. Uśmiechnęłam się na określenie egzotyczni, bo przecież dla siebie samych jesteśmy zwyczajni. Dodam, że to było powiedziane w sposób bardzo pozytywny. W kontekście tego, że jesteśmy ciekawi. Polska kultura, jak i położenie geograficzne są bardzo specyficzne. A przez to bogate. Jesteśmy trochę na styku, czerpiemy z różnorodności, choć czasem niektórzy się jej boją. Myślę, że zdecydowanie nie mamy się czego wstydzić. W polskich książkach jest i mrok, i lekkość, żeby go trochę zrównoważyć. Są elementy słowiańskie, ale też tempo akcji, jak w najlepszym amerykańskim filmie. Trochę nostalgii, trochę wzniosłości, nuta niepokoju, bohaterstwo, ale też trudniejsze cechy. Myślę, że to niepowtarzalna mieszanka. Jednocześnie w literaturze pięknej jest to, że wszyscy na całym świecie jesteśmy też podobni. Dobre

opowieści są uniwersalne. Możemy zrozumieć to, co napisano w Argentynie, USA, Australii, Chinach, a nawet w starożytnej Grecji.

Co, twoim zdaniem, jest najważniejsze w kryminale?
To, co w każdej dobrej książce. Autor czy autorka musi stworzyć dobrą opowieść. Jeśli pisarz jest dobrym opowiadaczem, odnajdzie się w każdym gatunku. Kochamy słuchać historii. Kiedyś siadaliśmy w kręgu przy ognisku, teraz z książką przy zapalanej lampce.

Który z polskich kryminałów najbardziej cię przeraził? A który spowodował ukłucie zazdrości, bo też chciałaś o tym napisać? Czy są takie, do których wracasz?
Uwielbiam Olę Tokarczuk i jej „Prowadź swój pług przez kości umarłych”. Myślę, że można tę książkę uznać za kryminał. Tokarczuk jest wspaniała! Kocham jej język. Zazdroszczę w pozytywny sposób.

Coś się w tobie zmieniło po ponad dekadzie pisania o śmierci, kłamstwie, tajemnicach, ludzkich pożądliwościach?
Mam jeszcze więcej wątpliwości niż kiedy zaczynałam. Zwłaszcza w kontekście tego, o czym mówiłam na początku. Czy można robić rozrywkę

z morderstwa? Nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Ciągle piszę kryminały, ale też nadal szukam odpowiedzi.

Kiedy ostatnio powiedziałas sobie: „Ach, to nic takiego”, chociaż w środku wszystko w tobie krzyczało, że jest właśnie odwrotnie?
We mnie ciągle coś krzyczy. Wątpliwości, lęki, nadmierna być może wrażliwość na pewne tematy. Często staram się trochę ten zamęt w mojej głowie uspokoić. Nie zawsze się udaje. Trzeba jednak pamiętać, że choć w życiu to może być trudne, to w pisaniu pomaga. Bo dzięki własnym rozterkom, czy wysokiej wrażliwości, można lepiej wczuć się w bohaterów. Coś za coś.

KSIAŻKA



Katarzyna Puzyńska,
„Nic takiego”, Wydawnictwo: Prószyński i S-ka,
Warszawa 2025

MATERIAŁ INFORMACYJNY KINOMAESTRO.PL

0011445914

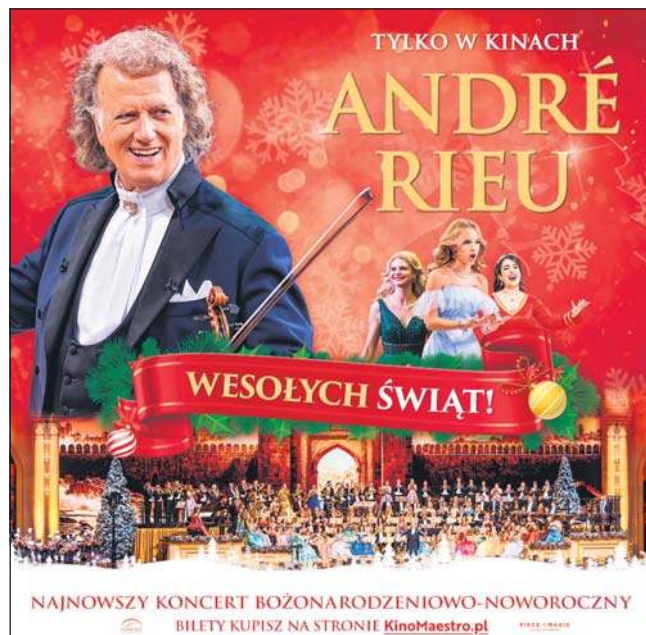
Najlepszy prezent w tym roku to bilety do kina na koncert gwiazdkowy króla walca André Rieu i Emmy Kok o anielskim głosie

Szukasz pomysłu na gwiazdkowy upominek? Świetnym rozwiązaniem będą bilety do kina na najnowszy bożonarodzeniowo-noworoczny show holenderskiego króla walca André Rieu. Koncert nosi tytuł *Wesołych Świąt!* i będzie grany w polskich kinach przez cały grudzień i styczeń.

Piotr Olczyk

Zamiast głowić się nad niepotrzebnymi gadżetami, podaruj bliskim pod choinkę prawdziwe emocje. Dlaczego bilety do kina na ten koncert to dobry pomysł na prezent? Przede wszystkim można pójść razem z obdarowaną osobą. Takiego wspólnie spędzonego czasu nie zastąpi żaden przedmiot. Nie trzeba nawet zastanawiać się, czy taki prezent się spodoba. Muzyka André Rieu (76) trafia do serc widzów w każdym wieku. Na salach kinowych często pojawiają się całe grupy przyjaciół czy koleżanek, które traktują wyjście na taki koncert jak małe święto.

André Rieu wie, jak zrobić show. Holenderski skrzypek i dyrygent zapełnia sale koncertowe na całym świecie, bo potrafi zagrać Straussa tak, że publiczność zrywa się z krzesel do tańca. To nie są sztywne filharmoniczne występy, lecz czysta radość i zabawa. Niebawem



Plakat premiery kinowej. Fot.: PoM
koncerty André Rieu są też rejestrowane i pokazywane w kinach. Najnowsze kinowe widowisko króla walca nosi tytuł *Wesołych Świąt!* Widzowie usłyszą w nim najpiękniejsze koledy, cudowne walce i polki oraz bożonarodzeniowe hity.

Tym razem maestro przeszedł samego siebie. W jego rodzinnym Maastricht stanęła scena, na której wydarzyły się wręcz cuda. Co w tym roku zobaczymy na wielkim

ekranie? Prawdziwą sensacją będzie występ Emmy Kok (17). Ta młoda gwiazda, którą już pokochała publiczność na całym świecie, zaśpiewa wielki hit *Mam tę moc* z filmu *Kraina lodu*. To wykonanie na pewno rozgrzeje serca widzów.

Ale to nie koniec niespodzianek. André Rieu jest znany z rozmachu. Zaprosił więc do współpracy aż 400-osobową orkiestrę dętą. Muzycy wykonają potężne *Go Tell It on*

the Mountain, a ich majestatyczne brzmienie wesprze też Annę Reker (37) w koledzie *Dzwoneczków dźwięk*.

Wesołych Świąt! to dwie i pół godziny muzycznej uczty pełnej znanych koled i świątecznych hitów. To coś więcej niż zwykły świąteczny koncert. To pełne muzycznych prezentów i przesycone magiczną atmosferą Bożego Narodzenia kinowe wydarzenie, które na długo pozostanie w pamięci Twojej i Twoich najbliższych.

Najnowszy koncert bożonarodzeniowo-noworoczny André Rieu pod tytułem *Wesołych Świąt!* grany jest:

- 18 i 30 grudnia oraz 4 stycznia w kinach sieci Cinema City
- 12, 13, 17, 18, 26, 28 i 31 grudnia oraz 1 stycznia w kinach sieci Helios
- 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 26, 27, 29, 30 i 31 grudnia oraz 1, 4, 6, 11, 17, 25 i 31 stycznia w sieci Multikino Polska
- przez cały grudzień i styczeń w kinach studyjnych i kameralnych

Swoje kino znajdziesz i bilety kupisz na: www.KinoMaestro.pl



Plejada gwiazd zaśpiewa świąteczne hity. Fot.: PoM



Emma Kok zaśpiewa też przebój *All I Want for Christmas Is You*. Fot.: PoM

Daj się ugościć w zimowej Małopolsce

13 grudnia Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego na Jaworzynie Krynickiej

Nie może Cię zabraknąć! Gdzie? Chodzi oczywiście o Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego 2025/2026, które odbędzie się 13 grudnia na Jaworzynie Krynickiej, w jednym z najpiękniej położonych ośrodków narciarskich w Polsce, miejscu słynącym ze wspaniałych tras oraz zachwycających widoków. Gospodarze stacji zapewnijają, że będzie się działo!

- Cieszę się, że Polska Organizacja Turystyczna i Małopolska Organizacja Turystyczna wracają do tej fajnej tradycji. Robimy to, bo wiemy jak ważną grupą turystyczną w Polsce są narciarze i snowboardziści – mówi Ireneusz Raś, sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki. – Na Jaworzynie Krynickiej, gdzie odbędzie się ogólnopolska inauguracja sezonu zimowego, będziemy rozmawiać także o przyszłości branży turystycznej w Polsce. Turystyka to bowiem coraz istotniejszy element polskiej gospodarki.

Małopolska zachwyca zimową porą

– Małopolska to wymarzony region dla turystów, zarówno tych którzy kochają narty, jak i tych, którzy lubią nieco mniej aktywny wypoczynek. W każdej części regionu – od Beskidu Małego na zachodzie, po Beskid Niski na wschodzie, od pogórzy po Tatry – są mniejsze i większe ośrodki narciarskie, a na gości czeka mnóstwo wspaniałych atrakcji – podkreśla Łukasz Smółka, marszałek Województwa Małopolskiego. – U progu zimy wszystkim korzystającym z uroków wypoczynku w Małopolsce życzę niezapomnianych wrażeń, a branży turystycznej – udanego sezonu.

Kilkadziesiąt stacji narciarskich, setki kilometrów



nartostrad, tysiące kilometrów tras spacerowych. Do tego mnóstwo lodowisk, tras do biegania na nartach, stoków nadających się do spacerów w rakietach śnieżnych i uprawiania snowtubingu. Nie można też zapomnieć o termach wykorzystujących gorące wody bijące z głębi ziemi, bajkowych widokach, a także smakach, którymi nikt się nie oprze. Tak bogatą ofertą turystyczną nie może pochwalić się żaden inny region w Polsce. Nic więc dziwnego, że Małopolska już od lat jest najchętniej wybieranym miejscem wypoczynku przez gości z kraju, a coraz częściej także z zagranicy.

- Uprawianie sportów zimowych w Polsce ma piękną i długoletnią tradycję, pierwsze bowiem wzmianki dotyczące używania nart przez polskich górali pojawiały się już w tekstach z XVI wieku.

Współcześnie, z roku na rok obserwujemy coraz większe zainteresowanie turystów aktywnym zimowym wypoczynkiem. Polska stwarza do tego znakomite warunki, oferując doskonale przygotowaną bazę noclegową, nowoczesną infrastrukturę, wyśmienitą kuchnię, a przede wszystkim tradycyjną polską gościnność – zaznacza Magdalena Krucz, Prezes Polskiej Organizacji Turystycznej.

Zimowe Miasteczko i moc atrakcji na Jaworzynie Krynickiej

- Mamy śnieg. W górnych partiach Jaworzyny Krynickiej warunki są bardzo dobre, narciarze mogą tam korzystać z nartostrad numer 3 i 7 oraz trasy szkoleniowej. Choć gwałtowne ocieplenie nieco pokrzyżowało nam plany, to na Ogólnopolskie Otwarcie Sezonu Zimowego po prostu chcemy uruchomić trasę ze szczytu do dolnej stacji gondolki – zaznacza Tomasz Pasieka z zarządu Kolei Gondolowej Jaworzyna Krynicka.

Animacje, zabawy i kursy – oczywiście z atrakcyjnymi nagrodami – zimowa fotostrefa, mnóstwo gadżetów, strefa wypoczynku i relaksu z leżakami, spotkania z ratownikami GOPR, gorące hity zadawane przez cały dzień przez DJ-a, a także niesamowite smaki tradycyjnych potraw, w tym aromatycznego bigosu serwowanego wprost z gigantycznej patelni – to wszystko czekać będzie na tych gości, któ-

rzy 13 grudnia pojawią się w małopolskim Zimowym Miasteczku (godz. 9-16) w pobliżu tarasu Après Ski w okolicach dolnej stacji gondolki na Jaworzynie Krynickiej.

Gdy zaś wybiję godz. 15, z nieba spłyną, jak płatki śniegu, wyjątkowe nuty i słowa Staszka z Gór. I wspomnieć wypada, że Stanisław Karpiel-Butecka, bo o nim to oczywiście mowa, jest nie tylko doskonałym śpiewakiem, muzykiem i tancerzem, ale też wybornym narciarzem. I w ten oto sposób pod Jaworzyną Krynicką zacznie działać się zimowa magia.

To jednak nie koniec atrakcji – przypominają organizatorzy Ogólnopolskiego Otwarcia Sezonu Zimowego na Jaworzynie Krynickiej. Stacja przez cały weekend oferować będzie karnety po obniżonych cenach. Jeśli więc tylko warunki atmosferyczne dopiszą, narciarze i snowboardziści będą mogli idealnie wejść w nowy sezon zimowy.

I wspomnieć wypada, że pierwsi narciarze na Jaworzynie Krynickiej pojawili się już 29 listopada. Tego dnia czekała na nich świeżo wyratrakowana nartostrada ze szczytu, wypiętrzającego się na 1114 m n.p.m., aż do jego dolnej stacji. To oznaczało 2600 metrów śnieżnej przygody, sporo adrenaliny, a także cudowne widoki.

Harnaś Express gotowy na wielkie otwarcie

- Kolejka Harnaś Express, którą dzisiaj uruchamia-

my, to najnowocześniejsze krzeselko w Polsce. W sezonie w ciągu godziny będzie mogło z niego skorzystać 2800 osób – zaznacza Tomasz Pasieka. Gospodarze ośrodka narciarskiego PKL na Jaworzynie Krynickiej przypominają też, że nowa sześciuosobowa kolej ma podgrzewane kubelkowe siedzenia oraz osłony przeciwwiatrowe.

700-metrowe krzeselko zastąpiło wysłużony orczyk, który wcześniej obsługiwał trasę nr. 2. „To gwarancja większego komfortu, szybszego transportu i nowoczesnych rozwiązań” – zapewniają w PKL. Nowe krzeselko sunie nad stokiem z prędkością 5 m/sek., a w ciągu godziny może przewieźć 2800 osób.

Na narciarzy, snowboardzistów oraz tych wszystkich, którzy lubią nieco mniej aktywne spędzanie czasu, na Jaworzynie Krynickiej czekać będzie także mnóstwo innych atrakcji. Będzie się działo – i na stoku i w strefie après-ski. – Jeśli więc zima, to w Małopolsce, a jeśli Małopolska to oczywiście Jaworzyna Krynicka! – tak kuszą gospodarze krynickiego ośrodka PKL.

Jaworzyna Krynicka – kilometr narciarskiego edenu

W sezonie, o czym warto pamiętać, Jaworzyna Krynicka oferuje aż 14 tras – z czego 4 posiadają homologację FIS – co oznacza blisko 15 km wyśmienicie przygotowanych nartostrad, 250-metrowy snowpark, 900-metrowy tor skicrossowy, malowniczą Leśną nartostradę oraz strefę après-ski. W tym roku, jak już wspominaliśmy, będzie można po raz pierwszy zasiąść na nowym sześciuosobowym krzeselku. Tradycyjnie będzie też możliwa

wieczorna jazda po 2 świetnie oświetlonych trasach o długości ponad 2 km.

Weekendowa wyprawa na Jaworzynę Krynicką może więc być idealnym wejściem w sezon, a także początkiem przygody z zimową Małopolską. To przecież u nas zima trwa najdłużej w całym kraju!

- Każdy, kto odwiedza Powiat Nowosądecki, szybko przekonuje się, że jest to miejsce, do którego chce się wracać. Ziemia Sądecka potrafi zaskoczyć turystów bogatą ofertą spędzania czasu wolnego o każdej porze roku. Zimą czekają tu na Państwa stacje narciarskie, lodowiska, trasy narciarstwa biegowego, Sankolandia, wieże widokowe, górskie schroniska, ale też spokojne ścieżki spacerowe i pijalnię wód mineralnych oraz wiele innych atrakcji, o które każdego roku wzbogaca się turystyczna mapa Sądecczyzny. Zapraszamy do odkrywania piękna Powiatu Nowosądeckiego – mówi Tadeusz Zaremba, Starosta Nowosądecki.

Małopolska – raj dla aktywnych

- Małopolska, jak przystało na najpopularniejszy region Polski, jest idealnym miejscem do aktywnego spędzenia czasu w zimie. U nas najwięcej jest stacji narciarskich i nartostrad, tras do biegania oraz spacerowania. W dodatku są one bardzo różnorodne, więc doskonale czuć będą się na nich zarówno dzieci, jak i dorośli. A po aktywnym dniu, pełnym emocji i atrakcji, nic tak nie smakuje jak pyszne regionalne potrawy – podkreśla Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej. – 13 grudnia zapraszamy zatem do wspólnego świętowania początku sezonu zimowego. Dajcie się ugościć w zimowej Małopolsce!



DAJ SIĘ
ugościć
w zimowej
Małopolsce

MAŁOPOLSKA

13 GRUDNIA 2025

Ogólnopolskie

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO

2025/2026



Jaworzyna Krynicka

Taras Après-ski przy dolnej stacji
kolei gondolowej

9:00-16:00

Zimowe miasteczko pełne atrakcji

- ❄ **DJ i muzyka na żywo** – rozgrzewające zimowe rytmy
- ❄ **Gry i animacje dla dzieci** – świetna zabawa dla najmłodszych
- ❄ **Zimowa fotostrefa** – uwiecznij swoje wyjątkowe chwile
- ❄ **Bigos z wielkiej patelni** – tradycyjny, aromatyczny smak zimy
- ❄ **Stoiska partnerów wydarzenia**

15:00
KONCERT
Staszek z Gór

Patronat honorowy



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

MAŁOPOLSKA
Łukasz Smółka
Marszałek Województwa Małopolskiego

Organizatorzy



Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany agendy wydarzenia w zależności od warunków pogodowych.

PIOTR GŁOWACKI: Z KAŻDYM FILMEM DOSTAJĘ SZANSĘ CIESZYĆ SIĘ ŻYCIEM KOGOŚ INNEGO

„Piernikowe serce” to mozaikowa komedia romantyczna w świątecznej tonacji. Jedną z głównych ról w wyświetlanym właśnie w kinach filmie gra Piotr Głowacki. W naszym wywiadzie popularny aktor podsumowuje wypadające w tym roku 25-lecie swojej kariery

Paweł Gzyl

Reżyser Piotr Wereśniak powiedział o „Piernikowym sercu”: „Są filmy, które trzeba opowiadać między słowami, bo wymagają od aktorów uwagi, precyzji i wrażliwości”. Takie było „Piernikowe serce” dla Pana?

Trudno się nie zgadzać z reżyserem. (Śmiech) A tak na serio: na pewno taka jest praca z Piotrem. On właśnie pracuje na planie atmosferą i rozmową.

Nie jest reżyserem ingerującym w proces budowania postaci przez aktora. Nasze spotkania są zawsze o tym, jak opowiedzieć o człowieku z jakimś rodzajem współodczuwania i w atmosferze humoru. A ja, im jestem starszy, tym bardziej czuję, że to, co najlepszego możemy dać ludziom, to uśmiech.

Pana bohater Paweł z filmu „Piernikowe serce” to „czło-

wiek zagadka”. Trudno zagrać taką enigmatyczną postać? Zagraniem Pawła sprawiło mi dużo radości, również tej zawodowej. A to właśnie dlatego, że miał swoje zagadki. Jedną jest ta, która znajduje rozwiązanie w finale, a druga to jego związek z żoną Samantą. Bardzo mi się podobała ich relacja, łącząca pozornie od siebie różne światy, to, jak Paweł jest oddany swojej żonie.

No właśnie: przeciwieństwem Pawła jest jego żona Samanta: ekspresyjna instagramerka. Musiał Pan więc grać w kontraście do Barbary Kurdej-Szatan. Jak się Wam pracowało?

U mnie to zawsze dzieje się według zasady: „Ja mam swoją lalkę, ty masz swoją lalkę i razem gramy w jedną grę”. Tak było i tutaj, dlatego pracowało mi się bardzo przyjemnie nie tylko z moją fil-

movą żoną, ale również z naszą córką i psem. (Śmiech) To był bardzo fajny team, który razem zgodnie zagrał.

Film łączy dramatyczne i komediowe sceny. Odpowiadała Panu taka niejednoznaczna konwencja?

To bardzo życiowa konwencja. Widzowie ją zatem dobrze znają, gramy więc w nią razem

z nimi. Film „Piernikowe serce” opowiada o świętach i będzie oglądany w okresie świąt. Mówimy w nim o naszych marzeniach i o naszej codzienności, jak święta są dla nas męczące i pełne trudnych wyborów, a jednocześnie, że są marzeniem o chwili wspólnego spokoju. Myślę więc, że tutaj ta konwencja zgrywa się z życiem.

REKLAMA

0011440779

REKLAMA

0011446375



**myślisz KARP
mówisz STOBNO**



Zapraszamy na przedświąteczne zakupy **najwyższej jakości ryb z tradycyjnej hodowli.**

W ofercie m.in. karp, pstrąg, jesiotr, całe, patroszone i wędzone.

Dobiega końca III edycja projektu „Młodzieżowe Wulkany Partycypacji”, realizowanego w latach 2024–2025 przez Stowarzyszenie ZMW.

Przez blisko dwa lata młodzi ludzie z całej Wielkopolski mogli rozwijać swoje kompetencje społeczne, odkrywać własny potencjał i wdrażać pomysły, które realnie zmieniały ich lokalne społeczności.

Jednym z kluczowych elementów projektu była Akademia Młodzieżowych Liderów – intensywny cykl szkoleniowy, w którym udział wzięli młodzi społecznicy z różnych zakątków Wielkopolski. Pod okiem doświadczonych trenerów uczyli się zarządzania projektami, pracy zespołowej, komunikacji, wystąpień publicznych oraz tworzenia działań odpowiadających na realne potrzeby mieszkańców. Uzyskane kompetencje pozwoliły im nie tylko przeprowadzić własne inicjatywy, ale również zbudować trwałe fundamenty pod dalszą aktywność obywatelską.

Oprócz Akademii, uczestnicy projektu wzięli udział także w weekendowym Summer Campie, który stał się przestrzenią integracji, warsztatów i pracy zespołowej oraz w cyklu trzech webinarów poświęconych tematowi takim jak fundraising, odkrywanie talentów czy warsztat porozumienia. Wszystkie te działania wzmacniały kompetencje młodych ludzi i budowały poczucie sprawczości, tak ważne dla przyszłych liderów społecznych.

Dzięki wsparciu Stowarzyszenia ZMW młodzież zrealizowała 12 różnorodnych inicjatyw,

odpowiadających na potrzeby ich lokalnych społeczności. Wśród nich znalazły się m.in. warsztaty artystyczne, rozwijające kreatywność młodych mieszkańców, warsztaty kulinarne, podczas których uczestnicy poszerzali swoje umiejętności i integrowali społeczność, kampanie młodzieżowe poruszające ważne tematy społeczne, a także turnieje sportowe, które promowały zdrowy styl życia i współpracę. W inicjatywy zaangażowało się ponad 70 wolontariuszy oraz 12 partnerów społecznych.

Kulminacją działań projektu była Uroczysta Gala Podsumowująca, która odbyła się w sobotę, 22 listopada 2025 r. w Poznaniu. Na scenie stanęli młodzieżowi liderzy – absolwenci Akademii oraz autorzy zrealizowanych inicjatyw. Zaprezentowano filmy przedstawiające wszystkie przedsięwzięcia, a uczestnicy otrzymali pamiątkowe statuetki i certyfikaty. Do grona absolwentów programu dołączyło 24 młodzieżowych społeczników, którzy dziś są gotowi do podejmowania kolejnych wyzwań i aktywnego działania na rzecz swoich środowisk.

III edycja „Młodzieżowych Wulkanów Partycypacji” pokazała, że młodzi ludzie mają ogromny potencjał, który odpowiednio wspierany – potrafi wybuchnąć energią, pasją i zmianą społeczną. To był czas pełen inspiracji, rozwoju i współpracy, a efekty projektu z pewnością będą jeszcze długo widoczne w całej Wielkopolsce.

Projekt Młodzieżowe Wulkany Partycypacji sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Fundusz Młodzieżowy na lata 2022-2033.

Pełna oferta oraz godziny otwarcia na **www.ryby-stobno.pl**
Telefon 67/216-31-11

Tego rodzaju świąteczne filmy mają dosyć przewidywalną konstrukcję. Nie przeszkadzało to Panu?

Przecież lubimy piosenki, które już kiedyś słyszeliśmy. (śmiej) Większość historii opowiadanych przez popkulturę jest nam już dobrze znana, całe dzieje kina oparte są przecież na tym samym micie. To historia bohatera, który wędruje, znajduje to, czego szukał, potem okazuje się, że nie jest to tym, czego naprawdę pragnął, upada, podnosi się i znajduje eliksir. To nam daje nadzieję, że i my możemy tak samo zrobić ze swoim życiem. Tu też tak jest.

To prawda. „Piernikowe serce” to opowieść o sile rodziny, która potrafi pokonać różne przeciwności i zasiąść razem do wigilijnego stołu. Zgadza się Pan z takim przesłaniem?

To przesłanie jest zgodne z moim rozumieniem funkcji teatru i kina. Przecież tak naprawdę ludzie żyją dzięki spotkaniu. A nasza sztuka jest zawsze o tym: że możemy w jednym miejscu i czasie wszyscy wspólnie robić jedną rzecz.

Co sprawia, że akurat przed Bożym Narodzeniem miękna nam serca?

Zegar. Kalendarz. To moment, w którym uwspólniamy się przez rytuał. Chcąc nie chcąc,

przychodzi taka data, której kulturowo przyznajemy magiczną moc.

Pan zasiada najczęściej do Wigilii w rodzinnym gronie w domu czy wyjeżdża do ciepłych krajów?

To jest kwestia tego, jak się postrzega rodzinę na różnych etapach życia. Ja dosyć późno wziąłem ślub i doczekałem się dzieci. Dlatego ta definicja rodziny zmieniała się u mnie. Te święta mają w swój obrządek wpisane spotkania rodzinne, ale mówią nam one również, że tak naprawdę wszyscy jesteśmy jedną rodziną. Bardzo do mnie przemawia słowiańskość tej tradycji świątecznej. Szczególnie ta Wigilia, która jest iscie polska. Bo największym świętem jest dla nas nie pierwszy dzień Bożego Narodzenia, tylko dzień, a właściwie noc, przed. Tak robili tysiące lat temu Słowianie, spotykając się w najdłuższą noc w roku w lęku, że ciemność będzie już na zawsze, oczekując jednak nadejścia słońca. I to, że następna dnia tego słońca jest już odrobinę więcej, że światło zwycięża mrok - to nas wszystkich łączy. To pokonanie ciemności.

Jakie były święta Pana dzieciństwa?

Do dziesiątego roku życia spędzałem święta na kujawskiej

wsi Redecz Wielki, a potem do dwudziestego któregoś w Toruniu. Dziś dzieci każdej zimy zazdroszczą mi i pytają: „Tata, a ile było śniegu, jak byłeś mały?”. Wtedy opowiadałem, że kiedy miałem sześć lat w 1986 roku, to była taka zima, że aby dojść z domu do szkoły, musieliśmy kopać korytarze w śniegu, a jak się szło, to głowa mi nie wystawała poza zaspy. Dlatego dziś często wyjeżdżamy na święta właśnie w poszukiwaniu tego śniegu.

„Piernikowe serce” było kręcone w Toruniu. Jak się Pan czuł, wracając do miejsca swojej młodości?

Kiedy przystępuję do zagrania jakiejś postaci w filmie, to zazwyczaj najważniejszy jest dla mnie zawód, jaki ona wykonuje. Muszę więc zdobyć pewne umiejętności, które potem w kinie będą weryfikowały osoby, które ten zawód naprawdę reprezentują. To dla mnie podstawa, obojętnie czy gram lekarza, czy detektywa. Zawsze dużą część mojej uwagi poświęcam profesji swojej postaci. Bo wiem, że jeśli lekarz zaakceptuje moją „lekarzkość” na ekranie, to będę miał dostęp do czegoś, co nazywamy wiarygodnością. A w wypadku „Piernikowego serca” w miejsce zawodu weszło miejsce zamieszkania. Najważniejsze było więc dla mnie to, że gram

faceta z Torunia, który mieszka w Toruniu. Budując tę postać, chciałem tak zbudować postać Pawła, żeby ludzie mieszkający w Toruniu zaakceptowali swój wizerunek. To było bardzo zbliżające do tej postaci. Kiedy pojawiliśmy się niedawno na premierze w Toruniu, na widowni była moja rodzina, byli znajomi. Po seansie podchodzili i mówili, że wyszło całkiem fajnie. Miałem wtedy poczucie, że moje zadanie zostało spełnione.

To chyba w Toruniu zaczęła się Pana przygoda z aktorstwem, bo to właśnie tam za młodu zaczął Pan występować w teatrze amatorskim. Gdzie Pan złapał tego bakcyła?

Odkąd pamiętam, interesowało mnie aktorstwo, dlatego nie wiem, gdzie był ten początek. Już w głębokim dzieciństwie mówiłem wierszyki, lubiłem występować na szkolnych akademiach. Moja mama była nauczycielką, więc animowała te wszystkie działalności. Po przeprowadzce do Torunia w 1989 roku, kiedy wszystko w Polsce się zmieniło, zacząłem realizować swoje marzenie, podglądane w telewizorze, który był wówczas moim jedynym oknem na świat. Jadąc ze wsi do miasta, myślałem, że wstąpię do Gawędy, że wejdę do świata, który znałem tylko

z małego ekranu. Takimi miejscami, które mnie włączyły w świat teatru, był zespół Baby Jagi prowadzony przez Jolę Michalak, i Spięty Teatr Spinaczy, prowadzony przez Grażynę Podlaskę. Dzięki tym instytucjom, które działały w latach 90., kiedy to o wszystkim zaczynał decydować pieniądz, Toruń dał mi szansę spełnienia moich dziecięcych marzeń. I za to jestem wdzięczny temu miastu jako wspólnocie, która pozwalała w tamtych trudnych czasach dzieciom i młodzieży rozwijać się artystycznie.

Potem wyfrunął Pan w świat: zaczął studia w Olsztynie, później uczył się w Warszawie, a skończył w Krakowie. Skąd ta wędrówka po uczelniach?

Długo by opowiadać. (śmiej) Lubię to zrzucić na karb niepokojnego ducha, ciekawości, chęci poznawania świata. Dzięki temu spotkałem po drodze wielu fantastycznych ludzi.

No właśnie: nauka aktorstwa to spotkania z autorytetami. Kto wywarł największy wpływ na Pana drogę do aktorstwa?

Jako dziecko nauczycielskie, wychowane w szkole, szczęśliwie zawsze lubiłem się uczyć i byłem otwarty na naukę. Mam to zresztą w sobie do tej pory. Dlatego potrafiłem z każdego spotkania wyciągnąć coś, co

budowało moją drogę do aktorstwa. Właściwie każda osoba, która poświęcała mi czas, była wtedy choć przez chwilę moim mistrzem. Oczywiście są ludzie, z którymi miałem głębsze i dłuższe relacje. W Olsztynie taką postacią, która jest ze mną do tej pory i nad jej rozmyślaniami nad aktorstwem sam nadal często się zastanawiam, był Stefan Burczyk. W Warszawie trafiłem na rok Jana Englerta, nie mogę więc pominąć jego wpływu. Ale ważna była też Ola Konieczna, która przez wiele lat fascynowała mnie swoim podejściem do aktorstwa. W Krakowie z kolei Krzysztof Globisz, Jacek Romanowski i Jurek Treła.

Postudiach grał Pan w dwóch najlepszych wtedy teatrach w Polsce: Teatrze Rozmaitości w Warszawie i Teatrze Starym w Krakowie. Ten zespołowy charakter pracy w teatrze był dla Pana ważny?

Tak. Życie w teatrze mnie fascynowało - ta wspólna podróż przez świat i opowiadanie jego historii. To było oczywiście bardzo romantyczne podejście. Największy wpływ wywarł na mnie wtedy René Pollesch, u którego grałem w Teatrze Rozmaitości. Kiedy jednak zacząłem czuć, że coś znika we mnie z tego zachwyty nad tą zespołową pracą, przeszedłem

dokończenie na str. 28

REKLAMA

0211445420

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA MSC-MEBLE
czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.pl
NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

SUPEROKAZJA!



NAROŻNIK MIKOŁAJ 10x 159,90 zł

RATY

RRSO

0%

**OD 2 DO 10 RAT
BEZ DODATKOWYCH KOSZTÓW!**

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 0%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 1599zł, całkowita kwota do zapłaty 1599zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł), 10 miesięcznych równych rat w wysokości 159,90zł. Kalkulacje przygotowaliśmy 01.12.2025. na reprezentatywnym przykładzie. Przy składaniu wniosku o kredyt mogą być potrzebne dokumenty poświadczające dochody. Decyzję o udzieleniu kredytu podejmie bank na podstawie analizy Twojej wiarygodności i zdolności kredytowej, po spełnieniu wymogów formalnych MSC MEBLE Zakład Produkcji Mebli Tapicerowanych Marek Marek, w imieniu Credit Agricole Bank Polska S.A. wykonuje czynności faktyczne związane z zawarciem umowy kredytu ratowego z osobami fizycznymi. Materiał ma charakter informacyjny. Oferta ważna do 30.12.2025

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684 lub 509 107 758

📍 Swarzędz ul. Stawna 14

PROMOCJA TRWA DO 30.12.25!

dokończenie ze str. 27

do filmu. Tam spotkałem kolejne osoby, które nauczyły mnie znów czegoś innego. Postanowiłem więc w to zainwestować, czując, że praca w filmie wymaga ode mnie na nowo nauczania się zawodu.

Świat filmu okazał się zupełnie inny niż świat teatru?

Były pewne podobieństwa. W świecie filmu zawiązujemy trupę teatralną na okres zdjęciowy. Te relacje są więc trochę inne: intensywniejsze, szybsze, nie ma tam, przynajmniej na początku tej drogi, tego grania długą piłką, co w teatrze. Przy czym człowiek bardzo szybko orientuje się, że w Polsce ta filmowa trupa jest dosyć ograniczona ilościowo. A ja miałem takie założenie, że chcąc nauczyć się filmowego aktorstwa, muszę grać jak najwięcej, więc przyjmowałem wszystko, co do mnie przychodziło i na co pozwalał mi czas. Kiedy ostatnio robiłem sobie podsumowanie tych 25 lat wykonywania zawodu, okazało się, że byłem na 150 planach filmowych.

Zagrał Pan sporo ról drugoplanowych przez wiele lat. Nie czuł się Pan niedoceniany?

Jedynie docenienie siebie w pracy możemy dać sobie wyłącznie my sami. Jeśli sami z siebie nie jesteśmy zadowoleni, to nikt nam tego zadowolenia nie da. Wszystkie role, które zagrałem, składają się na moją wspólną drogę zawodową, która odzwierciedla się w otaczającej mnie sympatii widzów. Stąd wiem, że dla każdego inna moja rola jest ważna. Często spotykam się z tym, że ktoś pamięta jakiś drobiazg, który zrobił na nim wrażenie i który mu mnie przypomina. Gdybym traktował te drobiazgi jako niewarte mojej uwagi, to pewnie nie wracałyby do mnie w opowieściach tych, którzy mnie oglądali.

Przełomem w Pana karierze byli chyba „Bogowie”. Wielu widzów zobaczyło wtedy po raz pierwszy, że jest taki znakomity aktor, jak Piotr Głowacki. To dla Pana też był wyjątkowy występ?

To był wyjątkowy film sam w sobie. Jako zjawisko. Wprowadził bowiem nowy na naszym rynku sposób opowieści o bohaterze, który jest powszechnie znany i robi coś ważnego i dobrego. Cała sympatia, jaką zdobył ten film u widzów, spływała na wszystkich, którzy wzięli w nim udział. Ten film był też zauważony, był opowydany, miał olbrzymią widownię, zyskał akceptację środowiska. W tym sensie był też ważny na mojej drodze, uwidaczniając moją pracę i osobę.



Piotr Głowacki: Film „Piernikowe serce” opowiada o świątach i będzie oglądany w okresie świąt. Mówimy w nim o naszych marzeniach i o naszej codzienności, jak święta są dla nas męczące i pełne trudnych wyborów, a jednocześnie, że są marzeniem o chwili wspólnego spokoju

Na główną rolę czekał Pan jednak aż do „Mistrza”. Zagraenie legendarnego pieściarza z Auschwitz pozwoliło Panu w pełni objawić talent i umiejętności?

To była niezwykła przygoda filmowa. Choć opowiadaliśmy o strasznych rzeczach, dla mnie jako aktora była to ogromna radość. Bo robiliśmy to, aby być razem i z tego faktu czerpać nadzieję. Ta rola dała mi możliwości, które zdarzają się bardzo rzadko. Czternastomiesięczny okres przygotowawczy z pełnym wsparciem producenta, reżysera i ekipy, która trenowała mnie fizycznie, dzięki czemu mogłem spełnić swoje aktorskie marzenie. Jeśli tę szansę dostałby ktoś inny, to też by ją wykorzystał, i oglądalibyśmy na ekranie fantastyczną rolę kogoś innego.

Dziś gra Pan komediowe i dramatyczne role w filmach i serialach. Dobry aktor powinien być wszechstronny?

Ja zawsze tak widziałem ten zawód. On pozwala mi dotykać tak różnych rejonów i spotykać się z tak różnymi ludźmi, jak chyba żaden inny. To tak jakbym siedział z kimś przy ognisku i opowiadał mu coraz to inną historię. W jakiej formie to opowiemy – w widowiskowej pod postacią filmu historycznego czy w bardziej intymnej filmu artystycznego – to tylko opakowanie dla tej treści. Ta różnorodność jest też nie tylko w kinowych konwencjach, ale też w granych postaciach, z każdym filmem dostaję

bowiem szansę cieszyć się życiem kogoś innego.

Ostatnio często można oglądać Pana w produkcjach dla dzieci. Co jest w tym dla pana pociągającego?

Wierzę, że robiąc coś dla dzieci, mogę spotykać się z najfantastyczniejszą widownią na świecie. Za kilka czy kilkanaście lat będą to przecież dorośli ludzie i ta moja opowieść może się okazać dla nich jakąś wartościową wskazówką, jak żyć.

Wrócił Pan też do teatru. Co Pana do tego skłoniło?

Tym razem to nie teatr instytucjonalny, tylko taki, który jeździ po Polsce. I okazuje się, że mamy za każdym razem pełną widownię. Czyli Polska jest głodna teatru. Wierzę, że przywożę do tych różnych miejsc coś wartościowego – spektakl, który jest wart obejrzenia. Wspomniany René Pollesch otworzył mnie na sprawczość teatralną. Że możemy się w teatrze zajmować życiem, i to życie jest najbardziej interesujące.

Zgromadził Pan ogromne doświadczenie przez te 25 lat kariery. Pomaga ono Panu w pracy wykładowcy warszawskiej Akademii Teatralnej?

Wierzę, że tak. Praca dydaktyczna jest bowiem również czymś, co było prawie od początku mojego życia. Obserwując moją mamę jako nauczycielkę, środowisko szkolne i studenckie, zawsze mnie fascynowała myśl, że ludzkość może się rozwijać jako gatunek dzięki przekazywaniu wiedzy. Dziś jest dla mnie coś przejmującego

jako w świadomości, że mogę swoim studentom przekazywać wiedzę, którą ja sam dostałem od osób, które już nie żyją. To choćby wspomniani wcześniej Stefan Burczyk czy Jerzy Trela. Dzięki temu, że ich spotkałem i dostałem coś od nich, mogę to przekazać dalej – mam nadzieję, wzbogacając to jeszcze o moje własne doświadczenie.

Ostatnio największą Pana pasją jest Fundacja Dajesz! Jurajska Republika Wspinaczkowa.

Zaczął się od filmu „Broad Peak”, w którym zagrałem alpinistę. W ramach przygotowań do roli Alka Lwowa przez wiele miesięcy szkoliłem się w Beskidach, na Jurze, w Tatrach i w Dolomitach. Równolegle trenowałem też wspinanie na sztucznej ścianie w Warszawie. Przyjemność, jaką daje mi ten rodzaj aktywności sportowej, sprawiła, że wspinanie stało się ważną częścią mojego życia – pasją, którą podziela ze mną żona Agnieszka oraz nasze dzieci. To stało się dla mnie impulsem do założenia fundacji, która ma na celu popularyzację wspinania w Polsce jako aktywności rekreacyjnej i sportowej dostępnej dla każdego. Fundacja daje mi poczucie bycia autentycznie potrzebnym, dzieląc się tym, czego dowiaduję się od innych ludzi i co sam praktykuję w swoim rodzicielstwie.

Wspinaczka łączy ludzi?

Tak. Bo to ruch, nie sport. Ruch zniknął z życia dzieci, kiedy został zastąpiony przez tablety i siedzenie przed nimi. Kiedyś

my jako dzieci wspinaliśmy się za plecami naszych rodziców. Teraz tego nie ma, w efekcie czego budujemy pokolenie płaskoziemców.

Czym obecnie zajmuje się Pana fundacja?

Najistotniejszym miejscem dla naszej fundacji jest teraz Jura Krakowsko-Częstochowska. To raj, do którego regularnie przyjeżdżam z dziećmi i realizuję swój projekt – Jurajskie Spotkania Wspinaczkowe. Łączą one ruch i sztukę, przynosząc wiele radości dzieciom i rodzicom. Ostatnio koncentruję się na projekcie budowy toalet w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej dla tych, którzy się tam wspinają – „Czysta jak Jura”. Bo przecież kiedy chcemy się wspiąć, wybieramy jakąś skałę i spędzamy przy niej cały dzień. A ludzie robią kupy i fantastycznie byłoby w tych miejscach mieć nowoczesne i ekologiczne jurajskie łazienki. W grudniu zostanie rozwiązany konkurs architektoniczny na ich projekt i wierzę, że w porozumieniu z samorządami uda się go wprowadzić w życie, by móc wspiąć się, a kiedy przyjdzie potrzeba, chodząc w spokoju tam, gdzie nawet król chodzi piechotą. (śmiech)

W zeszłym roku miał Pan okazję posmakować, jak to jest być celebrytą, za sprawą udziału wraz z żoną w programie „Azja Express”. Jakie to było doświadczenie?

Takie jak każde inne z rejonu mojej sztuki, czyli niezwykle. To był projekt, który wycią-

gnął nas na drugą półkulę ziemską, gdzie musieliśmy biec przez nieznany nam kraj. Do tego nieustannie czekały tam na nas kolejne niespodzianki przygotowane przez organizatorów i poznawaliśmy coraz to nowych ludzi. To było więc bardzo ekscytujące doświadczenie.

Państwa udział spotkał się z żywymi reakcjami w internecie. Spodziewał się Pan tego?

Tak. Trochę już jestem w tym show-biznesie i wiem, jak to wygląda. Internet żywi się jedną stroną takich przedsięwzięć, a rzeczywistość inną. Tyle samo było szumu medialnego wokół naszej pary, ile teraz dostajemy w realu ciepłych słów od ludzi podczas prywatnych spotkań. Ludzie opowiadają, jak śledzili nasze losy i dopinguwali nas, jak byli z nami i dziękują nam za coś, co wydawało im się niezwykle, czyli za naturalność i prawdziwość. Czyli za coś, co dziś przestało im się już kojarzyć z telewizją.

Pana żona powiedziała, że to był Wasz spóźniony miesiąc miodowy. Naprawdę tak było?

Tak, wcześniej nie mieliśmy miesiąca miodowego. To był pierwszy raz, od kiedy siedem lat temu nasze bliźniaki pojawiły się na świecie, gdy byliśmy ze sobą tylko we dwójkę przez tak długi okres. Dlatego, choć było to bardzo intensywny czas, to jednak bardzo miły. A potem stęsknieni wróciliśmy do naszych dzieci.

Pana bliźniaki mają obecnie po osiem lat. Garną się już na scenę szkolnego teatru?

Ida i Aaron najchętniej teraz się wspinają i w ogóle nie chodzi o szkołę. Ale już pojawia się u nich zainteresowanie słowem. Ida wystąpiła niedawno w konkursie recytatorskim. Sama się zgłosiła i zabroniła mi w ogóle interesować się tą sprawą, nawet nie miałem jej więc okazji posłuchać w domu. Takie zainteresowania są u nich jak najbardziej naturalne – dzieci wszak mają najbliższy dostęp do tych zawodów, które uprawiają ich rodzice. Na pewno jest w tym też po prostu chęć bycia z rodzicem. Bo kiedy idę do pracy na plan filmowy lub do teatru, to wtedy nie ma mnie z dziećmi. Dlatego aktorstwo jest dla nich czymś, co im mnie zabiera. A dla dzieci najważniejsza jest uwaga, bliskość i czas, jaki spędzają z nimi dorośli. Dlatego próbuję im te swoje nieobecności rekompensować aktywnością wspinaczkową, wspólnymi wakacjami, wypadami na łono natury, chodzeniem po górach. Bo w tej naszej codzienności jak na razie teatr i kino kojarzą im się przede wszystkim z tym, że taty nie ma w domu. Zobaczmy, co będzie dalej.

FOT. MAT. PRAS./AGNIESZKA ZEGIER

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP

0511369696

Co zrobić z ubraniami, których nie nosimy? Drugi obieg zamiast kosza

Przed świętami i sylwestrem wiele osób myśli o nowych kreacjach. Zanim kupimy coś nowego, warto zajrzeć do garderoby i sprawdzić, które rzeczy możemy odświeżyć, przerobić lub naprawić. Dzięki temu zyskamy „nową” stylizację, zrobimy porządek w szafie i ograniczymy ilość odpadów tekstylnych.

W każdym domu są ubrania za małe, lekko uszkodzone albo już nie lubiane. Często trzymamy je z sentymentu, a przy porządkach wyrzucamy – niesłusznie. Wiele ulubionych rzeczy można łatwo naprawić lub przerobić. Wystarczy odświeżyć tę, którą już mamy: dodać pasek, aplikację albo haft.

– Przerabianie ubrań to świetny sposób, żeby stworzyć coś naprawdę wyjątkowego. W czasach, gdy w sklepach często widzimy bardzo podobne fasony, własnoręcznie odświeżona sukienka czy bluzka daje pewność, że na sylwestrowej imprezie nie spotkamy dwóch osób w identycznej stylizacji. To właśnie taka kreatywna personalizacja staje się jednym z najmodniejszych trendów – za-



uważa Ewa Janczukowicz-Cichosz, ekspertka ds. zrównoważonego rozwoju w LPP.

Jeśli nie czujemy się pewnie z igłą i nitką, zawsze można skorzystać z pomocy krawcowej. Osiedlowe zakłady chętnie podejmują się prostych przeróbek – skrócenia lub zwężenia spodni, dopasowania sukienki czy zmiany drobnych elementów fasonu.

– Przerabianie to jeden ze sposobów na przedłużenie życia odzieży. Jednak blisko 30% Polaków nigdy nie upcyklizowało żadnego ubrania, a 15% spróbowało tego tylko raz – czytamy na stronie Dbajoubranie.pl.



Popularne sieci prowadzą zbiórki tekstyliów – zarówno tych, które można jeszcze nosić, jak i zużytych. Specjalne kosze na odzież znajdują się m.in. w Sinsay, Reserved, House, Cropp i Mohito w całej Polsce.

– Oddając ubrania do jednego ze sklepów LPP, klienci mogą mieć pewność, że dobre rzeczy w pierwszej kolejności dostaną drugie życie – trafią tam, gdzie nadal ktoś będzie mógł je nosić. To, czego nie da się już założyć, kierowane jest dziś głównie do downcyklingu, czyli przerabiania na produkty o niższej wartości – tłumaczy ekspertka.

Dbanie o garderobę to praktyczny nawyk, który pozwala ubraniom żyć znacznie dłużej. Choć świadomość rośnie, wciąż rzadko naprawiamy drobne uszkodzenia, głównie z braku umiejętności. Z kampanii „Wear Your Story” wynika, że 64% Polaków chciałoby nauczyć się podstawowych technik krawieckich. Naprawa ulubionej części garderoby pozwala zachować nie tylko samo ubranie, ale również historię, która się z nim wiąże.

– Codzienne nawyki – to, jak pierzemy, suszymy i przechowujemy odzież – mają ogromny wpływ na jej trwałość. Na stronie naszej marki Reserved publikujemy praktyczne porady, na przykład jak pielęgnować ulubione wełniane swetry czy zimowe skórzane buty. To właśnie takie proste wskazówki sprawiają, że ubrania mogą służyć nam znacznie dłużej niż jeden sezon – podsumowuje ekspertka.

Oczywiście nie oznacza to, że mamy całkowicie zrezygnować z zakupu nowych ubrań. Najważniejsze, by robić to w sposób przemyślany, nie zapominając o potencjale, jaki wciąż drzemie na dnie naszych szaf.

REKLAMA

0511369697

LPP



W trendach & w pełni sobą.

DOŁĄCZ DO ZESPOŁU LPP I PRACUJ
W JEDNYM Z NASZYCH SALONÓW!

POZNAJ
OFERTY PRACY:



RESERVED CROPP HOUSE MOHITO sinsay

CHOINKOWE DYLEMATY POLAKÓW

Silikonowa, a przecież jak żywa. Co stawiamy w domu zamiast zielonej choinki?
I czy w ogóle możemy jeszcze mówić o choince w tradycyjnym znaczeniu?

Matylda Witkowska, Jakub Mlonka

Choinka z metalu, silikonu, drewna? Pomyśłów na zastąpienie świątecznego drzewka jest wiele, ale... żaden jakoś nie chce się przyjąć. Polacy są tradycyjni i od choinki wymagają gałązek i zieleni. I ma to uzasadnienie.

- Stało się coś niebywałego - powiedział nam niedawno nasz Czytelnik, pan Marian z Łodzi. Jak się okazało jego żona - zmęczona obsadzaniem działki kolejnymi jodłami z donic pozostałymi po świątach - postanowiła zmienić taktykę i w tym roku kupić choinkę... liściastą. - Znalazła w markecie jakiś krzak w doniczce. Istwierdziła, że po dodaniu lamppek świetnie zastąpi nam choinkę, a wiosną wysadzi się go na działkę i będzie jeszcze dodatkowo, ekologiczny zysk. Tylko czy choinka może mieć liście zamiast igieł? - zapytał.

Nie wiedzieliśmy. Zrobiliśmy gruntowny przegląd tego, co Polacy stawiają w domach na Boże Narodzenie i w końcu znaleźliśmy odpowiedź. A po drodze odkryliśmy wiele zaskakujących rzeczy.

Choinka czy produkt choinkopodobny?

Z badań ankietowych prowadzonych regularnie przez Centrum Badania Opinii Społecznej wynika, że zwyczaj ubierania świątecznej choinki trzyma się w Polsce nieźle. Co prawda ćwierć wieku temu ubierało ją 98 proc. Polaków, a dwa lata temu - 96 proc., ale to niewielka zmiana. Dla porównania - w tym czasie w wigilijnego postu zrezygnowało bowiem aż 17 proc. Polaków. Choinkowa tradycja trzyma się więc nieźle.

Nie wszyscy przez słowo „choinka” rozumieją jednak drzewko. - Zanim urodziły nam się dzieci przez wiele lat mieliśmy choinkę drewnianą - mówi pani Natalia z Łodzi. - Miała 17 cm wysokości, a po świątach chowaliśmy ją do pudełka do butów. Teraz w salonie mamy naturalne drzewko, drewna dzieci nawet nie zauważały - mówi.

Produktów „choinkopodobnych” jest na rynku mnóstwo. W sklepach z artykułami dekoracyjnymi znajdziemy m. in. choinki z drewna, metalu, korka, plastiku, a nawet z jesiennych liści. Na części z nich - tak jak np. na metalowym stelażu z kół, który znaleźli-

śmy za 189 zł są przygotowane haczyki i może zawiesić własne ozdoby, w tym rodzinne pamiątki. Ale są też konstrukcje już z ozdobami. Ceny zaczynają się od kilkudziesięciu złotych, górnej granicy nie ma.

- Takie choinki dobrze prezentują się zwłaszcza w nowoczesnych wnętrzach - podkreśla Małgorzata Muradian ze sklepu z dekoracjami Kempinśki w Łodzi. Jak zaznacza takie symboliczne choinki kupowane są też do biur lub sklepów, a także do domów, gdzie są jednak dodatkiem do dużego, tradycyjnego drzewka. - Wiele osób dekoruje dziś na święta całe mieszkanie, takie choinki dobrze się do tego nadają - zaznacza.

Część osób decyduje się na choinki „z recyklingu” - ułożone w kształt drzewka konstrukcje skrócone z obciętych gałązek i umieszczone na kawałku pieńka. Takie choinki kosztują zwykle mniej niż całe drzewko, nie trzeba mieć do nich stojaka, a pachną jak żywe.

Bo z plastiku nie lecą igły

Kto nie chce mieć naturalnego drzewka może też wybrać choinkę sztuczną. Dziś wiemy już, że plastik dobry dla planety nie jest, ale jest za to bardziej trwały i praktyczny, bo nie leca z niego igły.

- Serce by chciało żywą, ale raz na parę lat kupujemy sztuczną - przyznaje pani Teresa, klientka z Łodzi.

Wśród choinek sztucznych w ostatnich sezonach hitem są ostatnio drzewka... silikonowe. Wykonane z silikonu igiełki są bardziej płaskie i bardziej naturalne w wyglądzie niż popularne kiedyś igiełki nakręcane na gałązkę. - Silikonowe choinki wyglądają bardzo ładnie. Albo się człowiek od razu w nich zakocha, albo uzna, że woli tradycyjne podejście - mówi Małgorzata Muradian ze sklepu z dekoracjami Kempinśki w Łodzi.

Ceny choinek sztucznych są bardzo różne. Najtańsze kupimy już za 30-40 zł, ale bardziej rozłożyste i dekoracyjne konstrukcje potrafią mieć na metce 800-900 zł. Rekordzistka, którą znaleźliśmy w tym sezonie w jednym z marketów budowlanych była wysoka na 240 cm i kosztowała prawie 1,4 tys. zł.

Im bliżej lasu, tym taniej

Ale - jak mówi Sławek Lerka, kierownik działu ogród w Leroy Merlin Manufakturze - choć półki uginają się od sztucznych modeli, liczbowo wciąż wygrywają te naturalne. - Klienci nadal bardzo chętnie kupują choinki żywe - zarówno cięte, jak i w donicach. Wszystkie pochodzą z plantacji. Drzewka są hodowane specjalnie na tę okoliczność, nie ma mowy o „dzikim” wyrębie lasu - podkreśla.

Ceny naturalnych choinek zależą od wielkości, gatunku i rodzaju, a także miejsca zakupu. Generalnie im bliżej lasu, tym taniej, a im większe i ładniejsze drzewko - tym drożej. Zwykle tańsze są drzewka cięte, te hodowane w donicach - sporo droższe.

Na łódzkich stoiskach cięte choinki zaczynają się od około 50 zł za drzewko, na przykład ciętą jodłę kaukaską o wysokości od 120 do 150 cm w jednym z marketów budowlanych można było kupić niedawno za 62,98 zł, a mały świerk w rękawie w jednym z marketów sprzedawano po 39,99 zł. Górna granica to 250-400 zł, choć drzewa na specjalne zamówienie są jeszcze droższe.

Taniej jest podjechać do lasu. Przykładowo Nadleśnictwo Radomsko małe cięte sosenki oferuje w tym roku w cenie już od 12 zł za sztukę, a największe świerki za 100 zł. Ale większość drzewek będzie mieć po 20-60 zł.

Z własną siekierą na plantację

Pojawiające się w ostatnich latach pozytywne skojarzenia z drwalami wywołały modę na tzw. choinkobrania. W wyznaczonym dniu można przysiąc na plantację z własną piłą i siekierą, wybrać choinkę i poczuć satysfakcję z przyniesienia do domu własnoręcznie wyciętego drzewka. W zeszłym roku taka zabawa kosztowała około 50 zł. W tym roku też będą takie możliwości, zwykle tuż przed samymi świątami. W przyszłą niedzielę (20 grudnia) w godz. 10-13 zorganizuje je m. in. Nadleśnictwo Radomsko, szczegóły będą podane wkrótce.

Polacy robią się też coraz bardziej wygodni, dlatego w ostatnich latach popularne stają się choinki... już ubrane. Drzewka wraz z dekoracjami

projektują i przygotowują florysty - można wybrać gotową z wystawy w kwaciarni, albo zamówić jej dekorowanie według własnego gustu.

- Zdarzają się klienci, którzy biorą ciętą choinkę z naszego stoiska w ogrodzie i od razu wchodzą do kwaciarni, żeby ją udekorować - opowiada Wioletta Grądziel z kwaciarni Skrzydlewska w Łodzi. - Robimy to od ręki. Taka praca zajmuje około 30 minut, a przy większych kompozycjach trochę dłużej - wyjaśnia pani Wioletta.

Choinka „pod klucz”

Gotowe choinki można zamówić z dekoracjami dobranymi kolorystycznie lub tematycznie np. z cukrowymi laskami, słodkimi piankami, albo ekologiczne - z laskami cynamonu czy suszoną pomarańczą. Specjaliści dobiorą dodatki, a nawet zawieszą na choince lampki. Małe udekorowane

choinczki można kupić już za 200-250 zł, średnie za 600-800 zł. A górnej granicy... właściwie nie ma. W jednym z podwarszawskich centrów handlowych udało nam się znaleźć obasypaną bombkami, łańcuchami i kryształkami choinkę za... 32 tys. złotych! Ozdoby nałożono tak bogato, że gałązek niemal nie było spod nich widać.

Tylko liściastych choinek brak

Mimo bogactwa choinkowych pomysłów nigdzie nie udało nam się znaleźć poszukiwanej choinki liściastej. W salonach można oczywiście kupić zielone o tej porze roku rośliny bożonarodzeniowe, np. gwiazdy betlejemskie czy kwitnące teraz kaktusy Bożego Narodzenia. Ale nikt nie zastępuje nimi choinki. Także używane czasem w roli choinek południowoamerykańskie araukarie - choć wyglądają egzotycznie - to nadal są rośliny iglaste.

Liściastych drzewek występujących w roli bożonarodzeniowego drzewka po prostu na rynku nie ma.

Bo choinka - ta tradycyjna i z igłami - to nie tylko ozdoba. Niesie też ze sobą dużo treści, co wyjaśnił nam ks. Wiesław Kamiński, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła w Łodzi. U niego w kościele na Boże Narodzenie są zawsze tradycyjne, zielone, iglaste choinki. Nie bez powodu.

- Choinka to symbol wiecznego życia. Dlatego w czasie Bożego Narodzenia ubiera się drzewka, które są wiecznie zielone - tłumaczy. Jak podkreśla choinka nie zawsze musi to być określonym gatunkiem. Ale na choinkę nie nadają się rośliny, które gubią liście. - Niektórzy zamiast jodły czy świerku wybierają araukarię, ale to też roślina, która przez cały rok jest zielona - tłumaczy ks. Kamiński.

Współpraca: Jacek Drożdż



MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJA OFF

0011443097



Przyszłość w rękach młodych: tysiące uczestników na VII Our Future Forum

2500 uczniów i studentów wzięło udział w „Our Future Forum”. To największa polska konferencja skierowana do młodego pokolenia. Uczestnicy z całego kraju dyskutowali o polityce, przyszłości gospodarki i technologii z ministrami, prezesami największych polskich firm, a także z artystami i naukowcami.

3 grudnia w Warszawie odbyła się siódma edycja wydarzenia organizowanego przez Our Future Foundation, które od lat przyciąga tysiące młodych ludzi. Tegoroczna odsłona, przebiegająca pod hasłem „Nowe pokolenia, nowe technologie, nowe wyzwania”, cieszyła się dużym zainteresowaniem uczestników.

„Cieszę się, że w tym roku udało nam się podwoić liczbę uczestników w stosunku do poprzednich edycji. Prawie 2500 młodych z całej Polski przyjechało tu z własnej inicjatywy, by rozmawiać o kwestiach politycznych, gospodarczych czy technolo-

gicznych. Taka skala pokazuje, jak istotnym wydarzeniem jest „Our Future Forum”, które pozwala uwolnić potencjał młodego pokolenia, angażując w dyskusje i dając platformę, dzięki której najważniejsze osoby w państwie mogą usłyszeć głos młodych, poznać ich perspektywę” – powiedziała Zuzanna Pawłowska, Wiceprezes Zarządu Our Future Foundation.

Forum było okazją do nawiązywania kontaktów oraz udziału w ponad 20 panelach dyskusyjnych, które aktywnie angażowały uczestników w rozmowy z zaproszonymi gośćmi. Debaty dotyczyły m.in. budowy „polskiej Doliny Krzemowej”, zatrzymywania talentów w kraju, konkurencyjności gospodarki, ochrony klimatu oraz finansowych wyzwań młodego pokolenia.

Wśród prelegentów znaleźli się m.in. wicepremier dr Krzysztof Gawkowski, minister zdrowia dr Jolanta Sobierańska-Grenda, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, minister rolnictwa

Stefan Krajewski, minister dr hab. Maciej Berek, wiceminister nauki prof. Marek Gzik, prof. Hanna Machińska, wiceminister energii dr Wojciech Wrochna oraz rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek. Świat biznesu reprezentowali m.in. Krzysztof Borusowski – prezes zarządu BEST S.A., Jacek Jastrzębski – przewodniczący KNF, a także Łukasz Gwiazdowski – wiceprezes zarządu PAIH S.A.

„Jestem dumny, że jako ORLEN możemy wspierać „Our Future Forum” i brać udział w dyskusjach z tysiącami młodych ludzi pełnych wiedzy, zaangażowania i pasji. W tym roku wykorzystaliśmy tę okazję, by opowiedzieć o wizji rozwoju ORLEN, inwestycjach w nowe technologie i postępującej transformacji energetycznej. Mam nadzieję, że pokazaliśmy, jak dynamicznym miejscem pracy jest dziś ORLEN i jak ambitne wyzwania przed nami stoją” – powiedział Witold Litteracki, Wiceprezes Zarządu ds. Korporacyjnych i Pierw-

szy Zastępca Prezesa Zarządu ORLEN SA.

W ramach konferencji odbyła się także seria warsztatów MasterClass, podczas których eksperci z firm i instytucji partnerskich Our Future Foundation dzielili się praktyczną wiedzą o realiach pracy i ścieżkach rozwoju kariery.

Studenci prezentowali własne projekty naukowe w ramach ścieżki „Wektory Nauki”, obejmującej formaty Call for Papers i Call for Posters, dofinansowanej ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Prace oceniał Komitet Merytoryczny, a autorzy najlepszych referatów i posterów otrzymali nagrody finansowe w wysokości 1000 zł.

Nagrodę za najlepszy referat otrzymała Wiktoria Piras za pracę „ROBOpsycho – dokąd prowadzą nas coraz głębsze relacje ze sztuczną inteligencją?”, natomiast w kategorii posterów zwyciężył zespół Michała Burduka i Adama Mazurka

z projektem „Aplikacja do nauki OLIMPIA”.

Our Future Foundation (OFF) zrzesza ponad 500 studentów i absolwentów polskich oraz zagranicznych uczelni i działa na rzecz budowania polskiego kapitału ludzkiego. Fundacja realizuje programy edukacyjne i mentoringowe wspierające rozwój młodych ludzi, a od 2019 roku pomogła ponad 300 osobom w aplikacji na czołowe światowe uniwersytety. W jej inicjatywach wzięło dotąd udział ponad 28 tys. młodych Polaków.

Sponsorem Głównym wydarzenia był ORLEN SA

Partnerzy Strategiczni: Qemetica, bp w Polsce, PZU, Akademia Leona Koźmińskiego, Deloitte Polska, Medcover

Partnerzy: UNIMOT, Asseco Poland, Tauron Polska Energia, PLL LOT, BOŚ Bank, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, EQU-ES Investment TFI, Abbot, PKO Bank Polski, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej,

Polskie Porty Lotnicze, Fundacja Santander Bank Polska, Soonly Finance, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Veolia Energia Polska, Agencja Rozwoju Przemysłu, Novo Nordisk Pharma, TVN Warner Bros. Discovery, Polski Fundusz Rozwoju, BLIK, Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Patroni Honorowi: Minister Obrony Narodowej, Ministerstwo Sprawiedliwości, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Zdrowia, Ministerstwo Rozwoju i Technologii, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Ministerstwo Finansów, Ministerstwo Infrastruktury, Minister Cyfryzacji, Ministerstwo Klimatu i Środowiska, Minister Edukacji, Minister Energii

Projekt dofinansowany ze środków ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego i nauki w ramach programu pod nazwą „Wektory Nauki”.



KSIAŻKI



J. Cham, D. Whiteson „Wszystko, co chcesz wiedzieć o...”
Gdyby istniała instrukcja obsługi wszechświata, ta książka byłaby jej sekcją FAQ - tą z najczęściej zadawanymi pytaniami. My, ludzie, może i nie zgadzamy się w wielu kwestiach, ale jedno na pewno nas łączy. Wszyscy jesteśmy ciekawi świata i wszyscy pragniemy poznać odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Ta dowcipna i w pełni ilustrowana książka stanie się twoim niezbędnym przewodnikiem po kłopotliwych aspektach rzeczywistości: począwszy od niewidzialnych cząstek, z których składa się twoje ciało, skończywszy na identycznej wersji ciebie, która teraz zupełnie jak ty siedzisz i czyta to zdanie... tyle że w jakimś zakątku odległej galaktyki!
Insighis



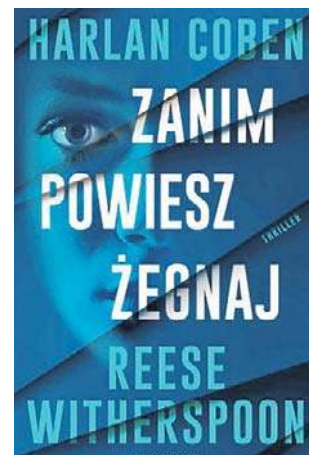
Freida McFadden „Pomoc domowa”
Każdego dnia Millie sprząta luksusową willę Winchestera, odbiera ich córkę ze szkoły i przygotowuje kolację. Potem wraca do swojego pokoju. Z pozoru życie Niny Winchester jest idealne: garderoba pełna markowych ubrań, szybki samochód, perfekcyjny mąż. Ale Millie widzi to, czego inni nie dostrzegają. Bałagan, który Nina tworzy dla własnej satysfakcji. Kłamstwa, które opowiada o swojej córce. Cienie, które coraz mocniej przynajmają Andrew Winchestera. Wystarczy, że Millie spróbuje życia, które nigdy nie było jej i fasada idealnej rodziny pęknie. Winchesterowie nie wiedzą, kim naprawdę jest Millie. I nie mają pojęcia, do czego jest zdolna....
Warto przeczytać przed zaplanowaną na 1 stycznia polską premierą filmu.
Czwarta Strona



Katherine Paterson „Tej nocy przyszedłeś na świat”
Pełna czułości, poetycka opowieść o narodzinach Jezusa, przepięknie zilustrowana przez Lisę Aisato. Tej nocy Maryja urodziła syna, maleńki cud. Obserwuje jego uszczka, rączki, niesforne czarne włoski. Czuje, jak wypełniają ją światło i miłość. Jest szczęśliwa, lecz pamięta, że została powołana, a dziecko nie należy tylko do niej, lecz do całej ludzkości. „Tej nocy przyszedłeś na świat” to pieśń o cudzie narodzin, miłości matki do dziecka, rodzącej się wiary, a także o głębokiej ufności i wierze w wyższy boski porządek. Książka zdobyła pierwsze miejsce w konkursie Moonbeam Children's Book Awards 2020. I idealna lektura na czas Bożego Narodzenia.
Wydawnictwo Literackie



Robert Skrzypczak „Kto wierzy, widzi więcej”
Czy żyjemy w czasach ostatecznych? Czy zbliża się sąd Boży? Czy zjawiska, których dziś doświadczamy, są zapowiedzianymi od dawna znakami? Takie pytania coraz częściej rodzą się w sercach wierzących i poszukujących. Ks. prof. Robert Skrzypczak nie ucieka od nich - przeciwnie, prowadzi czytelnika ku źródłom nadziei, pokazując, że odpowiedzią Boga na dramat człowieka, także współcześnie, zawsze pozostaje Jego miłość i obecność w sakramentach. To książka, która nie tylko przekazuje głęboką wiedzę na temat dawnego i dzisiejszego Kościoła oraz naszej wiary, ale skłania także do przemiany serce człowieka i oblicza współczesnego świata - oby Bóg w tym nam pomóc raczył.
Biały Kruk



Harlan Coben, Reese Witherspoon „Zanim powiesz żegnaj”
Współpraca gigantów narracji - Reese Witherspoon i Harlana Cobena. Dwa gorące nazwiska będące synonimami wciągającej fabuły - razem w jednym thrillerze. Maggie McCabe zawsze żyła na krawędzi. Tylko człowiek z nerwami ze stali może zostać chirurgiem wojskowym, a tylko geniusz - zdobyć w tym zawodzie taką renomę jak ona. Ale wysoki prestiż nie ochronił jej przed tragedią. Pozbawiona prawa wykonywania zawodu Maggie traci w życiu cel, ale nie pasję. Gdy dotyka dna, z niespodziewanej strony nadchodzi ratunek - były kolega po fachu, obecnie elitarny chirurg plastyczny świadczący usługi najbogatszym ludziom na świecie, prosi ją o przysługę...
Albartos

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Znajdziesz spokój w drobnych gestach. Horoskop dzienny to wskazówka, by zaufać intuicji. Unikniesz dzięki temu zbędnych napięć.

Ryby (19.02 - 20.03)
Twoja cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że dostarczy to sporo satysfakcji nie tylko Tobie.

Baran (21.03 - 19.04)
Los sprzyja Twoim planom. Horoskop dzienny na piątek wróży, że pojawi się szansa, która odmieni bieg dnia.

Byk (20.04 - 20.05)
Skup się na relacjach. Horoskop dzienny wróży, że słowa pomogą rozwiązać napięcia i przywrócą harmonię.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że na te inicjatywy świat odpowie życzliwością.

Rak (22.06 - 22.07)
Zadbaj o równowagę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że krótka przerwa pozwoli Ci znaleźć klarowność i odzyskać wewnętrzny rytm.

Lew (23.07 - 22.08)
Dziś odnajdziesz harmonię w prostocie. Horoskop dzienny zapowiada, że otwartość w dialogu przyniesie zaskakujące korzyści.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja determinacja zaprocentuje. Horoskop na dziś wróży, że drobny kompromis może otworzyć drzwi do nowych możliwości.

Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm doda Ci sił. Horoskop dzienny radzi podążać za inspiracją. Dzięki temu pojawią się wyjątkowe okazje.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na priorytetach. Horoskop na dziś zapowiada, że wytrwałość poprowadzi Cię do celu szybciej, niż się spodziewasz.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność wyznaczy rytm dnia. Horoskop na dziś radzi pozwolić myślom płynąć swobodnie. Dzięki temu pojawią się dobre rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje będą sprzyjać. Zaufaj intuicji. Horoskop dzienny na piątek mówi, że pozwoli to odnaleźć drogę do wyciszenia i przyjemnych chwil.

HISTORIA/BIOGRAFIA

Czy księżna Daisy von Pless miała romans z Wilhelmem II?

Na to intrygujące pytanie próbuje odpowiedzieć Dorota Ponińska, autorka książki „Daisy i cesarz. Wszystkie namiętności księżnej”. Zajmuje jej to 310 stron, ale pozostawia czytelników w niepewności, więc postawmy to pytanie jeszcze raz czy Maria Teresa Oliwia Hochberg von Pless (1873-1943) i Friedrich Wilhelm Albert Victor Hohenzollern (1859-1941) mieli relację na podłożu erotycznym?

Na początek garść niezbędnych informacji. Księżna pszczyńska i baronowa na Książu była Walią - urodziła się w hrabstwie Denbighshire na zamku Ruthin. Była na tyle atrakcyjną partią, że gdy w 1891 r. poznała Jana Henryka XV von

Pless, wówczas sekretarza ambasady niemieckiej, ten natychmiast się jej oświadczył. Ślub odbył się 8 grudnia tego samego roku - świadkował książę Walii (później Edward VII), a błogosławieństwa udzieliła królowa Wiktorja.

O tym, jak niezwykle był to mariaż niech świadczy fakt, że podczas podróży poślubnej Henryk kupił żonie siedmiometrowy perłowy naszyjnik. Co ciekawe, pałac pszczyński nie przypadł Daisy do gustu - zamieszkała w Książu, w zamku rodowym Hochbergów.

Z Daisy nie ma nudy
Pomińmy wszystkie historie, której przydarzały się ekscentrycznej księżnej (raz przy-

była na rodzinny obiad w sukni uszytej z worków po owsie), jej relacje z mężczyznami (w tym z księciem Gottfriedem von Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürstem) i doświadczanie przez nią paranormalnych zjawisk i przejdźmy do sedna: czy Daisy romansowała z cesarzem czy nie?

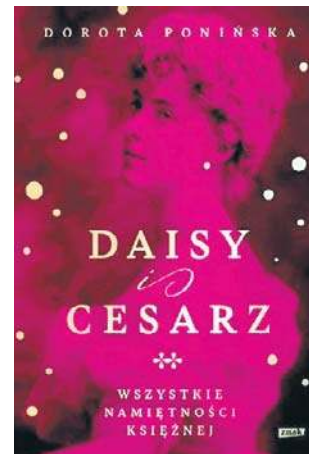
Otóż nikt tego nie wie, prócz zmarłych dawno temu kilku wojskowych, ale o tym na końcu. Nawet jeśli do czegoś doszło, ślady starannie zatarto a Bismarck, zły duch Wilhelma zadbał o to, by jego wizerunek pozostał idealny. Do publikacji przedostały się tylko niewinne plotki, że Daisy i cesarz „adorowali się nawzajem i darzyli dużym szacunkiem oraz sympat-

nią”. Z aluzji, które księżna przemyciła w swoich pamiętnikach nic konkretnego nie wynika.

Tajemnicza wizyta

Historycy i poszukiwacze ciekawostek są bardziej wylewni: Wilhelm II rezydował na zamku w Pszczynie od jesieni 1914 do lutego 1917 r. Książę Pless, pełniący funkcję jego oficera ordynacyjnego, oddał posiadłość na siedzibę Kwatery Głównej frontu wschodniego. Marszałek von Bülow w pamiętnikach szyderował nawet: „W pszczyńskim zamku, urządzonym z azjatyckim przepychem, cesarz trwonił czas przez większą część wielkiej wojny”.

Kilka lat to sporo czasu na flirty i romanse. Teoretycznie Daisy mieszkła w Książu, ale w czerwcu 1915 r. otrzymała zaproszenie do Pszczyny. Spędziła z cesarzem prawie cały dzień i na pewno odwiedziła jego apartamenty, gdzie dostała w prezencie urodzinowym in-



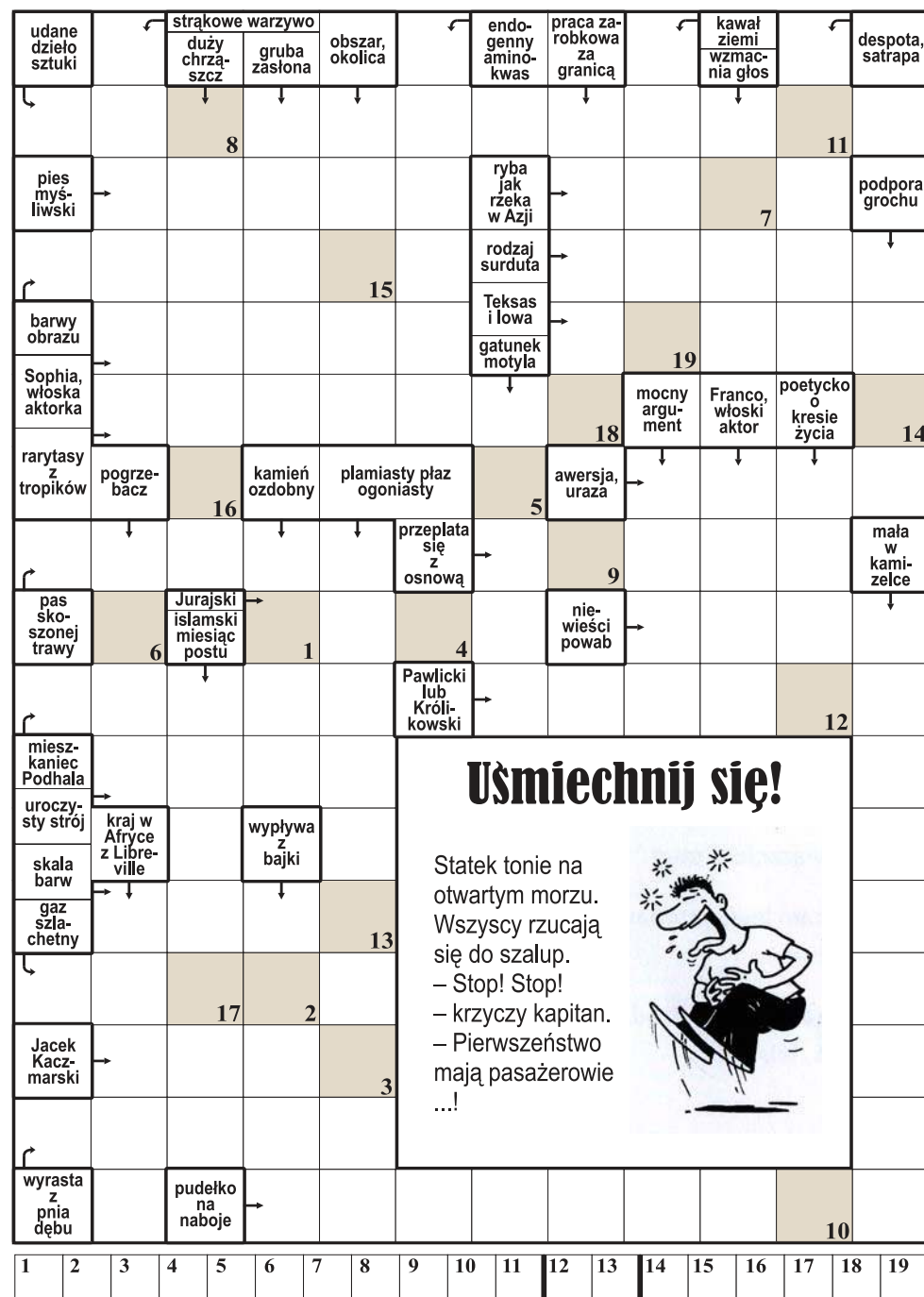
Dorota Ponińska, „Daisy i cesarz. Wszystkie namiętności księżnej”, wyd. Znak, Kraków 2025,

krustowaną broszkę. Prawie na pewno została także na zamku na noc, a wedle obecnych tam oficerów kolację zjadła w swoim pokoju. Czy sama? O tym podwładnym Wilhelma II surowo zakazano mówić.
mar

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 tworzą rozwiązanie – myśl Owidiusza.

ROZWIĄZANIE: CZĘSTO NIESZCZĘŚCIE ROZBUDZA TALENT.

Krzyżówka panoramiczna

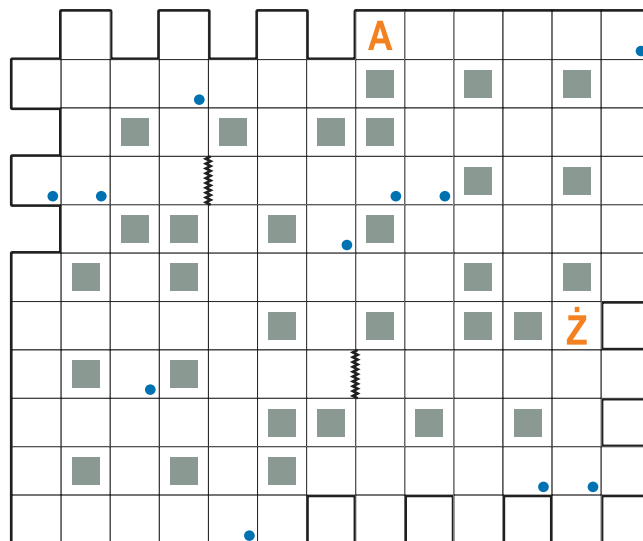


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

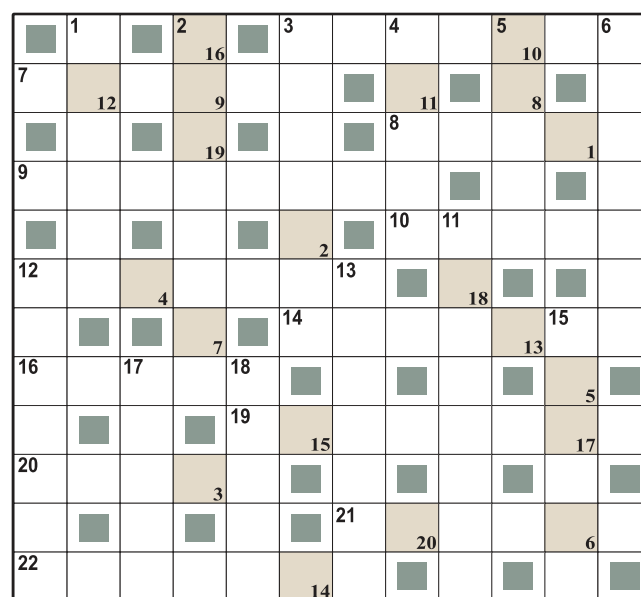
Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) druh Romka i Tytusa (6).
- B) najwyższy tytuł wśród niższej brytyjskiej szlachty (7).
- C) stare drzewo iglaste (6).
- D) Willem, aktor z filmu „Pluton” (5).
- E) aktorka z filmu „Plac Zbawiciela” (3,6).
- F) nadaje odpowiedni kształt odlewowi (5).
- G) ruch podkreślający wypowiedź (4).
- H) Jarosław, czeski pisarz, autor „Przygód dobrego wojaka Szwejka” (5).
- I) stan w USA z Górami Skalistymi (5).
- J) członek komisji sędziowskiej (5).
- K) kopiec wzniesiony na cześć (6).



- L) amerykański melodramat z rolą Ali MacGraw (4,3).
 Ł) madejowe, bardzo niewygodne (4).
 M) najważniejszy egzamin licealisty (6).
 N) żyłka, zacięcie (4).
 O) wioślarska czwórka ze sternikiem (5).
 P) pieprz turecki (7).
 R) żołnierz ciężkiej jazdy (6).
 S) radiowa dziennikarka (8).
 T) jedna z Eryinii, mścicielka wymierzająca karę (8).
 U) kapitalistyczny lub socjalistyczny (6).
 W) okręt na dnie Pacyfiku (4).
 Z) lodowy na rzece (5).
 Ż) cukierki z galaretki sprężystej jak guma (5).

Krzyżówka z hasłem



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – myśl Monteskiusza.

Poziomo:

- 3) miejsce wojskowych ćwiczeń,
- 7) sposób postępowania,
- 8) angielskie w kuchni,
- 9) nauka o florze,
- 10) piękno, uroda,
- 12) żywica naturalna,
- 14) miękka tkanina,
- 16) ostry zakręt w górach,
- 19) uczesanie, fryzura,
- 20) rząd lamp w teatrze,
- 21) schabowy w menu,
- 22) niewielki wodospad.

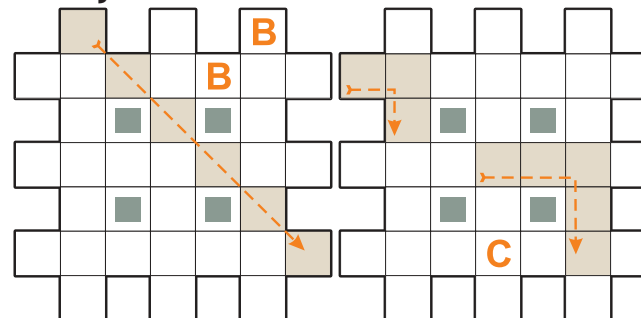
Pionowo:

- 1) miasto Romea i Julii,
- 2) obfitość, dobrobyt,
- 3) zespół uli,
- 4) słodycz na patyku,
- 5) mowa Sokratesa,
- 6) gafa towarzyska,
- 11) człowiek rozsądny,
- 12) ptak jak ciasto,
- 13) zbierana przez skarbnika,
- 15) graniczy z Libanem,
- 17) napój z mleka kłaczy,
- 18) twardy jak



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł utworu Stefana Żeromskiego.

Duet jolek

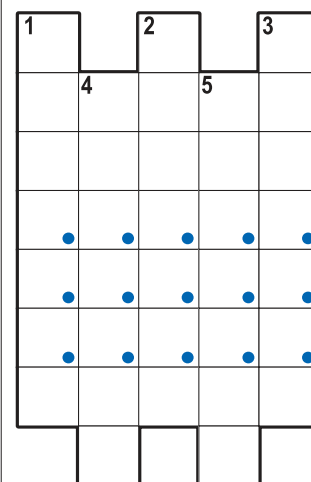


W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery w polach z kropką, czytane urzędami – osobno w każdym diagramie, tworzą rozwiązanie: dwa tytuły filmów Wojtka Smarzowskiego.

W przypadkowej kolejności:

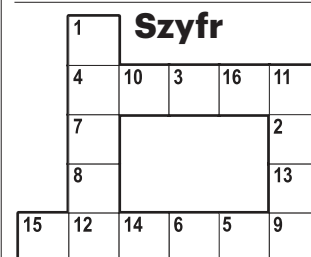
- np. bal – zabawa i bal – kłoc
 - bakcyl, bakteria
 - na nogach bramkarza hokeisty
 - cienkie, przezroczyste płótno podobne do batystu
 - wótkno naturalne na podkoszulki
- lière'a
 - kilka parafii
 - miasto w Andaluzji
 - lutnia basowa
 - przeciętny ... chleba
 - śniegowa na stoku
 - roślina ozdobna, gladiolus

Logogryf



**Litery w polach z kropką
czytane kolumnami utworzą
rozwiązanie – tytuł baletu.**

- 1) afrykańska rzeka uchodząca do Oceanu Indyjskiego,
- 2) głębinowa lub artezyjska,
- 3) oklepny zwrot, banał,
- 4) klucznik ze „Starego dworu”,
- 5) brak szczęścia, pech.



**Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie – imię i
nazwisko aktorki.**

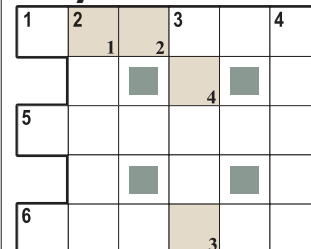
Poziomo:

- 4) gwóźdź do podkowy,
15) zniesienie, likwidacja.

Pionowo:

- 1) chciała by do raju,
11) ... Croft, rola Angeliny Jolie.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 4 utworzą rozwiązanie.

Poziamo: stolica –

- 1) z Placem Czerwonym,
5) z muzeum Muzeum Prado,
6) z Bramą Brandenburską.

Pionowo:

- 2) marka dawnych japońskich telewizorów,
- 3) tworzy rafy,
- 4) pierwiastek promieniotwórczy.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiz-
na: Podróżując na kredy;
wrogiem dobrego; **logografy:**
"Popołudnie Fauna", **witów-**
ka panoramizczna: "Puszcza
jodłowa", **duet jolek:** "Dom
dobry", "Dom zły", **krzyżówka**
A-Z: kolorystyka; **szyfr:** Danuta
Szafarska; **krzyżówka:** Oslo.

REKLAMA	0010703171
POGOTOWIE	
Wypadki	999, 112
WAŻNE TELEFONY	
Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993
UM Poznań	
Informacje ważne dla mieszkańców miasta	tel. 61 834 61 26
Gospodarka Odpadami Aglomeracji Poznańskiej	tel. 61 624 22 22
MPK Poznań,	
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,	tel. 19 445
Informacja PKP	tel. 19 757
Informacja – Dworzec Główny Poznań	tel. 61 63 31 659
Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,	tel. 22 551 77 00
Bezpłatna Infolinia Obywatelska	800 676 676
Federacja Konsumentów Klub Poznański, ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,	tel. 61 851 61 52
Powiatowy Rzecznik Konsumentów Marek Radwański, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,	tel. 61 841 88 30
Miejski Rzecznik Konsumentów (dla Poznania) dr Marek Janczyk, ul. Libelta 16/20, Poznań,	tel. 61 878 58 70
ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej	tel. 22 560 16 00
Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” (czynny 24 godziny)	tel. 61 814 17 17
Zgłoszenia przemocy w rodzinie: niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl	
Katolicki Telefon Zaufania, Poznań	tel. 61 865 10 00
Telefon zaufania dla osób z problemem alkoholowym i ich rodzin (czynny 24 godziny)	tel. 61 843 01 01
Anonimowi Alkoholicy (czynny w godz. 18-22)	tel. 61 853 16 16
MONAR Poznań	tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)	
Infolinia WOW NFZ Poznań	800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)	
Krajowa Informacja Skarbowa	801 055 055
Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 3, 60-166 Poznań,	tel. 61 852 09 77
Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,	tel. 61 852 35 07
Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny, ul. Szwalcarska 5, 61-285 Poznań,	tel. 61 875 95 75
Wojewódzki Inspektorat Weterynarii, ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,	tel. 61 868 93 47
Całodobowa infolinia w sprawach kwarantanny i zdrowia - Sanepid	tel. 222 500 115

REKLAMA0011445586



SYLWESTER 2025

ZESPÓŁ MUZYCZNY ATUT

MUZYKA NA ŻYWO

BUFETY MENU „JESZ, ILE CHCESZ”

WIELE ATRAKCJI I NIESPODZIANEK

BILET - 399 ZŁ/OS.

31.12.2025
GODZ. 20:00

PIETRAK

67 268 58 25 / +48 698 977 073 / WĄGROWIEC, UL. KOŚCIUSZKI 47

REKLAMA0011445585



PIETRAK HOTEL

SMAKI ITALII W RYTMIE KARNAWAŁU

Z CRISTINĄ CATESE

• POKAZ KULINARNY
• MUZYKA NA ŻYWO: ALBERTO AMATI
• BILET - 130 ZŁ/OS.

10.01.2026
GODZ. 18:00

67 268 58 25 / +48 698 977 073 / WĄGROWIEC, UL. KOŚCIUSZKI 47

REKLAMA0011447155



Zakład Karny we Wronkach

SŁUŻBA WIĘZIENNA

ZATRUDNIJ OSADZONYCH

DAJ SZANSE NA NOWY START

ZYSKAJ

wsparcie finansowe,
rzetelnych pracowników
i większe możliwości
dla swojego przedsiębiorstwa.

SKORZYSTAJ
z naszej propozycji

i WYNAJMIJ HAŁĘ
produkcyjno-magazynową
z zapleczem socjalnym
(powierzchnia użytkowa 1551,80 m²
oraz grunt 1374,60 m²).

ZADZWOŃ

i zapoznaj się z korzyściami
zatrudnienia osadzonych

67 254 50 73
67 254 50 20
zk_wronki@sw.gov.pl

PRZEDSIĘBIORCO:

- oszczędzaj z ryczałtem 35% - odzyskaj część kosztów wynagrodzeń;
- zawsze dostępni pracownicy - rekrutację prowadzi administracja jednostki;
- bez formalności - dokumentacją zajmuje się zakład karny;
- bez umów - zatrudnienie bez konieczności podpisywania indywidualnych umów z pracownikami;
- minimum biurokracji - uproszczone zasady prawa pracy;
- niższe koszty ZUS - bez składki chorobowej;
- dotacje i pożyczki - skorzystaj z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych;
- lokalizacja: Zakład Karny we Wronkach, ul. Partyzantów 1, 64-510 Wronki;
- powierzchnia użytkowa: 1551,80 m²;
- powierzchnia gruntu: 1374,60 m² (parking, utwardzony plac i teren zielony);

GŁÓWNY CEL NAJMU:
tworzenie miejsc pracy dla osób odbywających karę pozbawienia wolności, minimalne zatrudnienie 30 osadzonych, w systemie jedno- lub dwumianowym;

OKRES NAJMU:
36 miesięcy z możliwością przedłużenia;

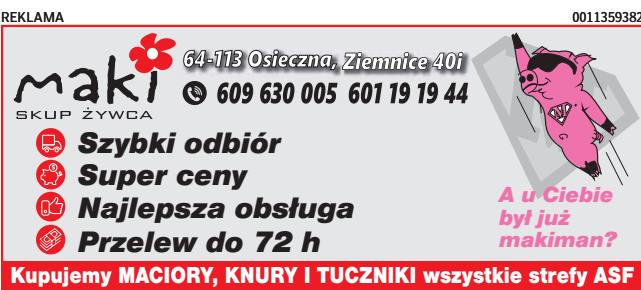
WIZJA LOKALNA:
od poniedziałku do piątku w godz. 10:00-14:00 po uprzednim umówieniu się.

REKLAMA0011448219

Burmistrz Miasta Wągrowca

informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wągrowcu przy ul. Kościuszki 15A (I piętro obok pokoju nr 104) od dnia 12 grudnia br. na okres 21 dni wywieszony został wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym udziału 1/6 spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego położonego w Poznaniu na Osiedlu Bolesława Śmiałego 13/12. Wykaz umieszczono również na stronie internetowej www.wagrowiec.eu.

REKLAMA0011359382



64-113 Osieczna, Ziemnice 40i

609 630 005 601 19 19 44

Szybki odbiór

Super ceny

Najlepsza obsługa

Przelew do 72 h

Kupujemy MACIORY, KNURY I TUCZNIKI wszystkie strefy ASF

A u Ciebie był już makiman?

REKLAMA0111449053

BURMISTRZ MIASTA I GMINY MARGONIN

informuje,

że w dniu 15 grudnia 2025 r. na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu przy ul. Kościuszki 13 wywieszony zostanie wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia, wydzierżawienia oraz użyczenia.

REKLAMA0011448030

STAROSTA CHODZIESKI

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicach informacyjnych znajdujących się przy wejściu do siedziby Starostwa Powiatowego w Chodzieży przy ul. Wiosny Ludów 1 wywieszony został w dniu 12 grudnia 2025 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa, przeznaczonej do zbycia w formie darowizny, położonej w obrębie Konstantynowo.

Wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej i w BIP Starostwa Powiatowego w Chodzieży oraz na stronie podmiotowej Wojewody Wielkopolskiego w BIP.

Starosta
Adrian Urbański

REKLAMA0011450244

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO
z dnia 10 grudnia 2025 r.

Działając na podstawie art. 11c, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311 z późn. zm.), w związku z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024r. poz. 572 z późn. zm.) – zwanej dalej „k.p.a.”, oraz art. 72 ust. 6 i 6a Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.).

zawiadamiam

o wydaniu dnia 3 grudnia 2025 r. decyzji Starosty Poznańskiego nr 46/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Przebudowa/rozbudowa drogi 2407P w Kicinie, gm. Czerwonak, na odcinku od ul. Wrzosewej do ul. Szkolnej” z rygorem natychmiastowej wykonalności (znak sprawy: WD.6740.60.2025.ST).

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Poznańskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art.49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **12.12.2025 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej. Treść decyzji zostanie również zamieszczona na stronie internetowej: www.bip.powiat.poznan.pl, w zakładce ogłoszenia/komunikaty – inwestycje drogowe, od dnia **12.12.2025 r.**

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, Wydział Dróg i Gospodarki Przestrzennej, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 406, tel.61-8410-796), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl

0011450495

*"Będziemy za Tobą tęsknić,
dopóki się znów nie spotkamy"*

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 10 grudnia 2025 roku odszedł od nas
nasz wspaniały Mąż, Dziadek, Pradziadek

Ś + P

Witold Zawitaj

lat 80

Msza św. i pogrzeb odbędą się
w poniedziałek 15 grudnia 2025 roku o godzinie 11.00
w kościele i na cmentarzu Św. Marcina w Swarzędzu.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011449819

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że w dniu 07 grudnia 2025 r. zmarła

Ś + P

Czesława Rum

lat 93

Pogrzeb odbędzie się 12 grudnia 2025 r.
o godzinie 14.00 na cmentarzu
parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Poznaniu.

Dziękujemy za duchową obecność w tym trudnym czasie.
Pogrążeni w smutku
Córka z Mężem oraz Wnuczka z Rodziną

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

0011450624

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 9.12.2025 r.
odeszła nasza ukochana Żona i Mama

Ś + P **Regina Mańczak**

Pogrzeb odbędzie się w dniu 16.12.2025 r.
o godzinie 12.00 w Poznaniu na cmentarzu
przy ulicy Bluszczowej 14.

Pogrążona w smutku rodzina

0011450498

Z wielkim smutkiem i poczuciem głębokiej straty
przyjeliśmy wiadomość o śmierci
w dniu 6 grudnia 2025 roku.

Ś + P

**Wiesławy
Cichockiej-Zimpel**

z domu Kuik

naszej drogiej Koleżanki z ławy szkolnej,
Przewodniczącej klasy, a przede wszystkim
– bliskiej nam sercem Przyjaciółki.

Wiesia pozostanie w naszej pamięci jako Osoba
o niezwyklej wrażliwości, talentach i pięknie ducha.
Potrafiła dostrzegać to, co ważne i ludzkie;
niosła dobro, życzliwość i ciepły uśmiech,
którym obdarzała wszystkich wokół.
Jej pasja, artystyczna osobowość,
otwartość na ludzi i ich sprawy tworzyły atmosferę,
której nie da się zapomnieć.

Wspominamy lata spędzone razem – śmiech, rozmowy,
spotkania i wspólne chwile,
które na trwałe zapisały się w naszej pamięci.
Odeszła Osoba wyjątkowa, a ślad, jaki pozostawiła
w naszych sercach, będzie z nami na zawsze.

**Rodzinie Zmarłej – Mężowi, Synowi
oraz wszystkim Najbliższym**

składamy wyrazy najgłębszego współczucia,
łącząc się z Wami w bólu i żalu.

Niech świadomość, jak bardzo była ceniona i kochana,
stanie się choć odrobiną ukojenia w tym trudnym czasie.

„Światłość wiekuista niechaj Jej świeci”

Przyjaciele

Klasa IV G – matura 1974

VII Liceum Ogólnokształcące im. Dąbrowski w Poznaniu

AUTOPROMOCJA



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

0011450942

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 8.12.2025r. odeszła
nasza ukochana żona, mama, babcia i siostra

Ś + P

**Zdzisława
Waliszewska**

Msza Święta odprawiona zostanie
w Kościele Matki Boskiej Bolesnej
w dniu 16.12.2025r. o godz. 10:15.
Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Górczyńskim
w Poznaniu o godz. 12:00.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011450693

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 8 grudnia 2025 r. odeszła od nas nagle
nasza ukochana
Mama, Babcia, Siostra, Teściowa i Ciocia

Ś + P

Aleksandra Zoellner

lat 80

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w poniedziałek, 15 grudnia 2025 r. o godz. 11.10
na cmentarzu Junikowo.

**Zawsze będziemy Cię kochać i pamiętać.
Spoczywaj w pokoju.**

Córka Magda i Syn Piotr z Rodzinami

0011450681

Pani

Marii Jaśkiewicz

Wielkopolskiej Wojewódzkiej Inspektor
Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

Wojewoda Wielkopolska

Agata Sobczyk

oraz

dyrekcja i pracownicy

Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego
w Poznaniu

KOSZYKÓWKA ENEA AZS POLITECHNIKA POZNAŃ PODEJMIE W SPOTKANIU KOLEJKI ENEE AZS AJP GORZÓW

Nie będzie liderki, ale będzie walka

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Enea AZS Politechnika w meczu kolejki w niedzielę o godz. 18 podejmie w hali PP na Piotrowie AZS AJP Politechnikę Poznań. Znow zagra bez swojej liderki, Amerykanki Jessiki Carter.

W tym samym dniu, co mecz 25-letnia zawodniczka będzie miała pogrzeb swojej babci w stanie Georgia. Z Atlanty przyleci do Poznania w następnym tygodniu, o czym zapewniał na przedmeczowej konferencji trener akademickich, Wojciech Szawarski.

- Bez niej nie było nam łatwo w Bochni i nie będzie w starciu z gorzowianką, ale czasami w życiu są ważniejsze rzeczy niż koszykówka. Chcemy się bić w niedzielny mecz i chcemy walczyć o zwycięstwo, choć zdajemy sobie sprawę z potencjału przeciwnika i wiemy, że będzie go szalenie ciężko powstrzymać pod tablicami i w szybkim ataku - przyznał Szawarski.



W akcji 24-letnia Aleksandra Pszczolarska. Ona nie jest już młodzieżowym graczem, ale wciąż jest zawodniczką, która się rozwija i robi postępy z każdym meczem

Stawką spotkania będą nie tylko ligowe punkty, ale również być może awans do turnieju finałowego Pucharu Polski. Jeśli poznaniarki wygrają, to zrobią milowy krok do imprezy zaplanowanej na początek stycznia w Sosnowcu.

- Pewnie, że chciałbym zagrać w tym turnieju, ale to

wciąż jest drugoplanowa i odległa kwestia. Można mieć też zastrzeżenia do sposobu kwalifikacji drużyn, bo jednak najlepszy zespół z I ligi praktycznie nie jest bez szans w starciu z ekipami z elity. Tak jak już powiedziałem dla nas najważniejszy na dziś jest najbliższy mecz ligowy - dodał trener Enei AZS.

Kluczową postacią w Enei AZS AJP jest australijska rozgrywająca Stephanie Reid, która napędza grę gorzowianek. Trzeba też uważać na Polki na czele z Weroniką Telengą, była zawodniczką Enei AZS i Klaudią Gertchen, była zawodniczką pierwszoligowego MUKS Poznań, który swoją

drogą też jest na dobrej drodze do turnieju finałowego PP jako lider zaplecza ekstraklasy.

Szkoleniowiec akademickich po raz kolejny chwalił swoją młodzież, która ponownie przyłożyła sporą cegiełkę do wygranej w OBLK.

- Wiem, że to mój drugi sezon w ekstraklasie, ale przed każdym wejściem na boisko wciąż czuję mały stres. Z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że dostaję kolejną szansę po to, żeby ją jak najlepiej wykorzystać - tłumaczyła środkowa Wiktoria Haegenbarth, która pod nieobecność Carter na pewno będzie miała więcej pracy niż zwykle.

O nierównej formie strzeleckiej zawodniczek mówiła natomiast Aleksandra Pszczolarska.

- To prawda, że w jednym z meczów ustanowiłam swój rekord punktowy, a w innym zdobyłam tylko dwa „oczka”. W koszykówce to normalna sprawa. Czasami ma się słabszy dzień i tyle. Nie chodzi o rekordy indywidualne, tylko o to, by wygrywał zespół - przekonywała 24-letnia skrzydłowa.

W pierwszej lidze koszykarzy po dwóch zwycięstwach z rzędu koszykarzy Enei Basket Poznań czeka trudny wyjazd do wyżej notowanej Decki Pelplin. Spotkanie odbędzie się w sobotę o godz. 20. W ostatniej kolejce ekipa Marcina Kłodzińskiego wygrała w Białymstoku z Żubrami 80:66, a Decka pokonała na wyjeździe Noteć Inowrocław 99:78.

Wreszcie w I lidze koszykarzy kolejny krok w stronę finału PP w Sosnowcu mogą zrobić koszykarki Brother MUKS Poznań. Podopieczne Krzysztofa Dobrowolskiego w sobotę o 16 podejmą AZS Uniwersytet Gdański. W tym samym dniu o godz. 17.30 Lider Swarzędz zmierzy się na wyjeździe z Koroną Kraków, a Lou Tęcza Leszno w niedzielę o godz. 16 zagra u siebie z MKS Pruszków.

Sporo ciekawego dzieje się też na parkietach II ligi męskiej. W czołówce grupy A są Sklep Polski MKK Gniezno i Mikstol Tarnovia Tarnowo Podgórne, a w czołówce grupy D od początku sezonu gości Enea Basket II Poznań. Wymienione drużyny tym razem mają sesję wyjazdową.

Ranking Enea Sportowiec Roku Wielkopolski 2025

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W tym roku najlepszych sportowców wybierzemy poprzez Ranking Enea Sportowiec Roku Wielkopolski 2025. Laureatów tego rankingu poznamy 22 stycznia na gali w hotelu Novotel Centrum w Poznaniu.

Przed niespełna rokiem najlepszym sportowcem Wielkopolski została florecistka, brązowa medalistka mistrzostw Europy, Julia Walczyk-Klimaszyk. Z kolei trenerem roku został Tomasz Dylak, trener klubu Sporty Walki Gostyń i selekcjoner naszej kadry kobiet na czele ze srebrną medalistką igrzysk w Paryżu, Julią Szeremetą.

Tym razem wyboru dokonamy w trzech kategoriach: sportowca roku, trenera roku i drużyny roku. Będą też dodat-



Florecistka Julia Walczyk-Klimaszyk i trener bokserskiej kadry, Tomasz Dylak główni lauraci za rok 2024

kowe wyróżnienia: impreza sportowa roku i mecenas sportu. Wyboru laureatów dokona nasza redakcyjna kapituła z grona tych sportowców, którzy odnosili w mijającym roku największe sukcesy i w naj-

większym stopniu rozślawiali nasz region i swoje kluby na najważniejszych imprezach w kraju i na świecie.

W roku poolimpijskim nie brakowało sukcesów i nic dziwnego, że na liście kandydatów

w ogólnopolskim plebiscycie „Przeglądu Sportowego” znalazła się choćby mistrzyni świata w kajakarstwie, Martyna Klatt.

W maju cały Poznań żył dziewiątym tytułem mistrza Polski dla „Dumy Wielkopolski”, czyli Lecha Poznań. Jednym z architektów sukcesu był bramkarz Bartosz Mrozek, który swoją postawą zasłużył na dwukrotne powołanie do reprezentacji. Jesienią też często ratował Kolejorza od większych kłopotów zarówno w lidze, jak i w europejskich pucharach.

Z kolei fani żużla emocjonowali się we wrześniu powrotem do elity Fogo Unii Leszno. Awans do Ekstraligi w dużej mierze ekipa „Byków” wywalczyła dzięki fenomenalnej postawie Janusza Kołodzieja. 41-latek był bezdyskusyjnie najlepszym zawodnikiem 2. Ekstraligi (wygrał 49 wyścigów)

i udowodnił, że nie metryka i wiek decydują o umiejętnościach. „Koldi” jest w Lesznie ulubieńcem kibiców i wzorem do naśladowania dla żużlowców młodego pokolenia.

W tym samym miesiącu, co najbardziej utytułowany polski klub żużlowy z awansu do elity cieszył się z brązowego medalu MŚ w wioślarskiej czwórce podwójnej, Jakub Woźniak. Zawodnik KW 04 Poznań przebojem wdarł się do medalowej osady i pokazał, że jest kandydatem do medalu olimpijskiego w Los Angeles.

Z kolei w lutym mistrzostwo Polski do lat 19 wspólnie z koleżankami świętowała kapitan Enei AZS Szkoła Gortata, Lena Brzustowska. Jesienią ta młoda koszykarka coraz odważniej poczynając sobie na parkietach ekstraklasy koszykarek, a latem zajęła piąte miejsce na ME do lat 18.

Natomiast pod koniec listopada motocyklowym mistrzem Europy w klasie Moto2 został 18-letni Milan Pawelec. Nowotomyszanin był rewelacją całego sezonu i dobrze spisywał się nie tylko na torze w Barcelonie.

W mistrzostwach Europy na krótkim basenie w grudniu zadebiutował też 17-letni pływak Mikołaj Litoborski. Zawodnik AZS Poznań pół roku wcześniej zdobył dwa złote medale na MP w wyścigu stylem dowolnym na 1500 i 800 m.

Wreszcie po dwa brązowe krążki młodzieżowych MŚ w kolarstwie torowym sięgnął Tomasz Łamaszewski z UKS TFP Jedynki Kórnik. Świetny sezon ma za sobą też zawodniczka Akademii Judo Poznań, Natalia Stokłosa. Filigranowa judoczka została mistrzynią Polski i stawała na podium PE.

AUTOREKLAMA

ORGANIZATOR



PARTNER TYTULARNY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Q504826284A

Szóstka Polaków z jedną zmianą w kadrze na Vogtland Arenie w Klingenthal

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. W zastępstwie Lake Placid w ten weekend (12-14 grudnia) odbędą się zawody Pucharu Świata w niemieckim Klingenthal.

Na Sparkasse Vogtland Arenie (HS140) w Rudawach wystartuje sześciu polskich skoczków. W porównaniu z poprzednimi zagranicznymi konkursami w kadrze trenera Macieja Maciusiaka nastąpiła jedna zmiana - przesuniętego do Pucharu Kontynentalnego Aleksandra Zniszczoła zmienił doświadczony Maciej Kot, który zdobył pierwsze punkty w tegorocznej edycji Pucharu Świata w ostatnim konkursie na skoczni imienia Adama Małyszaw w Beskidzkiej Wiśle Malince.

31-letni Zniszczoł startował we wszystkich wcześniejszych konkursach Pucharu Świata, w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce



FOT. PAP/GRZEGORZ MAMOT

Polska rewelacja tegorocznych zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich - 18-letni bielszczanin Kacper Tomasiak w Klingenthal zaatakuję miejsce na podium

i właśnie w Wiśle, ale ani razu nie awansował do drugiej serii.

W niedzielę Kot zajął 14. miejsce, a po zawodach, trener Maciusiak zwrócił uwagę, że przykład 34-letniego skoczka pokazuje, iż w skokach narciarskich wiele można osiągnąć

systematyczną pracą oraz cierpliwością.

- Udało mu się wrócić po wielu latach, może nie do ścisłej światowej czołówki, ale do szerokiego grona najlepszych zawodników - ocenił Maciusiak.

Poza Kotem w Klingenthal wśród Biało-Czerwonych wystąpią najlepiej punktujący w tym sezonie 18-latek Kacper Tomasiak i o 20 lat starszy od niego Kamil Stoch, Piotr Żyła, Dawid Kubacki i Paweł Wąsek.

Tomasiak zgromadził dotychczas 124 punktów i plasuje się na 14. pozycji. Za nim w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata znajdują się Stoch oraz Żyła, odpowiednio 21. i 22. miejsce z dorobkiem 77. oraz 68. punktów.

Liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Słoweniec Domen Prevc, który zgromadził jak dotąd 470 punktów. Drugie miejsce zajmuje jego rodak Anže Lanisek z 438 punktami na koncie, a trzeci jest Japończyk Ryoyu Kobayashi - 406 pkt.

W Klingenthal po decyzji Trybunału Arbitrażowego do spraw Sportu w Lozannie (CAS) wobec Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i Snowboardowej (FIS) do startów wracają skoczkowie z Rosji, którzy byli wyłączeni z udziału w zawodach od marca 2022 roku po inwazji na Ukrainę.

Rywalizacja w Klingenthal rozpocznie się w piątek. O godzinie 17.30 odbędzie się pierw-

szy trening, a o 19.30 kwalifikacje. W sobotę o 14.45 rozegrana zostanie seria próbna, godzinę później konkurs indywidualny. W niedzielę kwalifikacje rozpoczyna się o godz. 14.30, a konkurs zaplanowano na 16.00.

W ramach Pucharu Świata w Klingenthal zaplanowano dwa dni rywalizacji kobiet. W polskiej kadrze nie zaszły żadne zmiany względem poprzednich konkursów obecnego sezonu. Trener Marcin Bachleda do Saksoni zabrał Polę Bełtowską, Nicole Konderlę-Juroszek i najlepszą z trójki Annę Twardoszą.

Liderka polskiej kadry punktowała we wszystkich sześciu konkursach, zajmując między innymi 10. miejsce w Falun. W klasyfikacji generalnej sklasyfikowana jest na 18. miejscu. Pucharowe punkty zdobyła już również Bełtowska, która dzięki 14. pozycji w Falun zajmuje 33. miejsce w „generalce”. Na pierwsze punkty w sezonie wciąż czeka Konderla-Juroszek. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011445100

Polscy pływacy przekroczyli setkę! Za nami historyczne pływackie mistrzostwa Europy w Polsce

Mistrzostwa Europy w pływaniu na krótkim basenie od samego początku przynosiły biało-czerwonej reprezentacji wiele sukcesów. Nie inaczej było w 2025 roku w Lublinie. Na własnym terenie polscy pływacy przekroczyli barierę stu medali zdobytych w dziejach czempionatu, a zdobywczynią jubileuszowego krążka została Katarzyna Wasick.

Inauguracyjny czempionat na 25-metrowym basenie odbył się w 1991 roku - jeszcze jako mistrzostwa Europy w sprintach (zawodnicy rywalizowali wówczas tylko na dystansach 50 m stylem dowolnym, grzbietowym, klasycznym i motylkowym, 100 m stylem zmiennym oraz w sztafetach 4x50 m stylem dowolnym i zmiennym).

Pierwszy medal wywalczyła Alicja Pęczak w Espoo w 1992 roku, a autorem pięćdziesiątego był Paweł Korzeniowski, który w 2007 roku stworzył mistrzostwa w Debreczynie, wygrywając finał 400 m stylem dowolnym.



FOT. RAFAŁ OLEKIEWICZ

Krzysztof Chmielewski

Setny - również złoty - trafił do **Katarzyny Wasick**.

- Naprawdę? Nie wiedziałam tego i bardzo się cieszę, że tutaj w Lublinie mamy złoto i mogliśmy usłyszeć hymn Polski. Życzę każdemu sportowcowi, by mógł

przeżyć coś takiego w swojej karierze, bo to, co przeżyłam wchodząc na start, wchodząc na podium, to było coś wyjątkowego - mówiła Wasick, która przy ogromnej wrzawie na trybunach okazała się nie do zatrzymania na 50 m stylem dowolnym.

Finał zakończyła z drugim wynikiem w życiu (23.20).

Dla zawodniczki AZS AWF Katowice to pierwszy złoty medal wielkiej imprezy międzynarodowej w rywalizacji indywidualnej. Nasza sprinterka po wyścigu nie

ukrywała swojego wielkiego szczęścia. - Dziękuję wszystkim kibicom, którzy dopingowali tu w Lublinie, ale także przed telewizorami. To jest coś wspaniałego, daliście mi wiele energii. Ten medal jest dla was - komentowała. Organizację mistrzostw Europy w Polsce wsparły: firma Orlen oraz marki Lotto i DrWitt.

Chwilę po niej na podium stanęli jeszcze bracia Chmielewscy (srebro Krzysztofa i brąz Michała na 200 m stylem motylkowym) oraz Justina Kozan (złoto na 400 m stylem zmiennym). Medalowy licznik zatrzymał się zatem na 103 krążkach (37 złotych - 33 srebrnych - 33 brązowych).

Zawody w Lublinie zwińczyły intensywny rok startów w imprezach międzynarodowych reprezentantów Polski, których przy każdej okazji wspierał sponsor główny Polskiego Związku Pływackiego - PGE Polska Grupa Energetyczna S.A. Nasi zawodnicy w tym czasie mogli się pochwalić mię-

dzy innymi świetnymi występami na mistrzostwach Europy U-23. W Samorinie wygrali kwalifikację medalową z dorobkiem pięciu złotych, czterech srebrnych i dwóch brązowych krążków. Później siedmiokrotnie stawali na podium Uniwersjady, a Krzysztof Chmielewski został w Singapurze wicemistrzem świata na 200 m stylem motylkowym.

W Lublinie biało-czerwoni dorzucili osiem medali: dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe. Tym samym powtórzyli swoje osiągnięcie z mistrzostw Europy w Kazaniu, które odbyły się w 2021 roku. Tym razem pozwoliło im to zająć dziesiąte miejsce w klasyfikacji medalowej i pomogło uplasować się na siódmej pozycji w zestawieniu punktowym. Najlepszą drużyną całego czempionatu zostali Włosi.

Sezon zimowy zwińczyą jeszcze mistrzostwa Polski. Te odbędą się w dniach 18-21 grudnia w szczecińskiej Floating Arenie.

SPORT

www.sportowy24.pl

Trwają przygotowania do 18. Poznań Półmaratonu. Rozpoczęły się zapisy

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Rozpoczęły się zapisy na jedną z największych i najbardziej lubianych imprez biegowych w Polsce, czyli 18. Poznań Półmaraton.

Organizatorzy zapowiadają nie tylko sportowe emocje i rywalizację na wysokim poziomie, ale też wyjątkową oprawę i atmosferę jak przystało na „osiemnastkę”.

- To pozwala ostrożnie myśleć o kolejnym rekordzie frekwencji. Poznański półmaraton wyróżnia jednak nie tylko jego liczebność, ale również świetna atmosfera, którą tworzą sami uczestnicy i uczestniczki. Bardzo na nich liczymy - podkreśla dyrektor imprezy, Łukasz Miadziołko z Poznańskich Ośrodków Sportów i Rekreacji.

Tradycyjnie obowiązują zasady, im wcześniejsze zgłoszenie, tym niższa opłata startowa. Do 31 grudnia 2025 r. koszt pakietu wynosi 180 zł. Następnie cena będzie stopniowo wzrastać - do 210 zł w styczniu, 250 zł w lutym i marcu, 270 zł w pierwszej połowie kwietnia oraz 320 zł w dniach 17-18 kwietnia 2026 roku. Osoby rozliczające podatek w Poznaniu i uczestniczące w programie OK Poznań mogą liczyć na 25 procent zniżki.

Przy zapisach można również dokupić oficjalną koszulkę startową w cenie 70 zł.

Zgłoszenia przyjmowane są do 16 kwietnia 2026 r. poprzez formularz na stronie halfmarathon.poznan.pl lub osobiście w siedzibie POSiR przy ul. Spychalskiego 34. Jeśli limit miejsc nie zostanie wyczerpany, rejestracja będzie możliwa także 17 i 18 kwietnia w biurze zawodów na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Start imprezy zaplanowano na niedzielę 19 kwietnia 2026 roku.

Nowe zasady i vouchery

W tegorocznej edycji wprowadzono opłatę manipulacyjną w wysokości 50 zł za przeniesienie numeru startowego na innego uczestnika. Opłata jest bezzwrotna i obowiązuje osobę przekazującą pakiet.

Nowością jest również możliwość zakupu vouchera na udział w półmaratonie, czyli idealnego pomysłu na prezent dla bliskiej osoby. Voucher można nabyć bezpośrednio przy wypełnianiu formularza zgłoszeniowego.

Zwycięzcą poznańskiego półmaratonu w 2025 roku został Kenijczyk Ugbe Kibrom Ruesom, natomiast w kategorii kobiet Ukrainka Wiktorija Kaliuzna. ©



Ugbe Kibrom Ruesom (na zdjęciu) wygrał w tym roku 17. edycję poznańskiego półmaratonu

OSTATNI MECZ FUTSALISTEK W 2025 ROKU

Futsalistki AZS UAM Poznań po raz ostatni w 2025 roku zagrają ligowe spotkanie w Hali UAM przy ul. Zagajnikowej. W sobotę o godz. 17 poznanianki podejmą AZS AWF Warszawa. Faworytkami nadchodzącego spotkania 10. kolejki Ekstraligi kobiet w futsalu są zawodniczki ze stolicy Wielkopolski. Po 8 meczach (przy jednym zaległym) zajmują 3. miejsce z dorobkiem 16 punktów. Ich rywalki plasują się znacznie niżej, bo na 9. pozycji z 8 punktami. BK



FOT. AZS UAM POZNAŃ/FB

3. EDYCJA TURNIEJU

Dziś od godz. 8.45 odbywać się będzie 3. edycja „Nadziei Szczypiorniaka”. W Hali POSiR przy Drodze Dębińskiej w Poznaniu zmierzą się drużyny Grunwaldu Poznań, AWF Poznań, Pyrek Poznań oraz MKS Poznań. BK

Młodzież Lecha daje nadzieję, a rezerwy nie odpuszczają



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Piłkarze rezerw Lecha cały czas liczą się w walce o awans do II ligi. Druga ekipa Niebiesko-Białych rok zakończyła remisem z Victorią Września i traci do liderującej Polonii Środa Wielkopolska 6 punktów

Bartosz Kijeski
sport@glos.com

Jesienna część sezonu 2025/26 dobiegła końca dla wszystkich drużyn Akademii Lecha Poznań, a jej bilans można uznać za umiarkowanie pozytywny.

Wszystkie ekipy Lecha zakończyły swoją rywalizację w rundzie jesiennej sezonu 2025/26. Akademia Kolejorza może być umiarkowanie zadowolona z wyników i postępów, jakie poczynili jej podopieczni oraz adepci.

CLJ-tka walczy o mistrzostwo Polski

Rundę jesienną na najniższym stopniu podium zakończyła najbardziej prestiżowa grupa wiekowa Kolejorza, czyli zespół do lat 19 występujący w Centralnej Lidze Juniorów. Lechici, z bilansem 10 zwycięstw, 4 remisów i 3 porażek, skończyli rundę, tracąc zaledwie dwa punkty do prowadzącego Zagłębia Lubin. Niebiesko-Biali, wraz z Legią Warszawa, mają najmniej porażek w trwających rozgrywkach. Niestety, w bilansie bezpośred-

nich spotkań górą są warszawiacy, którzy w ostatnim starciu w 2025 roku rozgromili lechitów na obiektach Legia Training Center w Urszulinie 5:1, natomiast w pierwszym meczu rozegranym latem lechici wygrali tylko 3:1.

Tuż przed poznaniakami znajduje się Górnik Zabrze z jednym punktem więcej, natomiast za ich plecami plasuje się Miedź Legnica, prowadzona przez byłego szkoleniowca młodzieżowych grup Warty Poznań, Szymona Czechowskiego, który objął zespół w trakcie sezonu.

Do gry poznaniacy wrócą na przełomie lutego i marca. Wówczas 2026 rok otworzą spotkaniem na boisku w Popowie (powiat szamotulski) meczem z Arkonią Szczecin, walczącą o utrzymanie.

Juniorzy młodszy w środku tabeli

W nieco gorszych nastrojach na święta rozjechali się zawodnicy Kolejorza do lat 17. Podopieczni trenera Michała Koźmińskiego wiosną będą musieli mocno wziąć się do pracy, jeśli chcą myśleć o awansie do turnieju finałowego o mistrzostwo kraju

w swojej kategorii wiekowej. Juniorzy młodszy Kolejorza plasują się idealnie w środku stawki, zajmując 8. miejsce. Mają na koncie 28 punktów, wygrywając 8 meczów, notując 4 remisy oraz ponosząc 5 porażek. Do liderującego FASE Szczecin, którego wychowankiem jest m.in. zawodnik pierwszej drużyny Lecha - Kornel Lisman - tracą 15 punktów. Ligę poznaniacy zakończyli niezłym akcentem, bowiem zwycięstwem 4:2 nad Lechią Zielona Góra, która jest głównym kandydatem do spadku z Centralnej Ligi Juniorów U17.

Poznaniacy, podobnie jak ich starsi koledzy, powrócą na boiska na przełomie lutego i marca. Udadzą się wówczas na wyjazdowe spotkanie do Lubina, by zmierzyć się z miejscowym Zagłębiem, które sąsiaduje z poznaniakami w tabeli.

Remis na koniec rundy

Druga drużyna Lecha, występująca w III lidze, rundę jesienną zakończyła później od pozostałych zespołów w tych rozgrywkach. Lechici rozegrali bowiem jeszcze jeden mecz zaległy z walczącą o utrzymanie Victorią Wrze-

śnia. Spotkanie nie należało do najciekawszych i obie ekipy musiały podzielić się punktami po bezbramkowym remisie. Urwane przez wrześnian punkty sprawiły, że strata Lecha II po rundzie jesiennej do liderującej Polonii Środa Wlkp. wynosi 6 punktów. Może się ona jednak powiększyć, bowiem średzianie mają jeden mecz zaległy.

Niebiesko-Biali rozegrają swój kolejny mecz w lidze 1 marca, a ich przeciwnikiem będzie świetnie spisujący się w tym sezonie Wikęd Luzino.

BETCLIC III LIGA GR. II

1. Polonia Środa Wlkp.	18	39	37-26
2. Zawisza Bydgoszcz	18	37	38-15
3. Wikęd Luzino	19	36	43-25
4. Elana Toruń	18	34	30-21
5. Lech II Poznań	19	33	43-28
6. Cartusia Kartuzy	18	31	28-24
7. Lipno Stęszew	19	30	27-29
8. Flota Świnoujście	17	28	25-17
9. Błękitni Stargard	18	26	32-27
10. Wda Świecie	19	26	20-36
11. Noteć Czarnków	18	25	27-22
12. Kluczewia Stargard	19	25	29-25
13. Pogor II Szczecin	19	21	38-44
14. Pogor N. Skalmierzyce	19	19	15-25
15. Unia Swarzędz	19	17	17-28
16. Victoria Września	18	16	18-26
17. Tłuchowia Tłuchowo	18	15	15-34
18. Wybrzeże Rewalskie	19	9	6-36